Zaczątki agitacyi chełmskiej w Królestwie Polskiem.

1853—1861.

(Nieco dokumentów archiwalnych.)

Miałem niedawno sposobność obeznania się z księgą rękopiśmienną, zawierającą oryginały i kopie ciekawych dokumentów z początkowych lat panowania Alexandra II., dotyczących paru polityczno-religijnych kwestyj, któremi się sfery rządzące, w odniesieniu do Królestwa, przed wypadkami roku 1861 zajmowały.

Jedna z nich, aktualnego w czasach bieżących znaczenia, wyjaśnia źródło powstania tak zwanej kwestyi chełmskiej, jej niepozorne zrazu zaczątki i zakulisowe manewry wszechwładnego w owej epoce kuratora okręgu naukowego warszawskiego, a jednocześnie kierownika wydziału wyznań w b. komisyi spraw wewnętrznych, niechlubnej pamięci Pawła Muchanowa, który, do stosunków najzupełniej normalnych na Chełmszczyźnie ówczesnej, umyślił wprowadzić element rozterek i rozdwojenia, a to przy pomocy sprowadzonych z Galicyi obietnicami sowitych nagród i emolumentów księży unickich.

Przebieg owej intrygi, środki użyte dla wprowadzenia jej w wykonanie i niefortunne zrazu następstwa, znalazły wyraz w wymianie depesz i odezw sekretnych między Muchanowem a ówczesnym namiestnikiem w Królestwie, Michałem ks. Gorczakowem i za tegoż pośrednictwem z ministrem spraw zagranicznych cesarstwa, Aleksandrem księciem Gorczakowem. Odbiły się one w szeregu tajnych zarządzeń, rzucających światło na środki i cele władz

rządowych, w wytworzeniu wśród organicznie z Królestwem spojonej Chełmszczyzny ośrodka zamętu, ze szkodą nie tylko panującej w kraju wiary, lecz i pokojowego, wiekami uświęconego, współżycia ludności.

Wypadki polityczne z szóstego dziesiątka lat wieku ubiegłego, odwróciwszy uwagę sfer rządzących od zamierzonych odnośnie do Chełmszczyzny impetycyj, zatamowały na lat kilkanaście wpływ pokątny agitatorów, lecz wzmógł się on ze zdwojoną siłą, gdy mu za generał-gubernatorstwa Kotzebuego pospieszyły z pomocą nahajki i kule.

Zbyt świeże są w pamięci żyjących ostatnie fazy rozbudzonej, tym razem już nie ze strony władz politycznych, lecz przy udziale większości przedstawicielstwa narodu rossyjskiego, agitacyi na Chełmszczyźnie, aby je tu potrzeba było odnawiać.

Niemniej jednak, dla ciągłości historycznej, należy sięgnąć do niedawnej przeszłości, by uprzytomnić sobie ów powolny pochód środków, zmierzających do wycięcia z żywego organizmu narodowego sztucznie wytworzonej narośli. Statystyczne dane doniosłości źródłowej, przytoczone w tajnym raporcie Muchanowa, z roku 1858, posłużą nam jako illustracya wątpliwej statystyki liczebnej ludności chełmskiej, którą agitatorowie w niedawnych rozprawach komisyjnych się popisywali.

Dla wyjaśnienia zaś wiarogodności dokumentów, które przytoczymy, dostatecznie nadmienić, że pochodzą one z archiwum rodu ongi polskiego, następnie doszczętnie zrussyfikowanego, któremu związki z najwyższemi sferami rządzącemi w Rossyi ułatwiły dostęp do tajnych, obecnie już historyczną wartość mających, materyałów źródłowych.

I.

Dnia 7/19 grudnia 1858 radca tajny Muchanow przedstawił namiestnikowi Gorczakowowi memoryał (dokładnaja zapiska), zaznaczony uwagą „wieśma sekretno“ następującej, w przekładzie z oryginału rossyjskiego, osnowy:

„Na eparchię Chełmską, grecko-unicką należałoby szczególną zwrócić uwagę.

„Zarządzający tąż eparchią, biskup Teraszkiewicz, w sędziwym pozostaje wieku, a stan jego zdrowia z dniem każdym się pogarsza.

„Na wypadek jego śmierci mogą wyniknąć skutki ważne, zależne od wyboru i zamianowania jego następcy.

„Z pomiędzy sobornych protojerejów tejże eparchii, jeden tylko, Stefan Szokalski, nieżonaty, z nauki i uzdolnienia, a drugi, Leon Smoleniec, wdowiec, z uwagi na długoletnią jego, od roku 1812, w duchownym stanie służbę, mogliby być kandydatami do godności biskupów eparchialnych. Lecz pierwszy oddawna znany jest z przywiązania swego do Kościoła łacińskiego, drugi zaś, mniej wykształcony, liczy sobie już 72 rok życia. Pozostali zaś członkowie sobornego duchowieństwa — żonaci i dlatego wybranymi być nie mogą; między zaś księżmi parafialnymi, jakkolwiek znajdują się wdowcy, lecz ukształcenie ich jest niskie i żaden z nich nie jest godzien do piastowania godności biskupa.

„Ze względu na brak kandydatów, kapituła soborna, na wypadek śmierci biskupa Teraszkiewicza, niewątpliwie powierzyłaby zarząd eparchią wyżej wymienionemu protojerejowi Szokalskiemu.

„Grecko-unicka ludność eparchii chełmskiej składa się w ogólności z prostaków (prostago naroda).

W pomienionej eparchii znajduje się:

a) ludności obojga płci dusz 208.555,

b) proboszczów 270,

c) białego duchowieństwa 200.

„Ludność ta dotychczas przywiązaną jest do właściwego sobie (prirodnago) obrządku wschodniego, lecz większa część proboszczów, zarówno jak i Szokalski, sprzyja obrządkowi łacińskiemu i oddaną jest dworowi rzymskiemu.

„Dlatego też obawiać się należy, iż w razie wyboru Szokalskiego na zarządzającego eparchią chełmską, wskutek jego intryg i przy wpływie na parafian jednako z nim myślącego duchowieństwa, ludność owej eparchii, wbrew bullom Urbana VIII. z 7-go lutego 1624 i Benedykta XIV. z dnia 24. grudnia 1743 i dnia 25. marca 1755, wzbraniającym greko-unitom przechodzić na obrządek łaciński, stopniowo będzie się jednoczyć z Kościołem łacińskim.

„Dla zapobieżenia zatem wyborowi na administratora eparchii chełmskiej protojereja Szokalskiego i na wszelki wypadek, należy mieć pod ręką innych, odpowiedniejszych dla tej godności kandydatów.

„Z uwagi wszakże, iż, jak wyjaśniono wyżej, w eparchii chełmskiej takich kandydatów brak, dlatego najwłaściwiej byłoby zawczasu już odszukać tychże pomiędzy sobornem duchowieństwem którejkolwiekbądź z greko-unickich eparchij w Ga-

licyi austryackiej, gdzie obrządek wschodni znajduje się w pożądanej czystości, a duchowieństwo w ogólności jest doń przywiązane.

„Sam biskup Teraszkiewicz, uznając konieczność zapobieżenia wyżej wyjaśnionemu niebezpieczeństwu, zagrażającemu powierzonej sobie eparchii, w tajnej odezwie, do mnie wystosowanej, z uwagi na niepodobieństwo wybrania dla chełmskiej eparchii odpowiedniego kandydata biskupiego, znajduje, że dla usunięcia owej ważnej przeszkody pozostaje jedyny środek — powołanie w tym celu z Galicyi co najmniej dwóch odpowiednich kandydatów duchownych i dlatego prosi, aby rząd przedsięwziął ze swej strony odpowiednie w tej mierze starania.

„Przedstawiając sprawę niniejszą troskliwej uwadze Waszej Książęcej Mości, mam zaszczyt nadmienić, iż, jeżeli uznaną będzie konieczność uczynienia zadość prośbie biskupa Teraszkiewicza, sądziłbym za rzecz najwłaściwszą, za pośrednictwem specyalnie upoważnionej w tej mierze osobistości, zawiązać przedewszystkiem stosunki z greko-unickiem duchowieństwem w Galicyi.

„Wykonanie tego zlecenia, jak mniemam, możnaby powierzyć księdzu prawosławnemu przy cesarskiej ambasadzie w Wiedniu.

„Nieżyjący rektor eparchii chełmskiej, protojerej soborny, Pociej, znany z przywiązania swego do rządu, zarówno zalecał swego czasu powołanie dwóch duchownych z Galicyi.

„Możnaby im było powierzyć wakujące posady rektora seminaryum i oficyała konsystorskiego.

Tajny radca
Muchanow.

Warszawa, 17/29 grudnia 1858 r.

II.

Namiestnik Gorczakow, otrzymawszy przytoczony memoryał, zaznaczył na jego marginesie w języku francuskim: „*Veuillez lire cela et m'en parler*“. Rozmowa z Muchanowem utwierdziła go widocznie w przekonaniu o ważności sprawy, gdyż po upływie paru tygodni, będąc w Petersburgu, powtórzył dosłownie memoryał Muchanowa w raporcie (weśma sekretno) przedstawionym 12/24 stycznia 1859 r. za N. 154 księciu Aleksandrowi Gorczako-

wowi, z dodaniem do końcowej uwagi memoryału następującego ustępu:

„Kandydatów z pomiędzy greko-unickiego duchowieństwa Galicyi austryackiej należałoby zachęcić do przybycia do Królestwa Polskiego, wyjaśniwszy im korzyści takiego przesiedlenia się, które im może otworzyć dostęp do wyższych w hierarchii duchownej godności. Rozumie się samo przez się, że podobnego rodzaju wezwania należałoby czynić z najwyższą ostrożnością, i to jedynie odnośnie do osób, pod każdym względem zasługujących na zaufanie (błagonadeżnych).

„Sądzę, że wykonanie takiego zlecenia, wymagającego wyjątkowej przenikliwości i ostrożności, możnaby z powodzeniem powierzyć rzecz. radcy stanu Bałabinowi. Jeżeli Wasza Książęca Mość podziela to zdanie, to proszę o udzielenie p. Bałabinowi odpowiedniej instrukcyi, a następnie zaszczycić mnie zawiadomieniem o skutku niniejszej odezwy.

Książę Michał Gorczakow.“

Dnia 14. stycznia v. s. 1859 nadszedł z Warszawy telegram N. 311, wysłany do namiestnika przez Muchanowa, następującego w przekładzie z rossyjskiego brzmienia:

„Rektor 800 rubli, mieszkanie, opał, światło, utrzymanie. Oficyał 400 rubli. Można dodać od skarbu 350 rubli. Obu można dać probostwa. *Muchanow.*“

Bezzwłocznie też, w uzupełnieniu podanej ministrowi spraw zagranicznych odezwy, namiestnik Gorczakow w d. 14/26 stycznia 1859 r. za N. 156 doniósł temuż co następuje:

„W dopełnieniu do mojej odezwy N. 154, mam zaszczyt zawiadomić W. Ks. Mość, iż z pomiędzy greko-unickiego duchowieństwa Galicyi austryackiej, powinni być powołani wiadomi Wam kandydaci do przesiedlenia do Królestwa Polskiego, w celu wiadomym, osoby nieżonate. Rektor Chełmskiej eparchii otrzyma pensyi 800 rubli, mieszkanie, opał, światło, a oficyał tamecznego konsystorza 450 rubli, lecz będzie im można dodać jeszcze 350 rubli, prócz tego obu probostwa. Racz W. Ks. Mość przyjąć etc.

Gorczakow.“

III.

5. kwietnia 1859 r. wystosował namiestnik do ministra Gorczakowa list sekretny, oznaczony na jego minucie N-rem 4, zawierający ekspozycyę spraw, dotyczących Chełmszczyzny i w ogólności Kościoła katolickiego w Królestwie.

List pomieniony w przekładzie z języka francuskiego brzmiał:

„Mości Książę! Dnia 18. lutego r. b. raczył mi W. Ks. M. przesłać z rozkazu Najjaśniejszego Pana kopię listu adresowanego przez Papieża do Jego Ces. Mości wraz z wyciągiem depeszy naszego posła w Rzymie, do pomienionego listu dołączonej. Wasza Ekscellencya zaszczycić mnie raczyła jednocześnie żądaniem dostarczenia Jej szczegółów do odpowiedzi na skargi Jego Świątobliwości, o ile one dotyczyły Królestwa Polskiego.

„Przejęty wysoką doniosłością odwołania się bezpośredniego do interwencyi Najjaśniejszego Monarchy naszego, poświęciłem się gorliwie zaraz po powrocie moim do Warszawy, a to w zakresie mojej atrybucyi, zbadaniu powodów skargi, będących przedmiotem pomienionego rekursu.

„Z pomiędzy kwestyj, które Papież — powtarzam tu Wasze wyrażenie — zlekka dotyka („*effleure*“) w swoim liście, jedna tylko dotyczy specyalnie Królestwa Polskiego, mianowicie kwestya dyecezyi greko-unickiej chełmskiej.

„Ojciec święty użala się, iż dotychczas jeszcze nie załatwiono sprawy obsadzenia biskupstwa tejże dyecezyi. Jest to zarzut względem nas nieuzasadniony. Jako dowód przytoczę depeszę moją do Ministeryum Cesarskiego z dat 16/28 października i 29. października (10. listopada) 1856 r. Nr. 12 i 22, jak również z dnia 24. lutego roku bieżącego Nr. 2.

„Oto w krótkości ich stwierdzenie:

„Na pierwsze życzenie Dworu Rzymskiego, by Mu przedstawić kandydata na biskupstwo chełmskie, pospieszyliśmy z zawiadomieniem, iż osobą, na którą padłby nasz wybór, byłby biskup Teraszkiewicz, biskup bełzki i wieniecki z dyecezyi chełmskiej, od roku 1842 i administrator tejże dyecezyi od r. 1851.

„Nie zgodził się Papież na tę kandydaturę. Jedyną objekcyą przytoczoną w stwierdzeniu tej odmowy, było to, że Monsignor Teraszkiewicz nie złożył Mu raportu z wyboru swego, jako administrator i że z tego względu misya jego była w obliczu Stolicy Apostolskiej nieprawidłową.

„Usunęliśmy bezzwłocznie ów zarzut z wyjaśnieniem, które mu odjęło w zupełności jego podstawę.

„Odpowiedzieliśmy mianowicie, że wybór administratora niewątpliwie musiał być zakomunikowany Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem Rządu Królestwa; [1]) że nadto zarzut niedopełnienia owej formalności nie może się zupełnie stosować do osoby wybranego [2]) i że wreszcie wypadek tego rodzaju nie był bez precedensu co, o ileby Rząd Jego Świątobliwości, powodowany uczuciem względności dla nas, chciał dać dowód mniejszej wrażliwości względem naszego kandydata, to, wobec braku innego zarzutu, mógł w drodze łaski sam uzupełnić usprawiedliwienie Teraszkiewicza.

„Nie ograniczając się temi wyjaśnieniami, podnieśliśmy nadto ważne konsyderacye, skłaniające nas do nastawania na zatwierdzenie naszego wyboru. Staraliśmy się przedstawić Dworowi Rzymskiemu kłopoty, jakichby nas nabawił, zarówno z punktu widzenia polityki, jakoteż i administracyi, jeśliby, korzystając przez długi szereg lat z naszego zaufania, zmusił nas do odjęcia biskupowi Teraszkiewiczowi zarządu dyecezyą.

„Nie omineliśmy niemniej wystawienia Papieżowi trudności, jeżeli nie niepodobieństwa, uczynienia nowego wyboru, wobec braku osób odpowiednio ukwalifikowanych do takiej godności, z pomiędzy kleru greko-unickiego.

„Brak ów pochodzi z tego powodu, że członkowie owego kleru jedni są żonaci, inni zbyt podeszłego wieku, lub też pozbawieni w zupełności wykształcenia wyższego.

„Nic to nie pomogło: ani brak jakichkolwiek zarzutów poważnych przeciw osobie prałata Teraszkiewicza, ani względy wyższe, którymi staraliśmy się usprawiedliwić jego kandydaturę, nie mogły pokonać oporu Stolicy Apostolskiej.

„Odtrącając obecnie osobistość, którą Papież sam, przed 17 laty, wyniósł na najwyższą w Kościele godność, Dwór Rzymski narzuca nam, ku wielkiemu żalowi naszemu, przekonanie, że po-

[1]) „Nieznane mi są pobudki, które skłoniły zmarłego feldmarszałka, księcia Warszawskiego, do ominięcia owej formalności."

[2]) „Z aktów administracyjnych Królestwa nie jest widoczne, by wybór biskupa, dokonany w r. 1828 i oficyała Siedleckiego jako administratora tejże dyecezyi, był zakomunikowany Dworowi Rzymskiemu, co nie przeszkodziło owemu kapłanowi w pełnieniu swych obowiązków do roku 1830 bez wywołania jakiegokolwiek ze strony Stolicy Apostolskiej niezadowolenia."

mimo tylu dowodów pojednawczego z naszej strony usposobienia. dawne uczucia uprzedzeń i nieufności ku nam skłaniają jego ucho ku podszeptom niechęci ze strony tych, którzy, zainteresowani w niedopuszczeniu porozumienia między dwoma rządami, usiłują drogą intryg uczynić podejrzanymi tych, których zaufaniem obdarzamy.

„Oto jest jedyny i rzeczywisty powód, dla którego stolica biskupia chełmska dotychczas obsadzoną nie jest, co nas zwalnia od wszelkiej odpowiedzialności w tej mierze.

„W takim stanie rzeczy niepodobna nam, wobec niemożliwości uczynienia nowego wyboru kandydata na stolicę biskupią chełmską, postąpić inaczej, jak tylko utrzymać M-ra Teraszkiewicza w obowiązkach administratora dyecezyi tamecznej.

„Pomijam żale Papieża, odnoszące się i do Cesarstwa i do Królestwa przeważnie w sprawie biskupstw i sufraganatów wakujących obrządku rzymsko-katolickiego.

„Odnośnie do Królestwa, na ośm stolic dyecezyalnych, które Kościół owego obrządku posiada, cztery są zaopatrzone w biskupów i sufraganów. Są to arcybiskupstwo warszawskie i biskupstwa: lubelskie, kujawsko-kaliskie i podlaskie.

„Co się tyczy wakujących stolic: Płocka, Sandomierza i Augustowa, już przed dwoma laty przedstawiono kandydatów dla każdego z nich.

„Pozostają jeszcze Kraków - Kielce.

„Przedstawienie kandydatów na ową stolicę nie będzie mogło z konieczności nastąpić przed ostatecznem oddzieleniem pod względem jurysdykcyi duchownej dyecezyi krakowskiej, wcielonej w roku 1846 do Monarchii austryackiej, od drugiej części dawnej dyecezyi krakowskiej, położonej w granicach Królestwa Polskiego i mającej swą stolicę w Kielcach.

„Komitet, ustanowiony w r. 1856 w Petersburgu dla spraw Kościoła rzymsko-katolickiego. wytworzył opinię. iż inicyatywa rokowań w przedmiocie urzeczywistnienia owego podziału winna być pozostawiona gabinetowi wiedeńskiemu.

„Odnośnie do życzenia *(demande)* Papieża, zarówno wspólnego Cesarstwu jako i Królestwu, w sprawie środków skutecznych dla traktowania katolików obojga obrządków, o ile dotyczy wykonywania ich obowiązków sumienia i religii. na równi ze wszystkimi innymi poddanymi Najjaśniejszego Pana. Minister spraw wewnętrznych już na to doskonale *(parfaitement)* odpowiedział w elaboracie przedstawionym Waszej Ekscellencyi odnośnie do listu

Papieża, a który Wasza Książęca Mość raczył mi zakomunikować w depeszy swej z dnia 4. marca.

„Ograniczę się zatem stwierdzeniem, że wyjaśnienia, udzielone przez P. Łanskoja odnośnie do katolików Cesarstwa, mają w zupełności zastosowanie i do Królestwa.

„Nota. którą miałem zaszczyt przedłożyć Waszej Ekscellencyi depeszą moją z dnia 17/29 maja r. b. za Nr. 757 świadczy niezłomnie o faktach troskliwości. jaką Najjaśniejszy Cesarz od chwili Swego wstąpienia na tron otaczał potrzeby kultu swoich poddanych katolicko-rzymskich Królestwa i o łaskawości, jaką okazuje dygnitarzom owego kultu.

„Do licznych łask, wymienionych w powyższej nocie, nasz Najjaśniejszy Monarcha dodał jeszcze jedną, której doniosłość uzna niewątpliwie Stolica Apostolska z uwagi na interesy Kościoła rzymskiego.

„Suma rubli 3600 rocznie włączoną została ostatnimi czasy do budżetu Królestwa na utworzenie burs dla uczniów szkół publicznych, pragnących poświęcić się stanowi duchownemu, a biskupom pozostawiono prawo przedstawiania odnośnych kandydatów.

„Takaż łaska i pieczołowitość okazane zostały i grekounitom.

„Racz Wasza Ks. Mość przyjąć etc.

Gorczakow.“

IV.

Dalsza wymiana odezw urzędowych sekretnych w sprawie M-ra Teraszkiewicza, zachowana w księdze, z której czerpiemy. pochodzi z roku 1861.

11. maja t. r. rzecz. radca stanu Sofianos. zarządzający podówczas kancelaryą dyplomatyczną głównodowodzącego armią I-szą w Królestwie generała Lüdersa, w odezwie do dyrektora głównego w powołanej do życia komisyi rząd. wyznań religijnych i oświecenia publicznego, margr. Wielopolskiego, pisał co następuje:

„Z rozkazu Jego Ekscellencyi generał adj. Lüdersa mam honor załączyć przy niniejszym list z prośbą o zakomunikowanie go bezzwłocznie J. E. Arcybiskupowi warszawskiemu drogą rychłą i pewną *(par une voie prompte et sure).*“

Oto osnowa owego listu, nazwiskiem korespondenta nieopatrzonego:

„W r. 1858 tajny radca Muchanow doniósł ówczesnemu namiestnikowi, że na wypadek zgonu zarządzającego greko-unicką eparchią chełmską, biskupa Teraszkiewicza, trudno będzie znaleźć jego następcę pomiędzy miejscowem grecko-unickiem duchowieństwem i że sam ów biskup uważa za rzecz konieczną powołanie zawczasu w tym celu co najmniej dwóch kandydatów z pośród greko-unickiego sobornego duchowieństwa lwowskiej lub przemyskiej eparchii, znajdujących się w Galicyi austryackiej.

„Należy przypuszczać, iż biskup Teraszkiewicz dlatego wyróżnił kandydatów z owych dwóch eparchij, iż one sąsiadują z eparchią chełmską i że tameczne greko-unickie duchowieństwo w ogólności mówi po polsku i może utrzymywać dogodne z duchowieństwem chełmskiej eparchii stosunki.

„Tymczasem, zamiast dwóch wyższej hierarchii duchownych z eparchij galicyjskich, niewiadomo z jakiego powodu przyzwanym był dla wspomnianego celu, za pośrednictwem posła rossyjskiego w Wiedniu, jeden tylko ksiądz z munkaczewskiej greko-unickiej eparchii, na Węgrzech istniejącej.

„Ksiądz ów, nazwiskiem Rakowski, przybył do Warszawy w październiku 1860 r. i wysłany został do Chełma dla zajęcia naprzód wakującej posady rektora tamecznego seminaryum, lecz gdy, bez względu na nauki, jakie posiadał, nie miał on stopnia naukowego, mówił zazwyczaj po rossyjsku i polskiego języka nie znał — nie przyjęto go w Chełmie, podejrzywając, że jest prawosławnym i że z ukrytą myślą przysłany był przez rząd.

„Biskup Teraszkiewicz oświadczył nadto, że wtedy jedynie mógłby go przyjąć, jeżeliby przywiózł ze sobą list polecający od nuncyusza papieskiego w Wiedniu.

„Ksiądz Rakowski spodziewał się zrazu otrzymać takie pismo i w tym celu zamierzał udać się do Wiednia, lecz sam następnie uznał to za rzecz trudną i w styczniu 1861 roku wyjechał z powrotem do eparchii munkaczewskiej, otrzymawszy na to od zmarłego namiestnika tytułem wynagrodzenia 700 rubli (oprócz otrzymanych przedtem w Wiedniu na koszta podróży 2700 austr. guldenów) dawszy kwit, że nie ma żadnej dalszej pretensyi do niniejszego rządu za bezowocne sprowadzenie go z Węgier.“

Sprawa tedy ewentualnego obsadzenia biskupstwa chełmskiego pozostała w dotychczasowem stadyum.

5. sierpnia 1861 r. dyrektor główny prezydujący w komisyi wyznań w odezwie wystosowanej do rz. radcy stanu Sofianosa za Nr. 756 pisał (po polsku):

„Dowiedziawszy się, że w ostatnich kilku latach ze strony tutejszego rządu czynione były drogą dyplomatyczną starania w Stolicy Apostolskiej o uzyskanie prekonizacyi dla ks. Jana Teraszkiewicza, biskupa bełzkiego i administratora dyecezyi chełmskiej obrządku greko-unickiego, na biskupa dyecezyalnego tejże dyecezyi, a nie znalazłszy w właściwych aktach wiadomości, z jakich powodów skutek tych starań dotąd nie nastąpił, mam honor prosić JW. Pana o zawiadomienie mnie, jakie w tym przedmiocie i kiedy mianowicie przedsiębrane były kroki, co stanęło na przeszkodzie w otrzymaniu zamierzonego rezultatu i w jakiem położeniu interes ten obecnie się znajduje?

Z polecenia Dyr. Głównego

Dyr. Wydziału R. R. S.
Toliński.

Za Dyr. Kancel.
Vidal."

W tymże miesiącu sierpniu dnia 21. nadeszła z Rzymu od P. Okuniewa do ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa depesza za N. 62, z której okazuje się, że Papież zgodził się wreszcie na prekonizacyę administratora Teraszkiewicza na biskupa chełmskiego.

„W czasie ostatnich moich rokowań — pisał Okuniew — o czem miałem zaszczyt donieść Waszej Eksc. raportem za N. 59, kardynał Antonelli zawiadomił mnie o życzeniu Papieża, by przystąpiono bezzwłocznie do prekonizacyi M-ra Teraszkiewicza na biskupa chełmskiego z zastrzeżeniem dodania mu koadjutora *cum futura successione.*

„Otrzymawszy w dniu dzisiejszym notę Jego Eminencyi w tym przedmiocie, pospieszam z załączeniem w tem miejscu jej kopii wraz z tłumaczeniem dokumentu na język francuski.

Mam zaszczyt etc.

Okuniew."

Oto przekład noty kardynała sekretarza stanu Antonellego do p. Okuniewa, datowanej z Rzymu dnia 13. sierpnia 1861 r.

„Upłynęło już kilka miesięcy od czasu, gdy podpisany kardynał, sekretarz stanu zwrócił się z ustnem przedstawieniem do

ministra pełnomocnego rossyjskiego, by rząd cesarski nie sprzeciwiał się projektowi wyniesienia M-ra Teraszkiewicza, administratora dyecezyi chełmskiej, na godność biskupa tejże dyecezyi z dodaniem mu jednocześnie koadjutora *cum futura successione*, aby w ten sposób przy jego wieku podeszłym i niedomaganiu *(en son âge assez avancé et ses infirmités)*, dać mu pomocnika w zarządzaniu ową ważną *(important)* dyecezyą greko-unickiego obrządku.

„Nie otrzymano dotąd żadnej na tę prośbę odpowiedzi, a konieczność opatrzenia owego Kościoła coraz naglejsza, z powodu zatrważających o zdrowiu pomienionego kapłana wieści, skłania podpisanego, stosownie do rozkazów Ojca Ś-go, do wystosowania noty niniejszej, z prośbą, byś Pan raczył ponowić stosowne kroki przed rządem Jego Ces. Mości, w celu usunięcia wszelkich przeszkód gwoli wykonaniu pomienionego projektu i uspokojenia w ten sposób sumienia Ojca Ś-go, który nie może dopuścić, bez uchybienia Swoim obowiązkom, by stolica biskupia chełmska pozostawała dłużej jeszcze nieobsadzona.

W nadziei pomyślnego skutku niniejszego pozostaję etc.

Kard. sekr.
Antonelli.“

19. sierpnia v. s. 1861 r. Ministeryum spraw zagranicznych państwa rossyjskiego przesłało za N. 93 sekretną do nowego wielkorządcy Królestwa, hr. Lamberta, depeszę następującego brzmienia:

„J. O. hrabio Karolu Karłowiczu!

Odezwą z d. 8. czerwca 1858 r. za N. 178 P. Towarzysz Ministra spraw zagranicznych zakomunikował generałowi piechoty Paniutinowi kopię depeszy naszego posła w Rzymie z wyjaśnieniem powodów, dla których odroczono rokowania z Dworem rzymskim w sprawie podniesionej przezeń kwestyi zarządu duchownego greko-unickiego obrządku.

„Mam zaszczyt przesłać do uznania J. O. hrabiego wyciąg z otrzymanego przez nas od naszej misyi rzymskiej doniesienia, z którego J. O. hr. raczy powziąć wiadomość, iż rząd papieski ponowił swoje żądanie (d o m a g a t e l s t w o) w sprawie wyznaczenia sufragana zarządzającemu eparchią chełmską.

„Jednocześnie zwracam się do J. O. hrabiego z pokorną prośbą o udzielenie mi w tej sprawie opinii.

„Racz przyjąć etc. *N. Malcew.*“

W uzupełnieniu odezwy powyższej minister Gorczakow dnia 21. sierpnia v. s. 1861 zawiadamiając o prowadzonych z Rzymem w sprawie powyższej rokowaniach, prosił hr. Lamberta o doniesienie, jakie w tej mierze poweźmie postanowienie, by mógł o niem donieść posłowi rossyjskiemu w Rzymie.

Gdy po zamachu samobójczym hr. Lamberta obowiązki jego poruczono generałowi Lüdersowi, ponownie minister Gorczakow w dniu 30. listopada v. s. 1861 r. zwrócił się do niego z żądaniem wyjaśnienia położenia sprawy i możliwego jej przyspieszenia.

* * *

Na tem urywa się wymiana odezw tajnych w sprawie chełmskiej między władzami petersburskiemi a przedstawicielami b. namiestnictwa Królestwa Polskiego.

Już w rzeczy, tak zkądinąd naturalnej, jak wyznaczenie pomocnika dla schorzałego i zniedołężniałego biskupa chełmskiego, ujawniła się dążność sfer petersburskich do zapewnienia sobie współdziałania w zamierzonej akcyi sprawosławienia Chełmszczyzny drogą wyboru księży unickich galicyjskich. Lecz po upływie lat kilkunastu, w roku 1875, pozory dyplomatyzowania ustąpiły miejsca sile pięści. Sprawa ta i przebieg jej należą już do historyi czasów naszych. Ilustrują ją charakterystycznie pierwsze nieśmiałe zrazu kroki, zapoczątkowane przez osławionego Muchanowa.

A-r.

JULIAN DUNAJEWSKI

Jego poglądy ekonomiczne i skarbowe i działalność ministeryalna.

Szkic z dziejów skarbowości austryackiej.

(Dokończenie).

XXVIII.

Z latami, od czasu, jak Dunajewski objął swój urząd Ministra skarbu, wzrastały z rozwojem potrzeb państwowych i społecznych także wydatki państwa a za nimi a raczej przed nimi podążać musiał także wzrost dochodów państwowych. „Uchwalając wydatki trzeba się starać o dochody." [1]) Ze strony parlamentu żądano od Ministra skarbu z jednej strony oszczędności i zredukowania ciężarów, z drugiej zaś strony pieniędzy na pokrycie najrozmaitszych potrzeb ogólnych i specyalnych, partykularnych. O oszczędnościach z rozwojem administracyi państwowej nie mogło być mowy, redukcya ciężarów mogła nastąpić tylko przez sprawiedliwszy i racyonalniejszy rozkład podatków, zdolność do czynienia większych wydatków zależała od większych dochodów. Wiadomo już w jaki sposób Dunajewski je osiągnął. Osiągnąwszy je mógł stopniowo zaspokajać stawiane do Ministra skarbu żądania i sprostać zadaniom dobrej gospodarki. W jednej ze swych mów powiada: „Każdy petent, każda korporacya mówi: Chcę tylko 1.000, chcę

---

[1]) M. D. II. 274, 317.

2.000, chcę 10.000 fl. Zliczcie to panowie, a powstanie tak znaczna suma, że żadne państwo nie będzie w stanie bez wstrząsnięcia podstawami gospodarstwa państwowego zaspokoić tych żądań do kas państwowych, rosnących obecnie wskutek niezawsze uzasadnionych tendencyi czasu i umysłów. Gdybym miał ochotę i naturalnie możność zadośćuczynienia wszystkim, nie chcę powiedzieć, niesprawiedliwym i niesłusznym wymaganiom, które podniesiono np. w ostatniej debacie budżetowej, a które odnosiły się częścią negatywnie do zmniejszenia dochodów, częścią pozytywnie do podwyższenia wydatków, to wedle pobieżnego i bardzo skromnego rachunku miałbym w najbliższym roku 30 mil. więcej deficytu administracyjnego. Zrozumiecie przeto, że Minister skarbu ma bardzo przykry obowiązek sprzeciwiania się, miarkowania żądań, a jeżeli to jest konieczne, jeżeli to jest nieuniknione, to ma obowiązek rozdzielania większych wydatków państwowych na odpowiedni czasokres. [1])

Kiedy celem pozyskania Ministra do dania pieniędzy na pewne cele podnoszono, „że w naszym budżecie kilka milionów mniej lub więcej niewiele znaczy“, przyjmował to „może niedobrowolne“ świadectwo rozwoju stosunków finansowych w naszem państwie z wdzięcznością do swej wiadomości. Nie mogę się jednak na to zgodzić — mówił, — albowiem z mego stanowiska muszę przywiązywać znaczenie nie tylko do kilku milionów mniej lub więcej, ale bardzo często nawet do kilku kroć, aby państwa nadto nie obciążać. [2])

Dunajewski przestrzegał także ścisłego trzymania się uchwalonego budżetu, nie znosił najmniejszych nawet samowolnych przekroczeń, choćby w najchwalebniejszym zamiarze dokonanych, co zaznaczył w mowie swej z 11. marca 1884 z powodu pewnego wypadku w jednym z wyższych zakładów naukowych w Galicyi. [3])

W ten sposób postępując i wpływając także na innych „panów Ministrów, aby stosowali swe wymagania do położenia finansowego państwa“, [4]) mógł Dunajewski doprowadzić do uregulowania finansów państwa, przywrócenia równowagi budżetowej, a nawet nagromadzenia zapasów kasowych, co ułatwiło następcom podjęcie regulacyi waluty.

---

[1]) M. D. II. 295, por. także II. 151.

[2]) M. D. II. 306, 307 (mowa z 29. marca 1886).

[3]) M. D. II. 230.

[4]) M. D. II. 354.

Musiał przeto przyznać nawet późniejszy minister dr. Plener w swej mowie z 30. maja 1902: obwohl ich ein politischer Gegner des Finanzministers Dunajewski immer war, werde ich der erste sein anzuerkennen, dass er mit einer strengen Hand die damals zerrütteten Finanzen wieder in Ordnung gebracht hat. [1])

Działalność Dunajewskiego jako szafarza dochodu państwowego zaznaczyła się wydatnie na wszystkich polach gospodarstwa państwowego i administracyi państwowej. Należy tego choć pobieżnie dotknąć.

Oceniając potęgę nauki i wiedzy dla rozwoju państw i narodów, starał się przez dostarczanie w miarę możności pieniędzy Ministrowi wyznań i oświaty o podniesienie poziomu i rozszerzenie oświaty i nauk zapomocą kreowania nowych lub przyjęcia na skarb państwa istniejących już szkół i zakładów naukowych, gimnazyów, szkół realnych, szkół przemysłowych, zapomocą aktywowania nowych katedr w Uniwersytetach i Akademiach, wspierania instytucyj, mających na celu podniesienie i pogłębienie nauk w ogóle (Akademie umiejętności). W pełnej świadomości tego, jak wielkie znaczenie mają dla dobra społeczeństwa dobrze zorganizowane instytucye wyznaniowe, wspierał je także w miarę możności (regulacya kongruy kleru katolickiego). [2])

Za Dunajewskiego powstało wiele klm. państwowych i prywatnych linij kolejowych, przez państwo subwencyonowanych, [3]) wiele klm. kolei prywatnych upaństwowiono (np. kolej cesarzowej Elżbiety), [4]) bito nowe gościńce, stawiano mosty i w ten sposób zyskało państwo na własność wiele ważnych dróg komunikacyjnych i handlowych, które, obok ewentualnego znaczenia strategicznego, przyczyniły się do rozwoju stosunków gospodarczych państwa Dunajewski hołdował tej zasadzie, że nawet na pozór nie rentujące się koleje (zarzucano mu to np. co do kolei galicyjskich) stanowią dźwignię w stosunkach ekonomicznych, jeżeli ułatwiają mieszkańcom zbyt towarów, ziemiopłodów itd. i w rezultacie opłacają się państwu przez gospodarcze podniesienie okolic, które przecinają.

[1]) Zoll, j. w., str. 18.

[2]) M. D. mowa z 24. maja 1885, t II., str. 293 i n.

[3]) Np. kolej tarnowsko-leluchowska, transwersalna, przedarulańska, kolej ze Stryja przez Skole do granicy węgierskiej. W mowie swej z 18. kwietnia 1888 obliczał, że od r. 1880 do końca roku 1887 przybyło państwu 3.700 klm. kolei państwowych, a wydano na nie 106·55 mil. fl. Na poparcie kolei lokalnych wydano w tym czasie 1·36 mil. fl.

[4]) M. D. II. 121 i n. mowa z 12. grudnia 1881.

Co do takich kolei zauważył sam w mowie swej z dnia 24. marca 1885.[1]) że udział państwa w budowie kolei lokalnych w najrozmaitszych okolicach wzrasta z roku na rok i że już wielki czas, by w tym kierunku nastała pewna pauza. Z drugiej strony podniósł, że rząd wspiera koleje lokalne, bo właśnie przez to podnosi obrót, gospodarczą zdolność produkcyjną ludności i liczy na większy dochód, co się już w niektórych okolicach rzeczywiście praktycznie sprawdziło. Przypomniał mianowicie kolej lokalną w Linzu do austryackich fabryk kos. „Wydaje się pieniądze, aby je napowrót sprowadzić do kas państwa w drodze zwykłego obrotu gospodarczego, który tożsamo ma znaczenie w gospodarstwie prywatnem jak publicznem.“ Za znaną dbałość o kolejnictwo galicyjskie zarzucano Dunajewskiemu z opozycyi wielokrotnie „politykę transwersalną“, faworyzowanie Galicyi, które to zarzuty Dunajewski w sposób cięty odpierał.[2]) Żegluga doznawała także opieki Ministra skarbu.

Dunajewski zasłużył się też bardzo, co już gdzieindziej podniesiono, na polu regulacyi i ułatwienia kredytu. Znane są starania jego, skierowane w stronę banku austro-węgierskiego, aby odpowiedział potrzebom państwa i społeczeństwa. Do jego dzieł należy także wprowadzenie w życie banku dla krajów koronnych, za którym poszło utworzenie banków krajowych, co osłabiło faktyczny monopol istniejących już wielkich banków.[3]) Przytem traktowano wprost z założycielami (Union général w Paryżu) z pominięciem pośredników, „którzy sami nie mając środków, jak rośliny pasożytnicze przyczepiają się do obcych kapitałów i z koncesyą im udzieloną postępują jak domokrążcy“. Minister w powołanej dopieroco mowie stwierdził, „że bank dla krajów koronnych przynosi korzyści stolicy, w której ma siedzibę i gospodarstwu Austryi, skoro, jak o tem rząd dowiaduje się ze sprawozdań swych komisarzy na giełdzie i zkądinąd, report i stopa procentowa spadły, z czego wnosić wypada, że w tem i ten bank pomógł“.

Jeszcze jako poseł przemawiał w dniu 24. listopada 1873 za projektem, który rząd wniósł po katastrofie giełdowej w r. 1873, upoważniającym Ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki w kwo-

[1]) M. D. II. 296.

[2]) Por. np. M. D. II. 230 i n.

[3]) M. D. II. 128 mowa z 14. grudnia 1881 na interpelacyę w sprawie banku dla krajów koronnych.

cie 80 mil. fl. a to celem tworzenia kas zaliczkowych i na budowę kolei żelaznych. [1])

Za Dunajewskiego powołano do życia nie bez pośrednich i bezpośrednich ofiar ze strony państwa nader pożyteczną instytucyę pocztowej kasy oszczędności, za którą tenże przemawiał dnia 15. lutego 1882. [2])

W mowie swej z 1. marca 1889 (M. D. II. 466) skonstatował Minister, że cała suma renty emitowanej w latach ostatnich na umorzenie długu publicznego jak i przeważna część renty marcowej (Dunajewskiego) jest ulokowana w Austryi, co stanowiło dowód postępującego wytwarzania kapitałów w państwie.

Dunajewski był zwolennikiem systemu, żeby rząd posiadał własne budynki na pomieszczenie swoich urzędów. Już w mowie swej, wypowiedzianej 13. października 1871 w Sejmie galicyjskim w sprawie budowy gmachu sejmowego we Lwowie, [3]) w której przemawiał za wybudowaniem takiego gmachu, zauważył, że „gdyby miał źródła pod ręką, mógłby cyframi wykazać, że kilkunastoletni czynsz, przez rząd płacony, wyrównał nieraz wartości wynajmowanego domu“. To też podczas swego urzędowania dążył do ustalenia tego systemu własnych domów rządowych, który potem i w jego następcach znalazł zwolenników. W szczególności podzielali to zapatrywanie także Ministrowie skarbu Biliński i Korytowski. Ostatni na tem polu jeszcze jako wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie bardzo wiele zdziałał za zgodą urzędujących wówczas Ministrów skarbu.

Dunajewski około Galicyi położył tyle zasług, że niepodobna je wyliczać szczegółowo. Wypada jednak wspomnieć jeszcze osobno o zasługach około obu Uniwersytetów krajowych i zakładów uniwersyteckich szczególnie w Krakowie, około szkoły sztuk pięknych i Akademii Umiejętności tamże, około przywrócenia choć w części dawnego blasku starożytnemu biskupstwu krakowskiemu, utworzenia wielu nowych władz zwłaszcza sądowych i urzędów potrzebnych w interesie ludności (np. sąd obwodowy w Jaśle, filialna kasa krajowa w Krakowie, urzędy podatkowe) itd. W szczególności zaś położył nieocenioną zasługę przyczynieniem się do sanacyi finansów krajowych a to przez ostateczne załatwienie sprawy długu

[1]) M. D. I. 146 i n.

[2]) M. D. II. 152. Ustawy z 28. maja 1882, Dz. p. p. Nr. 56 i 19. listopada 1887, Dz. p. p. Nr. 133.

[3]) M. D. I. 20 i n.

indemnizacyjnego, powtóre zaś przez umożliwienie wykupna prawa propinacyi i przeniesienie jej na kraj [1])

W ogólnych cyfrach przedstawia się wynik gospodarki Dunajewskiego w latach 1880/1890 według zamknięć najwyższej izby obrachunkowej w sposób następujący:

Wydatki.

	Wynik:		Preliminowano:
1880	432,075.153 fl.	90½ ct.	431,091.950 fl.
1881	479,643.667 „	17½ „	470.957.457 „
1882	507,288.312 „	18½ „	512,748.111 „
1883	514,866.850 „	75 „	507,673.092 „
1884	542,955.539 „	71½ „	521,445.705 „
1885	529.458.520 „	18 „	526,879.192 „
1886	521,930.525 „	05 „	529,568.898 „ 25 ct.
1887	566,863.978 „	71 „	547,205.572 „
1888	567,302.173 „	82 „	573,494.011 „
1889	551,253.729 „	06½ „	555,503.014 „
1890	559,597,517 „	07½ „	556,321.900 „

Przychody:

	Wynik:		Preliminowano:
1880	442,196.907 fl.	11½ ct.	398,277.756 fl.
1881	442,333.217 „	40½ „	409,645.994 „
1882	486.078.363 „	76½ „	454,052.023 „
1883	489.031.949 „	16½ „	464,235.371 „
1884	510.405.184 „	85 „	474,610.699 „
1885	524.575.778 „	94 „	504.961.495 „
1886	524.703.883 „	77 „	508,380.737 „
1887	528.773.023 „	12½ „	509,546.594 „
1888	513.692.530 „	87 „	517,295.568 „
1889	562,393.516 „	91½ „	545,666.772 „
1890	581,814.432 „	63½ „	548.820.006 „

A zatem budżet lat 1880/1890 wynosił faktycznie w przychodach 5.585,998.782 fl., w wydatkach 5.773.235.963 fl.

[1]) Dokładniej u Zolla, j. w., str. 18—19.

Deficyt z lat 1880/1885 i 1887/1888 wynosił 223,367.241 fl., a nadwyżki z lat 1886, 1889/1900 36,130.060 fl., czyli ogólny deficyt 187,237.181 fl.

Projekt budżetu i ustawy finansowej na rok 1891 przedkładał Dunajewski także z nadwyżką, podobnie jak na lata 1899/1900 i w mowie swej, mianej przy tej sposobności, wskazał na ten fakt nadmieniając, że spełniło się życzenie mowy tronowej z r. 1879, według której „pokrycie deficytu powinno nastąpić bez zaciągania nowych pożyczek i bez uszczerbku dla ludności, przez podwyższenie dochodów“. Zarazem zaznaczył, że w latach 1880/1890 wydano 163 mil. fl. na potrzeby armii, marynarki i obrony krajowej, a jeżeli doda się do tego wydatki inwestycyjne i wydatki na łagodzenie klęsk elementarnych, to okaże się kwota 320 mil. fl. nadzwyczajnych wydatków „a przecież udało się nam (mówi Minister) pokryć je, nie używając kredytu państwowego.“ [1]) Był to już łabędzi śpiew wielkiego ministra skarbu w parlamencie wiedeńskim...

XXIX.

Za ministerstwa Dunajewskiego wbrew dotychczasowemu zjawisku garnęło się wiele młodzieży prawniczej do zawodu skarbowego, gdyż Minister tej miary pociągał do resortu, którym zarządzał, choć widoki służbowe nie były wcale świetne z powodu zachowania koniecznej na razie oszczędności. Ale Dunajewski umiał oceniać młodzież prawniczo wykształconą, a rządy jego zapowiadały się na długie lata.

Jakże Dunajewski zapatrywał się na kwestyę służby? Wyjawił to w swej mowie, wypowiedzianej dnia 3. stycznia 1874 w sejmie krajowym, w sprawie uregulowania etatu i płac urzędników Wydziału krajowego. [2]) Otóż ze służbą — mówi on — rzecz ma się tak jak w ogóle z każdą pracą, bo to nic innego nie jest, jak tylko zarobek. Młodzieniec, kończący nauki, jeżeli nie ma wybitnego zamiłowania do specyalnego jakiego zawodu, co się rzadko trafia, to rozumie się, że liczy się ze swoją przyszłością, z nadzieją,

---

[1]) M. D. II. 532 i n.

[2]) M. D. t. I. str. 37 i n.

z prawdopodobieństwem i zwraca się raczej tam, gdzie go czekają większe korzyści, niż tam, gdzie są mniejsze. Widzimy to na Uniwersytetach, że przy końcu studyów zgłasza się młodzież przeważnie do sądownictwa, potem do administracyi, a rzadko się zgłasza — nie wiem dlaczego, a choćbym wiedział, to tu nie miejsce o tem mówić — do służby skarbowej, tj. zgłasza się tam, gdzie ma nadzieję awansu.

Jako przeciętny najwyższy stopień awansu, jaki każdy urzędnik ze studyami uniwersyteckiemi powinien osiągnąć, jeżeli jest pracowity, zdolny, uczciwy, uważał Dunajewski już wówczas 6-tą klasę rangi z odpowiednią płacą. Dunajewski domagał się również należytej harmonii między wysokością płac urzędników, od których wymaga się ukończenia wszystkich studyów uniwersyteckich i egzaminów, którzy wstępują do służby publicznej w pewnym dojrzalszym wieku, w 24, 25 a może i później, a wysokością płac tych urzędników, których przygotowawcze nauki nie wymagają tyle czasu, którzy w młodszym wieku mogą wstępować do służby, a zatem o wiele wcześniej dosłużyć się mogą t. zw. emerytury. [1])

Do tytulatury przywiązywał małe znaczenie. Tytuły — mówił — może mają czasem swoją wartość, ale w tym wieku aż nadto pozytywnym nie trzeba do nich zbyt wielkiej wagi przywiązywać: znane nam jest przysłowie, że tytuł bez środków często staje się wielkim ciężarem. Mianowicie w służbie publicznej jest dobrze, jeżeli nazwy są czerpane z istoty rzeczy służbowej, aby urzędnik z nazwy swej wiedział, jakie są jego obowiązki. Ale co

[1]) Że względu na poglądy stronnictwa, do którego Dunajewski należał, wypada podnieść jeden ustęp z jego mowy, mianej na posiedzeniu Sejmu krajowego dnia 17. października 1878, gdy poseł Józef Baum postawił nagły wniosek o unormowanie pensyi dla Marszałka krajowego w wysokości 6000 fl. i dodatku na reprezentacyę w wysokości 4000 fl., zaś dla członków Wydziału krajowego pensyi po 4000 fl. Wniosek ten popierał Dunajewski oprócz innych rzeczowych motywów, zwracając się do posła hr. Krukowieckiego, który przemawiał przeciw temu wnioskowi ze stanowiska demokratycznego -- argumentem, że właśnie nie jest to zgodne z demokratycznem stanowiskiem, aby koniecznie zniewalać monarchę do wybierania marszałka z tej tylko klasy ludności, która pod względem finansowym może wiele tracić dla służby publicznej, a tem samem stwarzać faktycznie przywileje na urzędy autonomiczne dla pewnych klas. Nie myślę ubliżać — mówi Dunajewski — tym t. zw. wyższym warstwom, są i one konieczne, a mogą być bardzo pożyteczne — ale monopolu rozumu i zdolności im nie przyznaję. (M. D. t. I., str. 120.)

to za radca, który nie radzi, co za sekretarz, który nie ma żadnych sekretów. Radził zatem dać urzędnikom krajowym tytuł referentów, referendarzy, jak ich dawniej w Polsce nazywano, z dodaniem starszy lub młodszy, nie sądził bowiem, żeby urzędnicy jako ludzie wykształceni przywiązywali wiele wagi do tytułów.

Dunajewski okazywał bardzo wiele rzetelnej sympatyi dla urzędników. Cenił ich i dawał im wielokrotnie świadectwo najlepsze w parlamencie.

Austryacki stan urzędniczy okazał od wieku — mówił on 14. grudnia 1880 — w swoich tradycyach, w swojej gotowości do poświęcenia dla państwa, w ogóle tyle wytrwałości i mocy charakteru, że nieuunikniona zmiana stronnictw i rządów stronnictw nie przyniesie, zdaje się, w tym kierunku szkody... Niejednokrotnie oddawał zasłużonym urzędnikom publiczne pochwały, wymieniając ich po nazwisku,[1]) zaznaczając, że bez swych wypróbowanych współpracowników nie byłby w stanie podołać swoim trudnym obowiązkom.

W mowie swej z 18. kwietnia 1888 [2]) powiedział: Jeżeli panowie chcecie krytykować Ministerstwo skarbu, to macie przed sobą Ministra skarbu i możecie mu zupełnie odmówić zrozumienia rzeczy; będzie się musiał tem pocieszyć, że jeden z jego poprzedników, z pewnością dzielny człowiek (bar. Pretis), również nie doznawał w tej Wys. Izbie wielkiej uprzejmości i to nawet ze strony swych przyjaciół. Prosiłbym jednak, byście panowie nie mówili o Ministerstwie skarbu. Z całą przyjemnością muszę zaznaczyć, że mimo całego szacunku dla praw pp. posłów nie można im przypisać takiej znajomości stosunków, by mogli wydać sąd o tak wielu osobach, pracujących w tak wielkim i ważnym urzędzie.

Jeżeli przez biurokracyę rozumie się wzorowy porządek, wypełnianie obowiązków i sumienne rozważanie wszystkich agend Ministerstwa skarbu, to naganę tę biorę za zasłużoną pochwałę nie dla siebie, ale dla moich wypróbowanych współpracowników. Dowodem, że mężowie ci pracują z niezmiernem poświęceniem jest to, że w kilku latach mego urzędowania ku wielkiej mej boleści straciłem wielu, którzy siły swe stargali w służbie.

---

[1]) Np. szefa sekcyi Distlera zastępcę przewodniczącego Komisyi centralnej podatku gruntowego (M. D. II. 16), Baumgartnera i i.

[2]) M. D. II. 421 i n.

Z równą przychylnością odnosił się do urzędników niższych instancyj, przyznając im wysokie zalety. Bronił ich w razie potrzeby przed nieusprawiedliwionymi zarzutami i łagodził zarządzenia pośrednich instancyi. [1])

Dunajewskiemu zarzucają, że, choć wiele lat był Ministrem skarbu, dla urzędników państwowych nic nie zrobił. Na pozór prawda. Z powodu niedawnej, choć już spóźnionej regulacyi płac w r. 1873. a z drugiej strony trudnego położenia finansowego państwa było dla niego niepodobieństwem przystąpić wprost do polepszenia materyalnego bytu urzędników.

W owych czasach było jednak już wiele, że nie zgadzał się na robienie oszczędności kosztem urzędników, jakich domagały się niektóre stronnictwa parlamentarne. Nadto wystąpił czynnie. Przystąpił do zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych. [2]) a wskutek uchwał delegacyi także do polepszenia bytu oficerów i kadetów: w dalszym ciągu zaś przez znaczne pomnożenie posad niższych i wyższych, przez zainicyowaną przemianę wielu niższych rang na wyższe, reaktywowanie wyższych posad zwiniętych w dawniejszych czasach ze względów oszczędnościowych. przez kreowanie nowych kategoryi dobrze sytuowanych posad urzędników pomiarowych i technicznych zdziałał wiele dla ogółu urzędników a w szczególności urzędników skarbowych.

Projekty wielu ulepszeń obmyślano a nawet opracowano już za jego urzędowania. między nimi także projekty, odnoszące się do służby przy podatkach stałych (bezpośrednich), urzeczywistnienie ich jednak nastąpiło dopiero za najbliższych następców Dunajewskiego. Bądź jak bądź trzeba uznać ostrożność Dunajewskiego, że przed uporządkowaniem definitywnem finansów państwa nie wysuwał się z popularnymi projektami, zbytnio obciążającymi skarb państwa. Nie ulega jednak wątpliwości. że z czasem byłby przystąpił do ogólnego polepszenia bytu urzędników i sług państwa. Ustępując z urzędu w styczniu 1891 pozostawił przynajmniej swoim następcom już znacznie ułatwione zadanie w tym kierunku. [3])

---

[1]) Por. np. M. D. II. 325, 416, 421, 422, 426, 509, 13, 319.

[2]) M. D. II. 296.

[3]) Nadmienić wypada, że Dunajewski nie był w zasadzie zwolennikiem zbyt kosztownego aparatu biurokratycznego, lecz pomnożenia koniecznie uznawał. (M. D. t. I., str. 202.) Por także Bilińskiego, j. w., str. 19. Wskutek takiego pojmowania rzeczy za Dunajewskiego panowała oszczędność w wydatkach mniej potrzebnych, np. przenoszenia

Od urzędników wymagał Dunajewski inteligentnego wykonywania ustaw i rozporządzeń. Urzędnik, według jego pojęcia, nie powinien działać ani na korzyść strony ze szkodą skarbu ani odwrotnie.

Z powodu podniesionych pewnego razu interpelacyj o mianowaniu na wysokie urzędy państwowe „miłych kandydatów“ i o przenoszeniu nielubianych urzędników wyższych, oświadczył, że w czysto konstytucyjnych państwach uwzględnia się przy obsadzeniach wysokich politycznych posad mężów tych samych. co rząd, zapatrywań politycznych. „Nie można przecież wymagać od rządu, by sam powoływał na te stanowiska swoich może najznakomitszych ale najbardziej stanowczych przeciwników. [1]) Przy przenoszeniach postępuje rząd w myśl ustaw i norm obowiązujących, nie naruszając niczyich praw. [2]) Iżby zaś rząd pod tym względem uczynił był za wiele dobrego, to na zarzut ten odpowiada okoliczność, że dzienniki, nie należące do stronnictwa interpelanta, wręcz przeciwne czynią rządowi zarzuty.“

Zresztą wobec urzędników nie był Dunajewski bezwzględny, wiedział bowiem, ze nie tylko niższe i średnie ale nawet najwyższe instancye nie są wolne od uchybień (wypowiedział to w jednej z mów poselskich). Poprostu wiedział, że rzeczy ludzkie należy traktować po ludzku, że od przeciętnych ludzi nie można wymagać ani heroizmu, ani idealnego postępowania, ani nieomylności, ani wreszcie rzeczy niemożliwych. Przedewszystkiem wiedział, że tyle tylko można żądać od każdego, ile może dać stosownie do swych sił fizycznych. [3]) Ta rozwaga nie pozwalała Dunajewskiemu zbyt lekko ludzi potępiać; nie oznaczało to jednak braku karności i tolerowania niedbalstwa i korupcyi.

XXX.

Dunajewski na swem wysokiem stanowisku pozostał dla swych kolegów, przyjaciół i znajomych takim, jakim był dawniej,

---

urzędników z urzędu były rzadkością, komisye urzędników we wszystkich instancyach były ograniczone do koniecznej potrzeby itd.

[1]) M. D. t. II, 126.

[2]) M. D. t. II. 208.

[3]) M. D. t. II. 18.

niezmienionym; dla interesentów był wyrozumiały i, o ile mógł, prośby każdej wysłuchał, łagodząc niejednokrotnie zarządzenia władz niższych. Na to można przytoczyć wiele przykładów. Zdarzało się, że ubogim kontrybuentom, którzy z zażaleniami do niego przyjeżdżali, nawet zasiłki na podróż dawał; wiem o tem z pierwszych źródeł. Niejednemu też ze znajomych swoim wpływem pomógł. A nie gardził i maluczkimi. Przytoczę tylko jeden fakt: gdy w r. 1880 jako Minister przyjechał do Lwowa, zgłosił się do niego na audyencyę jego dawny kolega szkolny z Nowego Sącza, niejaki p. F., koncepista skarbowy dawnej daty. Przyjęty przez Ministra bardzo serdecznie, p. F. rozpłakał się z rozrzewnienia a wyszedłszy z audyencyi opowiadał, jak po koleżeńsku Minister go przyjął.

Dunajewski oczywiście i realnie go wsparł później i rodzinie w sposób godny dopomógł. Byłem wówczas młodym praktykantem i pamiętam, jak ta ludzkość Dunajewskiego, okazana też i innym, dobre uczyniła wrażenie. Dunajewski czynił dobrze z wrodzonej czy wyrobionej szlachetności, bo o to bezkrytyczne uznanie, które zwą opinią świata, nie dbał i żartował sobie z niej słowy księdza biskupa Łętowskiego.[1]) Można powiedzieć, że dobroci i uczynności Dunajewskiego do końca jego życia aż nadużywano.

XXXI.

Gdy Dunajewski ustępował z fotelu Ministra skarbu wskutek stosunków politycznych, otaczała go najwyższa łaska monarsza i uznanie ogólne. Ustepował spokojny w sumieniu, jak to niegdyś po objęciu teki Ministra skarbu zapowiedział: Nie uważałbym za

---

[1]) Opinia publiczna, to publiczna dama siedzi na smoku u św. Jana, potwór apokaliptyczny z złotym puharem w ręku. Kto z tego puhara pije, upija się do szaleństwa. Tej pani hołdują: gawiedź uliczna, birbanci, słabe głowy, paplające kobiecięta, dzienniki, potwarz, kłamstwo itd. Ma ona swych ulubieńców, których tak łatwo odtrąca, jak ich do siebie przyciągnęła. Rozdziela ona: zdolności, honory, tuzinkowe sławy; w literaturze odgrywa wielką rolę, tylko głębsze umiejętności nie mają nic z nią wspólnego. Rządy jej nie lubią, gdyż jest taranem do niszczenia, który dotąd nic nie zbudował. Prawi ludzie pogardzają nią także, spokojni się jej boją, a prawdziwa zasługa nie potrzebuje jej. Kto za nią goni niech pozostawi sumienie swe za sobą. M. Dun. t. II., str. 520 i n.

zgodne z mojem sumieniem, gdyby mi kiedyś miano słusznie przypisać winę, że memu następcy to pozostawiłem, co mnie do objęcia pozostawiono. Spełniła się jego nadzieja, którą objawił w jednej ze swych mów,[1]) że kiedyś ludność odda mu przecież sprawiedliwość, iż postępował poważnie, ostrożnie i nieprzerwanie na drodze wiodącej do przywrócenia równowagi w gospodarstwie państwowem. A równowaga ta to podstawa wszelkich dalszych sukcesów następnych Ministrów skarbu i rządów, wszelkich następnych reform administracyjnych, wojskowych, finansowych, monetarnych i socyalnych. Jako Minister wskrzesił Dunajewski przyćmione nieco tradycye o zdolnościach politycznych i finansowych Polaków w czasach porozbiorowych i przywrócił im należne poszanowanie, którego najlepszym dowodem udział wielu naszych rodaków w czasach późniejszych w radzie koronnej, na fotelach ministeryalnych. Pod kierownictwem Dunajewskiego wyrósł też — co także podnieść trzeba — cały zastęp znakomitych urzędników ministeryalnych, którzy mogliby być ozdobą każdego państwa.

W końcu wypada się zapytać, w czem leży tajemnica powodzenia Dunajewskiego, Otóż Dunajewski był człowiekiem charakteru na wskroś prawego i nieugiętego i najsumienniejszy w spełnianiu swych wszystkich obowiązków. Wbrew zasadom, które uznał za dobre, nie byłby nic przedsięwziął, za żadną cenę, był konsekwentny i wytrwały w ich przeprowadzeniu. Ale wiedział on także, że polityki, umiejętności czy sztuki życia nie można uprawiać według konsekwencyi logiki, bo życie nie jest logiczne, bo życie składa się z samych ustępstw i kompromisów, bo z ustępstw i kompromisów składa się ostatecznie całe państwowe życie.[2]) Wiedział, że potężnym czynnikiem w ludzkich stosunkach jest cierpliwość.[3]) Jak starożytni mędrcy uznawał, że media via aurea. Miał w sobie poczucie tej miary, owego starogreckiego μηδὲν ἄγαν, z którem jedynie można tworzyć rzeczy doskonałe; umiarkowanie uważał za warunek dalszego rozwoju państwa.[4]) Dunajewski wiedział wreszcie, że mąż stanu jest jak lekarz; zasady nauki są dlań gwiazdą przewodnią, ale sposób postępowania i zastosowania ich zawisł od jego taktu, od jego pojmowania rzeczy: przedewszystkiem zaś chodzi o dokła-

[1]) M. D. II. 174.
[2]) M. D. t. I., str. 301.
[3]) M. D. t. II., str. 393, 534.
[4]) M. D. t. II., str. 429, 512.

dna znajomość danego przypadku. [1]) Dunajewski według powyższych zasad postępował. Ale wiedział on przytem, że ludzkie siły niezawsze mogą opanować ekonomiczne stosunki, że tak w życiu prywatnem jak państwowem zachodzą czasem nie dające się obliczyć niespodziewane zjawiska, które niszczą najsolidniejszą równowagę gospodarstwa tak prywatnego jak publicznego. [2]) W tych wypadkach liczył na Opatrzność, na pomoc Boską — jak Pol mówi: a resztę zdałem jako kmieć na Boga — i ta pomoc istotnie nie zawodziła. W końcu do Juliana Dunajewskiego dadzą się w całej pełni zastosować słowa wypowiedziane przez Demostenesa o bohaterach greckich z czasów wojen perskich: Albowiem nie dla własnego zbogacenia się sprawowali publiczne urzędy, lecz każdy z nich trzymał się tej zasady, że należy sławy i ozdoby przysparzać Ojczyźnie. [3]) Wielką pomocą był mu też niezrównany dar wymowy. Zarazem miłość kraju — mówi Piotr Górski o Dunajewskim — była dla niego pobudką działania i dała jego mowom nieporównaną podniosłość, a rozum dał mu nieprzepartą siłę argumentacyi, stanowiącą prawdziwie przekonywującą potęgę słowa. [4]) Słowem Dunajewski był potęgą umysłową, jak wyraził się o nim niegdyś jeden ze znakomitych obywateli kraju. [5])

Te były tajemnice powodzenia Juliana Dunajewskiego.

Przy nadzwyczaj bogatem uposażeniu duchowem, wrodzonych i wyrobionych cnotach i zaletach, przy głębokim i silnym podkładzie religijnym i etycznym, wielkiej nauce, niezrównanym rozumie i niestrudzonej pracy patryotycznej na szerokiej arenie publicznej

---

[1]) M. D. t. II., str. 534.

[2]) M. D. t. II., str. 388 i n.

[3]) Mowa olintyj. III.

[4]) M. D. I X.

[5]) Śp. Tytus Trzecieski z Polanki pod Krosnem, jeden z twórców przemysłu naftowego w Galicyi. W domu tego zacnego obywatela w Polance napisał W. Pol w r. 1853 zbiór poezyj, które poświęcił gościnnym gospodarstwu, między innemi piękny poemat p. t. „Moi hetmani", odnoszący się do Wacława Rzewuskiego i Klemensa Branickiego, których portrety przyozdabiały ściany mieszkania poety w Polance. Z poematu tego, który kończy się strofą: „Jakoście żyli, tak żyjcie poczciwi W ludzkiej pamięci jeszcze przez lat wiele! I kościom Waszym najlepiej w kościele A skarbom Waszym najlepiej w klasztorze... Ale portretom najpiękniej we dworze, Gdzie z pokolenia przejdzie w pokolenie, Bóg i podanie, język i sumienie" — zacytował Dunajewski dwa ostatnie wiersze w jednej ze swych mów sejmowych.

wyrasta Julian Dunajewski na jedną z najzasłużeńszych, świetlanych postaci w naszych dziejach porozbiorowych.

W każdym razie, kto chce się oddawać pracy publicznej, ten czy się zgodzi na zapatrywania Dunajewskiego czy nie, powinien go studyować, gdyż stanowi on doskonałą syntezę męża najczystszego charakteru, wielkiej wiedzy i świetnej praktyki. [1])

Franciszek Szymusik.

---

[4]) Dunajewskiemu zarzucano w kraju, że finanse całego państwa naprawiał podatkami ściągniętymi z Galicyi, w Wiedniu zaś mówiono, że pieniądze ściągnięte w krajach zachodnich wydaje na Galicyę. Pominąwszy już to, że sprzeczne zarzuty znoszą się wzajemnie, trzeba uznać, że tak powinien postępować każdy Minister skarbu, t. j. czerpać pieniądze tam, gdzie je według zasad umiejętności skarbowej i zachodzących stosunków faktycznych brać może i powinien a dawać je tam, gdzie racyonalna administracya państwa tego wymaga. Zasług Dunajewskiego nie doceniano w kraju także wobec wielkiego znaczenia, jakie przyznaje się słusznie wielkim poetom i mistrzom sztuki narodowej, którym go przeciwstawiano, a nadto nie doceniano go, gdyż, jak mówiono, był tylko austryackim Ministrem. W obu kierunkach zaszło nieporozumienie. Dunajewski bowiem nie mógł być przecież ani Ministrem polskim ani galicyjskim. Będąc zaś Ministrem austryackim musiał oczywiście wypełniać swoje obowiązki, jakie na niego urząd nakładał, jest to bowiem kwestya charakteru. Zapomniano z drugiej strony, że w społeczeństwie ludzkiem nie mogą być wszyscy poetami i artystami, jak nie mogą być adwokatami, rolnikami, urzędnikami a ci ostatni Ministrami. W każdem społeczeństwie bowiem są potrzebne różne powołania i zawody a pośród nich konieczne jest różniczkowanie. Nie wchodząc w to, czy i któremu z nich należy się pierwszeństwo, trzeba przyznać, że każdemu Ministrowi, który chce i umie spełnić swoje obowiązki względem państwa i swego narodu, przypada zawsze bardzo obszerne, zwłaszcza w kierunkach realnych, większe niż komu innemu pole działania i możność spełnienia czynów, których zbawienny wpływ (gdyż w świecie, tym nieprzerwanym łańcuchu przyczyn i skutków, nic nie ginie bez śladu) trwać będzie przez długie wieki. Dziś nie można wątpić, że Dunajewski spełnił swoje obowiązki najsumienniej, lepiej niż wielu innych i z największą korzyścią tak dla państwa, w którem żył, jak i dla kraju i narodu, do którego należał, a że działał jako Minister austryacki, pomnaża to tylko jego zasługi. Chcąc bowiem spełnić swoje obowiązki, musiał pokonywać ciągłe, piętrzące się przeszkody, jakie mu stawiano. Najlepszym podobno dowodem zasług Dunajewskiego wobec kraju rodzinnego, narodu, Słowiańszczyzny były zarzuty slawizacyi Austryi i faworyzowania Galicyi, podnoszone w swoim czasie przeciw niemu przez Niemców austryackich.

Poezya powstania listopadowego.

(Ciąg dalszy).

II. Rycerze-poeci.

Były to czasy historycznie wielkiej wagi, dla młodzieży polskiej bardzo przełomowe i niepewne. W kraju wolnomularstwo, węglarstwo narodowe, później Tow. patryotyczne, gotujące się ważne zmiany i wypadki, na Uniwersytecie niemieckim filozof-profesor, porywający logiką młódź, głoszący racyonalność i nieubłagane prawo „des Vernünftigen“ wszystkiego, co rozsądne.

A do tego profesora ciągnie młodzież, stolica Prus staje się stolicą filozoficznej teoryi, w szeregu wiernych słuchaczy są i Polacy, i uważany podobno za najzdolniejszego z nich, Garczyński.

Odrazu rodzi się rozterka. Młodego, który ma pewnie krewnych w Król. Kongresowem, który przychodzi pewnie z całą siłą polskiego patryotyzmu, pewnie ze słowami z „Ody do młodosci“ na ustach, spotyka jedno tylko słowo „rozsądek“, usprawiedliwiające upadek Polski, nasze krzywdy i rozbiory; odbierające wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość.

O Garczyńskim piszą, że wczas jeden z pierwszych zrozumiał tej filozofii braki. Z początku zabijała go powaga mistrza. W roku 26 pisze wiersz „Do Boga“ i prosi Stwórcę o śmierć dla Polski, jeśli już wolną być nie może. [1]) Ale już niedługo potem pisze „Śpiew“, chciałby zerwać z rozumem, a iść za popędem serca, hasło dziwne w ustach heglisty. Polska musi zmartwychwstać,

---

[1]) Według Tad. Piniego (Stef. Garczyński).

niewiadomo wprawdzie kiedy, ale „chociaż miną pokolenia, matkę ujrzy syn“.

Później w duszy jakiś czas przełomu czy zastoju, przedmiot patryotyczny znika z wierszy, przyszły autor Wacława pisze poezye głównie nutowe, pod wpływem „Sonetów“ Mickiewicza.

Koło r. 29 po ukończeniu nauk wybiera się do Włoch i Francyi. Na wieść o wybuchu powstania pożycza pieniądze od Mickiewicza, jedzie do Królestwa i służy w jeździe poznańskiej. Jako adjutant Umińskiego przechodzi wszystkie powstania koleje, pełen ognia, zapału, świętej dumy, raz się cieszy i spodziewa, innym razem gani Rząd za opieszałość, w końcu, gdy wszystko stracone, pozostaje mu jeden tylko wspólny całemu narodowi ból i żal.

W „Klubie patryotycznym“ bierze udział, wiersze drukuje częściowo w Nowej Polsce, po śmierci dopiero, w dwa lata po powstaniu, wychodzą staraniem Mickiewicza dwa tomiki jego poezyj.

Tomików tych treść to Wacław, kilka drobnych wierszy, zresztą „Wspomnienia z wojny narodowej“ i „Sonety“.

Jedne i drugie należą do poezyi powstaniowej. Pierwsze więcej uczuciowe, pisane przeważnie w czasie walki, odbijają niemal wszystkie obiegające wówczas społeczeństwo prądy, drugie więcej refleksyjne, nieraz wstrząsające swą niewidomą grozą — to obrazy żołnierza, który walczy.

Otwiera ten cykl „Zapaleniec młody“. Wiersz razem ze „Śpiewakiem“ przekreślony pierwotnie przez Mickiewicza.[1] Ten „Zapaleniec“, to jeden z tych, co się skupiali w Klubie patryotycznym, którzy szli w delegacyi z żądaniami do Rządu, którzy rwali się do walki samym odruchem uczucia i wołali po ulicach Warszawy: do czynu! precz z rozwagą.

Wiersz sam więcej niżli przedmiot chłodny. Może wpłynęły na to dni nużącego oczekiwania, gdy dyktator milczał, a wojna jeszcze nie porwała serc, gdy dusze rwała niecierpliwość, ale bezczynności tej, przewlekanej układami, nie umiano potępić jeszcze.

Więcej uniesionym jest śpiew „Na dzień detronizacyi“. Ten jeden czyn, może dlatego, że był przecież czynem, zdaje się już zwycięstwem. Krzyczcież na cztery świata strony, dzieje od wieków tysiąca podobną nie zabłysły kartą. Pierwsi po Bogu, jak Bogu przystało stworzyliśmy olbrzymią budowę, rok tylko życia,

---

[1]) Tad. Pini. Rkps. poezyj Garcz. w przerobieniu Mickiewicza. (Pamiętnik Tow. Im. Mickiewicza.)

a z naszych czynów dla całego świata słońce zabłyśnie. Będziemy przechodzić naród po narodzie i bagnetem światło niecić. Za przedmurzem naszych piersi cały świat w jedną rodzinę się zmieni, a my wypełniwszy nasze przeznaczenie spoczniemy pod dachem rodzicielskim.

Juz dusza polska czuje się powołaną do niezwykłego posłannictwa, którego bronić własnem ciałem i krwią jest jej obowiązkiem.

Ale nadchodzi w powstaniu przełomowa chwila. Wojska rossyjskie przeszły Bug, o układach nie ma co myśleć, przez wszystkie serca i dusze leci jeden okrzyk wojna.

Garczyński pisze wtedy: „Do wojska polskiego“. Na sztandarach każe zatknąć płachty grobowe męczenników, czuje, że naród ma czerpać siły nie z armii, nie z zasobów, ale z tych tyloletnich przelanych łez i krzywd, na których wspomnienie wrze krew w duszach polskich.

Ich tłumy liczne, nas prawda niewiele,
Lecz niosąc w piersiach rozpacz i nadzieje
I wolność — przed ich tłumem niewolniczym
Staniemy z groźnem sędziego obliczem.

Ich kule ślepe, nasze gwiazdziste, ich ołów dobyty z klątwą robotników z ziemi, nasz przetopiony z świątyń i ołtarzy. Na proch idzie kmiece mienie i sprzęty, Bóg dał zapał, rodzice dają dzieci.

To ten sam idealizm i ta sama pogarda wroga, jaka ożywiała wtedy całe niemal polskie społeczeństwo. Sprawę powstania uważano jako sprawę świętą i walczono tak, jak niegdyś oswobadzał Wiedeń Sobieski, jak Henryk śląski konał w walce z Tatary na polu pod Lignicą. To ten sam idealizm życiowy, który towarzyszył tylekroć losom Polski i czynił ją przez to nieraz najszlachetniejszym z narodów.

Wreszcie wzywa Garczyński, by chorągwie nasze zatknąć w tryumfie nad Dnieprem i Dźwiną. Powszechna wiara, że wrócą czasy Bolesławowe.

Potem następuje epoka najradośniejsza w powstaniu, epoka zwycięstw. Garczyński przyłącza się do chóru poetów i opiewa Stoczek i Grochów, Wawer i Dąb.

Pierwszy z nich, najbardziej może śpiewny, streszcza się w słowach „Zaśpiewajmy cześć rycerzom, polskim hufcom cześć“ i wywodzi poetyczny hymn na cześć chwały rycerskiej, uniesienia i zwycięstwa, drugi, zbyt długie naśladowanie „Reduty Ordona“,

epiczny, mało natchniony, ironizuje zwycięskie słowa manifestu cara. „Hymn zwycięstwa po bitwie pod Wawrem i Dębem“ to okrzyk wreszcie podniesionej duszy i pełnego chwały uniesienia:

„Więc przyszła nareszcie wiosna i przyniosła Polsce zwycięstwo wielkie, ostateczne. Niechaj wszystko uderzy w hymn, Moskal pod Wawrem pobity. Gdyby ta pieśń mogła łzami roztworzyć krew ludzi. Ale nie obudzi ona służalczych ludów, ziemi przedajnej, wiec hymny te niechaj wichrom grzmią:

Niech żyje wojsko, bracia, przyjaciele
Dziś czas zmartwychwstać kto obumarł w duchu,
Już alleluja śpiewają w kościele
Dalej do broni, do życia, do ruchu.
Wszyscy do walki!“

Po wielkiem narodowem zwycięstwie serce polskie uderza w wielki dzwon. Teraz już czuje się w wolności pewnem, bezpiecznem, zwycięskiem, wznosi się własną siłą, duma wzbiera.

Ale dusza narodowa nie mogła wtedy nawet spocząć w pokoju. Mijają znowu chwila za chwilą, dzień za dniem, Skrzynecki, jak dawniej Chłopicki, uderzeniu na wroga i korzystaniu ze zwycięstwa się opiera, zwlekanie i niepewność poczynają znowu duszy ciężyć. Garczyński pisze „Obozową modlitwę“. Pochodzi ona z tych dni, gdy wódz po świeżem zwycięstwie zamiast ścigać wroga obchodził Wielkanoc modlitwą i spowiedzią. Wiersz namiętny, pisany zdaje się w uniesieniu, przebierającem miarę, choć pewnie i w chwili podniesionego i rozżalonego uczucia.

Nie na różańca pierścienie
Dziś liczmy modlitwy nasze,
Niech grzmią działa, lśnią pałasze
I na szeregowe pienie
Ozwą się jedne modlitwy
Do Litwy! wodzu, do Litwy!

Nie ten z Bogiem, kto pacierze z książki odczytuje pilnie, Bóg z tym trzyma, kto wolności wierzy. Złączą się z nami Litwini, tam wystawim ołtarz wiary, car mu za ofiarę stanie, kościół stawimy aż tam, gdzie były słupy Bolesława. Z umarłych wzleci dym na świadka mściwej modlitwy. Łzy współbraci niech księża w kielich leją, kapłan niech śpiew w jęk wytęża, śpiew nasz przeleci ziemię i zapali duchów krocie.

Świat cię przeklnie dumny człeku, w tobie wszystkich nieszczęść wina, śpiew mój ciebie dziś przeklina.

Wiersz ten, który nie pierwszy zresztą wnosi przekonanie, że powstanie nasze jest jakby Bożą ofiarą, drukowany był niemal we wszystkich pismach ówczesnych, ale ściągnął na siebie odpowiedź w Nowej Polsce. Pismo to w dniu 21. kwietnia 1831 nazywa aluzyę w tym wierszu zbyt zrozumiałą i godną niedołężnej fakcyi, dotykającą wewnętrznego usposobienia wodza. Kościuszko, Washington i Jan III. modlili się, a zwyciężali. Różaniec nie tamuje drogi do wielkiego celu i przy nim zajechalibyśmy dalej jak do Litwy, gdyby to od samej tylko woli wodza zawisło.

W tej samej Nowej Polsce drukował Garczyński w zbiorowem wydaniu pominięte wiersze: „Boże! Tyś wolność dał" i pisany jeszcze w r. 30 w Rzymie utwór liryczny: „Wspomnijcie o mnie".

Ale struna patryotyczna w poezyach młodego żołnierza grać nie przestaje. Niedawno pisał jeszcze w „Obozowej modlitwie" do Litwy! wodzu, do Litwy! teraz pisze „Śpiew ochotników poznańskich", którzy wychodzą na Litwę. Śpiew mimo przejść, jakie spadły w owym czasie i mogły zachwiać wiarą poety, ufny, pełen nadziei, pełen cały jakiegoś weselnego nastroju:

Patrzcie o litewskie syny,
Niech weselne zagrzmią dzwony,
Oto pierścień niezgwałcony
Śle wam Polska w zaręczyny.
On z prawicy Franków zdjęty
Świat cały kiedyś zaręczy,
On przymierzem na kształt tęczy —
Bierzcie bracia pierścień święty.

W ogóle takie historyozoficzne poglądy znajdują się nieraz w pieśniach filozofa-śpiewaka, który niejeden swój pomysł w długich pewnie rozmyślaniach poczęty słał w świat jako piosnkę wojenną.

Ale wyprawa na Litwę nie powiodła się. Giełgud i Chłapowski złożyli broń. Siły nieprzyjacielskie gotują się do dalszego najazdu, Europa milczy, Skrzynecki opuścił ręce. Ogół przychodzi do przekonania, że obecnie jeden tylko ratunek — uzbroić cały kraj. Pomiędzy odezwami, sypiącemi się z rozmaitych stron, zabiera głos i Garczyński i pisze „Na dzień pospolitego ruszenia".

Śpiew podobny treścią do niedawnej jeszcze „Obozowej modlitwy“. I tutaj panuje przekonanie, że podstawą naszych modlitw powinny być nasze krzywdy, mordy, pożogi, nasza rozpacz zimna, głos wiary i cierpienia do Boga grzmiący w świat i tutaj kończy to odezwa, że na nic żale i modły, że głosy trzeba w czyn przemienić, że wszyscy jak są powinni rzucić domy i chaty, a skończymy wszystko pomyślnie. Do broni! Jezus, Marya!

Ale ofiary wolnych miały być ostatnie, miała wrócić dawna niedola męczeństwa. Następuje pieśni część druga,

Poczyna się od „Odezwy do ludów“. Były to chwile, kiedy wojsko chętne jeszcze było do boju i silne, ale kiedy Skrzynecki zwłóczył z wydaniem ostatecznej walki, kiedy poczęto wyglądać najbardziej pomocy Europy. Garczyński zwraca się do niej z złowróżbną groźbą. Zali wy wiecie, że minęło siedem miesięcy walki, ale ósmy nie minie? Co nam wasze płakanie i łzy! My upadniem ostatni obrońcy wolności, ale co się z wami stanie? Obraz nasz i złorzeczenia nasze ścigać was będą z pokolenia w pokolenie. Jak my giniem tak wnuki wasze zginą w jarzmie i będą was kląć jak my dzisiaj. Za miesiąc na martwym tłumie jeden osadzi swój żelazny, ciężki tron. Z tronu tego zarządzać będzie resztkami narodu, póki i reszty nie straci. To wasza przyszłość, płaczcież więc ludy nie nas, lecz własnej kolei!

W obozie pod Bolimowem d. 5. sierpnia marzy śpiewak, jak kiedyś w siedzibie swoich przodków będzie przeszłość opiewać, marzyć na łonie przyjaźni, gdy myślą — „nie spotka ni śladu nadziei“.

Wreszcie już w Warszawie „W nocy po pierwszym dniu szturmu“. Wiersz silny. Krajobraz sam nastraja duszę tragicznie. Niebo zakryte czarnym płaszczem, jak kirem żałoby, gwiazdy, jak lampy u grobu lub oczy konające, na dole stosy trupów, ziemia jak czarny ołtarz z parą przekleństw czy mgły ofiarnej. Wkoło głosy konających. To — nasi. Tam zemsta i nienawiść tak blisko, a tu wszyscy zasnęli spokojnie. Nim świt wyjdzie, zerwią się śpiący z krzykiem jak na Boży Sąd.

I ja lecę na rumaku, chciałbym na wroga olbrzyma siłą wpaść, „życie mu strzaskać prawicą Kaima, pędzę jak ślepy, sam Bóg mię nie wstrzyma!“

To ten bezsilny, targający piersi ból, gdy dusza czuje, że wszystko stracone.

Wiersz przedostatni: „Wchodząc do Prus“. To oglądanie się za siebie ze smutkiem. Gdzie wojsko nasze bitne, gdzie Wawru

rycerze, szczęśliwy kto wynalazł sobie schronienie, kto w grób uszedł przed hańbą. Pamięć ich w wieki przejdzie. Nam inaczej. „Zwyciężcy stoim zwyciężeni. Żołnierz na kij żebraka broń swoją zamieni. Ostatni uścisk, długi, obopólny, płacz sierót, wołał żołnierz śmierci, umierać nie dali — więc i ja pójdę z wami w świat, coraz dalej. Raz tylko jeszcze paść na kolana i ucałować prochy matki, a teraz w pochód. Słup graniczny. Rzućmy broń, próżno kusiło się kiedyś krocie wrogów o nią, dziś zadrzemie — może na wieki.“

Ale już w dwa miesiące, kiedy z bólu mógł się nieco otrząsnąć, wskrzesza w sobie tę ufność, jaka sercom polskim umrzeć nie dała, że przyjdzie czas „Wniebowzięcia“ i „Zmartwychwstania“. Po czasach Narodzenia i Męki świętej, z krzyża wykwitnie laur, tułacze na Pańską Wieczerzę się zbiegną i powitają kraj rodzinny. Polak, dwa razy zrodzon, miejsce znajdzie między ludami na świecie i pójdzie, już nie umierając, w Nieśmiertelność.

W narodowej istocie przez narodowych poetów pojawiają się coraz wyraźniej pierwiastki, zwiastujące przyjście nowej, pełnej nadziei Zmartwychwstania i apoteozy, religijnej nuty i wiary.

Ostatni wreszcie wiersz ze „Wspomnień“ — to „Zakończenie“. Zamknięcie poezyi powstaniowej tęsknoty i skargi pełne. Rozkoszą mu było pędzić żaglem burzy, dziś bracia-żeglarze słów nie pojmą, czynów nie zechcą, myśli nie chwycą. To nie nasze hasła, nie ten czas, przed którym króle i narody drżały.

Zabrzmiały one zonownie w mej piersi, począłem śpiewać, ale dość mi tego. Czynów mi trzeba w błyskawicy pędzie.

> I walki z czasem, z ludźmi i naturą
> I wojny takiej jak w mej duszy wszędzie.
> Chciałbym znów działać i w czynów zachwycie
> Na nową burzę i nowe rozbicie
> Pchnąć się i zginąć, — gdy lepiej nie będzie.

Do tego cyklu należą także dwa, przez autora osobno umieszczone wiersze „Grobowiec na granicach Syberyi“ i Elegia na śmierć St. Grabowskiego poległego pod Wilnem. Pierwszy, z początku natchniony jedynie uczuciem patryotycznem, w drugiej części w wyraźnej analogii z śmiercią Bieleckiego i Anny z poematu Słowackiego — odzywa się również wiarą, że „słońce swobód — miłość ofiar wygrzane płomieniem“, i że te ofiary nie pójdą na marne.

Drugi, „Elegia na śmierć przyjaciela“, naprawdę smutny. Pozostały przy życiu towarzysz pisze, że wiele już wylał łez, ale przecież dzisiaj i twarz bledsza i żałość głębsza w sercu.

Pociecha w tem, że dla nas tutaj palma męczeństwa. a on przy Bogu stoi z lilią białą i zasyła za nas modły, a Bóg nie wzgardzi modlitwą anioła-rycerza.

Do zobaczenia! Może tułacz nieszczęśliwy przestanie żyć i pójdzie za twoim przykładem.

Jak prędko miał Bóg wysłuchać tej prośby, choć nie udzielił młodemu rycerzowi zgonu na polu walki.

„Sonety“, to jedne z pierwszych w Polsce prób naśladowania sonetów Mickiewicza. Forma użyta do obrazów, obrazy wcielone w formę, niektóre z nich należą do najpiękniejszych utworów. jakie napisał Garczyński.

To wojna. Z niektórych tylko wyrazów można poznać, że to wojna narodowa. Żołnierz, który sam brał w niej krwawy udział, opisuje ją i opisuje wspaniale. Garczyński, u którego nieraz w wierszach zawadziła gorąca siła uczucia, tutaj rozwija całą całą siłę swojej refleksyi. To opisy. Opisy natarcia konnicy na konnicę, walki na bagnety, szturmu do okopów, przeczuć złych, ostatnich wystrzałów, zwycięstwa. Uczucie osobiste znika tu prawie zupełnie. Czuję się, jak kropla wody w potoku — mówi — we „wzięciu armat na górze stojących„ i to nadaje jego opisom jakąś groźną, ponurą powszechność. Forma krótka i zamknięta nie pozwoliła mu być rozwlekłym, co w takiej „bitwie pod Grochowem“ bardzo razi. W kształcie swym opisowym i refleksyjnym posiadają dla nas i dziś pewną współczesność, a choć mało mają blasku, mało zdolności zaklinania ciał żywych w mozajkową barwną formę, wiele jednak mają szczerego realizmu w oddaniu prostej, żołnierskiej duszy wojennej.

Najpiękniejsze sonety, to Ostatni kanonier. Szturm do okopu odparty, Zwycięstwo i posterunek na stracenie. Nie ma tu nic, czego nie odczuł żołnierz w walce. Nie ma tu zapału, gorącego uczucia, jest chłodna. chmurna. czasem tryumfująca zaciętość żołnierska. Jest poczucie, że walka ta to obowiązek, że śmierć może przyjść łatwo, ale iść na śmierć jest czasem powinnością, by ciałem i duszą innych zakrywać. Nie ma tu żadnych „obozowych marzeń“, jakie opisuje i sam Garczyński w innych wierszach i Pol i tylu innych, a jeżeli się rodzi jakieś

uczucie to smutek i oddalające od innych „przeczucie śmierci“. Jest obojętność na cudzy skon, namiętność zwycięstwa, choćby dokonanego z „krwią bratnią oblanych spiży“. Są nagłe napady i oczekiwane spotkania i chwile, kiedy krew stygnie w żyłach i chwile po walce,

„gdy sztandar wzniesiony w niebiosy
Opuścił żaglom zwycięstw na dół powiew cały
Meteorem za wrogiem błysnął orzeł biały.“

Główny zarzut, jakiby im można stawić, to ten, że są za wyłącznie żołnierskie, że autor świata poza walką nie widzi, że nie znajdujemy tu grozy, pustoszącej kraj, ani strasznych skutków wojny Grottgera.

W każdym razie, jakie są, są główną i prawdziwą ozdobą zbiorku Garczyńskiego. Zbiór ten to dzieło poety, który przy wielkich zdolnościach do refleksyi i powadze umysłu, mało miał owej poetycznej lekkości, która z pieśniarza czyni ptaka i mało tej zdolności pogłębienia uczuć tysiąca, które z poety czyni wieszcza. Przez głęboką rozwagę umysłu — zakrój jest szerszy, ale brak szczerze potężnej duszy nieraz w całkiem inną stronę, niż on chce, poety skrzydła podnosi. A jednak natura to była po ludzku bardzo czuła i jak sam w listach pisze — wrażliwa na wszelkie piękno. i bardzo smutna, a wtedy pewnie najwięcej, kiedy sam wróży, że pieśni jego i on sam rychło zginą w niepamięci. Dziś nad pomnikiem w Avignonie niejedno lato przebiegło, niejedna jesień rzuciła liście po cmentarzu, a srogi los wypełnił wróżbę autora „Wiesława“ surowo aż nadto.

Gdy Garczyński szedł w korpusie Giełguda na Litwę, obok niego spieszył tam i młody, niedawno z akademika przerobiony, porucznik artyleryi, miły i ujmujący, bardzo marzycielski, o pewnym już poetyckim rozgłosie. Był nim Gaszyński. Od twórcy Wacława mniej głęboki, ale bardziej poetyczny, należał do tej naszej drużyny pieśniarskiej, z której wyszły pieśni Janusza, a która towarzyszyła naszej narodowej wojnie, wszystkim zapałom, uczuciom i wypadkom.

Gaszyński w czasie powstania pisał niewiele. W swoim dorobku poetyckim miał już gotowe dwa tomiki poezyj, na sumieniu jeden w świat puszczony romans w stylu Walter Scotta, przywykł już do obcowania w kole literatów, lubiał ujmować ludzi, pisać i marzyć. Na to przychodzi powstanie. Jak cała młodzież akade-

micka wdziewa krakuskę, bierze szablę, przypina kokardę i wstępuje w szeregi gwardyi honorowej. Wkrótce gwardyę rozwiązuje dyktator. Wtedy, jak prawy syn ojczyzny, zaciąga się do wojska, wstępuje do artyleryi i nim z Giełgudem pójdzie na Litwę. idzie na wały — pod Grochów.

Przez cały ten czas niewiele pisze utworów. Cały nawał wrażeń spadł na młodą marzycielską duszę, młody poeta dostał się w sam wir życia i walki, niewiele pozostało czasu i myśli na poezye. Życie to było dlań nowem zupełnie, trzeba było świeże struny nawiązać, rozstrojona lutnia młodzieńca nie nadawała się pod nowe akordy.

Z tych chwil mamy zaledwie pięć wierszy: Polskę wstającą, Śmierć żołnierza, Odpowiedź Francuzom na Warszawiankę, Jaskółki i Przejście Niemna.

Reszta jego powstaniowych poezyj pochodzi z czasu pobytu w Prusiech i tych lat, które przebył w drugiej swojej ojczyźnie, Prowancyi.

Pieśń, którą zagłuszyło życie, pojawia się wtedy głównie, gdy te wypadki, co niegdyś żyły, umarły.

Wtedy pisze Olszynę, Zgon Sowińskiego, Zajęcie Rosień, Rzeź Oszmiańską, Czarną Sukienkę, Do Rajm. Suchodolskiego, do Matki Polki, Polskę, Widzenie carskie, Usque ad finem i Narodową nutę.

Nie wszystkie z tych wierszy równie dobre, wszystkie jednak niemal wdzięczne. Miłą jest ta prostota poety, który się pociesza, że:

za śladami orła, co chmury przebija
i poziomy skowronek ku niebu się wzbija

który gani poezyę, pisaną bez natchnienia. [1]) Nie ma tu obrazów wielkich i potężnych, jakie się chwilami zdarzą w Sonetach Garczyńskiego, ale jest miła pogoda i harmonia szczerego uczucia. Jego „Olszyna pod Grochowem“ jest od „Grochowa“ Garczyńskiego jest lepszą, bo prostszą. Nie ma w nim przytem owego agitacyjnego ducha, który ożywiał często Gaszczyńskiego i autora Wacława. W życiu było może inaczej. Wiemy, że dość długi czas należał do Klubu patryotycznego, [2]) szedł od niego w deputacyi, [3])

[1]) List do Krasińskiego.
[2]) N. Polska 31.
[3]) Barzykowski.

a na drugim obchodzie 29. listopada „ganił dyktatora i jego zdrady.[1]) Pochodziło to jednak może raczej z młodzieńczego patryotycznego uczucia, przynajmniej nie było tego znać w poezyi. Nawet „Wiersz do Francuzów“ jeśli ma działać, to ma działać żalem. Napisany został wtedy, gdy w Paryżu urządzono ogromną manifestacyę i nabożeństwo załobne na cześć jeszcze niepodległej Polski, a hufce nasze zgromadzone pod Grochowem oczekiwały na bitwę stanowczą. „A wy nam tylko łzami odpłacicie“ — to wiersz, w którym się odbijały całe zawiedzione nadzieje naszych pradziadów i legionów, całe trwożne upragnienie i wyczekiwanie pokoleń, cała gorycz tych serc, które dla cudzej wolności chwytały za broń, a same szły opuszczone w niewolę.

Drugi okres powstaniowych utworów, to okres wspomnień i refleksyi. Zdarzenia minione przestały świeżo działać, czasem uderzą fantazyę, czasem przyjdą jako jakaś smutna, w piersiach odbita łza lub tęsknota.

Poczynają ten okres „Jaskółki“. Wierszyk pisany pod tchnieniem Berengera. Młody wojak pisze go w Tylży, gdy powstanie jeszcze się ściera a on wyszedł z korpusem do Prus. Widzi jaskółki i pyta jedne o matkę, drugie o kochankę, inne o towarzyszów broni. Ostatnie pyta o ojczyznę. I ta zwrotka to zupełna własność poety.

Śród mego domu może głosem pana
Wróg rozkazuje w służalców swych tłumie.

Na serce przychodzi lęk, idzie tęsknota, „Jaskółki jakież niesiecie mi wieści?“

Śmierć gen. Sowińskiego pisana w Kreutzbergu w grudniu, gdy wszystko dawno rozstrzygnięte. Cybulski pisze, że siwy generał czeka jeszcze na swego poetę. Istotnie śpiew przypomina w przedostatniej zwrotce śpiewy historyczne Niemcewicza, i w zbiorze Gaszyńskiego należy do słabszych utworów.

Lepszem jest „Zajęcie Rosień przez powstańców“. Krótki epizod powstaniowy, charakterystyczny przez to, że na miejsce goryczy przychodzi już duma i wzgarda.

Powstanie miało wiele podniosłych chwil i do nich ucieka smutna myśl znużona rzeczywistością. Ale to nie wystarcza. Gaszyński pisze „Narodową nutę“. Jak pisał w swoim czasie i pocieszał się Kowalski, że choć odebrano nam wolność, rzucono

[1]) N. Polska.

nas w niewolę, przecież: jeszcze polska szabla dzwoni, jeszcze polski duch ulata, tak Gaszyński pisze:

Wróg nam wydarł kraj nasz cały,
Odział Polskę w kir grobowy,
Lecz nie wydarł naszej chwały,
Ani nuty narodowej.

Zresztą razem z „Olszyną grochowską“ spłacony na razie hołd i dług przeszłości i wypadkom powstania. Poeta, kiedy wyjeżdżał, miał lat dopiero dwadzieścia dwa, serce pewnie ufne i młode, więc kiedy w Brukseli w r. 32 pisze, że

Doświadczenie zdziera pomału
Złotą powłokę z form ideału
I w trupi szkielet go zmienia.

A potem szydząc z wiary młodziana
Mówi z piekielnym śmiechem szatana,
Oto są twoje marzenia.

to się zapewne myli. Nadchodzi czas błąkania się po niwach prowansalskich, marzenia o Florencyi i Wenecyi, opuszczonych żaluzyach i brzmiącej spiewem gondoli, czas, kiedy serce zadrga w nim czasem, gdy ujrzy „patrzących miłośnie czarnych oczu dwoje“, tylko, że

młodzian wspomniał na kraj swój ojczysty
I na kochankę, której przysiągł wierność stałą,
I wyznanie miłości na ustach mu skonało,

tylko, że gdziekolwiek się zwróci to:

balsam ten bez skutku na pielgrzyma życie,
Bo w tym kraju rozkoszy, w tej ziemi uroczej,
Brakuje mi ojczyzny, bo na tym błękicie
Dwie gwiazdy mi nie świecą, kochanki mej oczy.
(Prowancya.)

Wyrazem tego ciągłego smutku jest bardzo wdzięczny wierszyk „Czarna sukienka“.

Schowaj matko suknie moje,
Perły, wieńce z róż,

Jasne szaty, świetne stroje
To nie dla mnie już —

Narodowe nucąc śpiewki
Widząc szczęścia świt,
Kiedym szyła chorągiewki
Do ułańskich dzid,

Kiedy kochanek raz ostatni dłoń mi ściskał, a los dał nam laur Igań, kwiaty Wawru, to brałam perły, drogie szaty i trefiłam włos, dziś, gdy w więzach leży naród cały, jeden mi przystoi strój — czarna sukienka.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Archidyecezya Lwowska na synodzie w r. 1641.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

Penitencyarze.

1. Penitencyarze. Ks. Kossowski i jego fundacye w Rohatynie i Lwowie.

1. Przy katedrze stale bywali spowiednicy z obszerną władzą rozgrzeszania w wypadkach zastrzeżonych (rezerwatach) Stolicy Apostolskiej i biskupowi. Na takich spowiedników naznacza synod z pośród kapituły Walentego Skrobiszewskiego i Piotra Maroszczyńskiego, z poza kapituły zaś Marcina Habermana, doktora praw, Wojciecha Rumińskiego, doktora filozofii, Wojciecha Kossowskiego i Floryana Nazarkowica, seniora wikarych. Synod wzywa ich do pilnego spełniania obowiązku. Upomina też zakonników, obowiązanych do słuchania spowiedzi w katedrze, by spowiadali pilnie, zwłaszcza w niedziele, w czasie wielkopostnym, adwentowym i w większe uroczystości. W przeciwnym razie grozi synod odebraniem poborów, [1]) płynących z fundacyj i z płac wolnych.

Nikomu też nie wolno posiadać dwu ufundowanych penitencyaryj i nikt nie może na miejsce swoje wyznaczyć innego, gdyż władza rozgrzeszania w wypadkach zastrzeżonych. jest przywilejem osobistym i nie można jej innym odstępywać.

---

[1]) Privatione praedictarum fundationum et pensionum districte cohortatur.

Synod zastrzęga, że bez osobnego upoważnienia ze strony biskupa nie wolno rozgrzeszać tych, co powodują abortum secuto effectu i lekarzy, którzy odwiedzają chorych niespowiadanych. Synod powołuje się w tej mierze na rozporządzenie Grzegorza XIV.

Mówiąc o penitencyarzach, nie można pominąć tego, co podaje o nich ks. Pirawski w swej Relacyi z roku 1615. Pirawski świadczy,[1]) że za jego czasów nie było osobnych penitencyarzy przy katedrze, a obowiązki ich spełniali niedawno Andrzej Olpner[2]) i Adam Wiśliczanin, ale z tych pierwszy podtenczas już nie żył, a drugi się zupełnie zestarzał. Dodaje dalej, że nie odczuwano potrzeby osobnych spowiedników przy katedrze, jak długo słuchali tam spowiedzi OO. Jezuici, teraz zaś (po ich odejściu do swego kościoła), znów się odczuwa ich potrzebę. Nie wylicza też autor Relacyi żadnych fundacyj dla spowiedników.

Zestawiając relacyę ks. Pirawskiego z relacyą synodu, widzimy, że w międzyczasie, dla zaradzenia odczuwanej potrzebie, potworzono fundacye, a nadto ze swej strony kapituła wypłacała pewne kwoty spowiednikom świeckim i zakonnym, aby ich znaleźć tem chętniejszych do słuchania spowiedzi. Synod wyraźnie mówi o obowiązku słuchania spowiedzi w katedrze ze strony niektórych zakonów, a przytem w spisie kleru lwowskiego przy nazwisku Wojciecha Kossowskiego umieszcza tytuł penitencyaryusz, coby dowodziło, że urząd ten należał do niego w sposób jakiś szczególniejszy, czyli że miał władzę także od rezerwatów.

Synod poszedł za wskazówką soboru trydenckiego, który nakazał biskupom,[3]) aby przy kościołach katedralnych był przynajmniej jeden osobny spowiednik z obszerną władzą rozgrzeszania, aby nim był doktor teologii lub prawa i kapłan ponad czterdziesty rok życia — i wybrał na osobnych spowiedników katedralnych trzech kanoników i trzech z kleru niższego. Z wybranych ks. Skrobiszewski i ks. Haberman mieli doktorat praw, ks. Maroszczyński i ks. Rumiński doktorat filozofii,[4]) ks. Kossowski zaś i ks. Nazar-

---

[1]) Relatio status Archidioecesis Leopol. ed. Heck. Leopoli 1893 (p. 89).

[2]) Ks. Olpnera zajmowały dzieła treści dogmatycznej i ascetycznej, jak dowodzą podpisy jego własnoręczne na licznych książkach takiejże treści, przechowanych w Bibliotece katedralnej. Widać, że się pilnie przysposabiał do urzędu spowiednika.

[3]) Sessio XXIV. cap. 8 de reform.

[4]) Przy Maroszczyńskim i Rumińskim nie podają w tem miejscu akta synodu tytułu mistrza sztuk wyzwolonych, zapewne z tej przy-

kowie stopni akademickich nie posiadali. byli jednak kapłanami starszymi i doświadczonymi.

2. O księdzu Kossowskim mamy kilka wiadomości w Aktach konsystorskich. a to z okazyi fundacyj jego. zatwierdzonych przez konsystorz. [1]) Ks. Kossowski, penitencyarz katedralny, był pochodzenia mieszczańskiego. Urodził się w Rohatynie, a dłuższy czas zapewne był zajęty przy katedrze lwowskiej, naprzód może jako wikary, potem jako spowiednik i przełożony kaplicy Buczackiej. Ksiądz pobożny, a za takiego należy uważać Wojciecha Kossowskiego, nie miał w tych czasach innego pragnienia jak pozostawić po sobie fundacyę jaką przy kościele, albo przy szpitalu. Tak uczynił i ksiądz Wojciech.

Ufundował dwóch mansyonarzy przy katedrze: jednego przy kaplicy Buczackich, [2]) drugiego przy kaplicy konsulów. [3]) Czemu właśnie przy tych kaplicach ufundował mansyonarzy? Kto wie czy nie dlatego, że w tych kaplicach zbierali się członkowie bractwa Najśw. Sakramentu, a ks. Wojciech niezawodnie bractwo to popierał i pracował nad jego rozwojem.

Nie koniec na tem. Ufundował mansyonarza trzeciego w swojem mieście ojczystem, Rohatynie i zapisał 300 złp. na rzecz tamtejszego organisty, nauczyciela, dzwonnika, kantora i ubogich szpitalnych. Kwota 24 złp. z rocznych procentów miała iść do podziału między wyż wymienione osoby w ten sposób, że organiście dostawało się rocznie 8 złp., nauczycielowi 5 złp., kantorowi 5. dzwonnikowi 5 złp., ubogim 1 złp. [4])

Ks. Kossowski odwiedzał widocznie miasto rodzinne i wiedział, że wali się kaplica św. Barbary przy rohatyńskim szpitalu. Zapisuje więc 550 złp. na wymurowanie nowej kaplicy, a osobno przeznacza 100 złp. na postawienie i pomalowanie ołtarza. [5])

---

czyny, że sobór trydencki od spowiedników żądał stopni akademickich z teologii lub prawa.

[1]) A. Consistor. 1640—1646 z dnia 11. grudnia 1641.

[2]) Dziś kaplica Najśw. Sakramentu.

[3]) W tej kaplicy odprawia się obecnie nabożeństwa majowe i zbierają się niekiedy rzeźnicy na nabożeństwa swoje.

[4]) Do owej sumy 300 złp. dodał później ks. Kossowski jeszcze 700, a bakałarz miał odtąd na równi z organistą pobierać co roku kwotę 16 złp. (Rkps. Nr. 60 w Arch. kapit.)

[5]) Ad eandem quoque Patriam meam, sciens collapsam Capellam Xenodochii pauperum, pro erigenda muro aedicula s. Barbarae Virg. assigno flor. 550, pro altari vero ad eam capellam exstruendo et depingendo fl. centum.

Innych 100 złp. zapisał na ubogich szpitalnych i zobowiązał prepozyta rohatyńskiego, ażeby procent roczny od tej sumy w kwocie 8 złp., co kwartału po 2 złp., rozdzielał w równych częściach między wspomnianych ubogich. Ubodzy mieli za tę jałmużnę w każdą niedzielę i święto uroczyste śpiewać w kościele parafialnym tamtejszym, w czasie przez prepozyta wyznaczonym, „pieśń ojczystą, zwaną Boga Rodzico.[1])

Nie zapomniał ksiądz Wojciech i o swoim św. Patronie [2]) i zapisał na rzecz kościółka pod wezwaniem tego świętego we Lwowie innych 100 złp., od których procent przeznaczał na wino, wosk i inne wydatki kościelne.

Później nieco przemienił ks. Kossowski ufundowane dwie mansyonarye w penitencyarye, a raczej do mansyonaryj penitencyarye dołączył. [3]) Były to fundacye nowe, dość nawet znaczne, bo 7000 złp. na ten cel przeznaczył fundator. Jedna penitencyarya miała być przy kaplicy Buczackich, druga przy kaplicy konsulów. Penitencyarze mieli być równocześnie mansyonarzami przy tych kaplicach, czyli altarzystami. Ważne są zastrzeżenia, jakie czyni ks. Kossowski w akcie fundacyjnym.

Ks. Kossowski widocznie utrzymywał bardzo dobre stosunki z magistratem lwowskim i konsulami, bo im oddał prawo patronatu względem powyższych penitencyaryj. Do kaplicy mianowicie Buczackich mieli prezentować dwóch kandydatów arcybiskupowi, i arcybiskup wybierał z pośród nich jednego, kandydata zaś do drugiej penitencyaryi wybierali wyłącznie sami. Fundator przepisał, aby przedstawiano po wszystkie czasy dwie osoby kwalifikowane czyli ze stopniami akademickimi, ale nie z pośród prałatów i kanoników. [4]) I po raz wtóry prosi w akcie fundacyjnym, aby na obydwie penitencyarye wybierano mężów go-

[1]) Ratione huius eleemosynae qualibet Dominica et festo celebri ad populum et Ecclesiam Parochialem tempore R. D. Praeposito beneviso, patrium Poema vulgo Boga Rodzica dictam, decantabunt.

[2]) Sed et de meo Patrono bene mereri cupiens etc.

[3]) Akt tej fundacyi znachodzi się w Archiwum kapitulnem pod Nr. 60. Jest to rękopis niewielki co do objętości, a zajmuje się tą sprawą prawie wyłącznie.

[4]) Perpetuis temporibus duas personas qualificatas seu graduatas, non tamen de medio Praelatorum et Canonicorum, dictus Spectabilis Magistratus Imo et Rmo Dno Archiepiscopo pro tempore existenti praesentet.

dnych, zasłużonych około Kościoła i tylko ze stopniami akademickimi. [1])

Wyraźnie też określa fundator obowiązki penitencyarzy. Żąda bezwarunkowo, aby osobiście pełnili swoje obowiązki w obu kaplicach i z wszelką ochotą służyli tym, którzyby się chcieli spowiadać. Od siedzenia w konfesyonałach w niedziele i święta może ich zwolnić jedynie choroba.

Ks. Kossowski pozostał sam do śmierci altarzystą i penitencyarzem przy kaplicy Buczackich; na następcę swego upatrzył sobie ks. Wojciecha Rumińskiego, doktora filozofii, przełożonego nad zakrystyą katedralną, ale ten posady nie przyjął — mógł więc magistrat zrobić użytek ze swego prawa patronatu po śmierci fundatora w r. 1645. W testamencie wyraził ks. Kossowski życzenie, aby „ciału mizernemu pogrzeb w kościele metropolitalnym, w kaplicy Buczackich“ sprawiono. Na koszta pogrzebu przeznaczył 200 złp. i prosił „ojców wikarych“, aby pożyczyli sukna z płótnem, a gdyby — dodaje — „oycowie wikaryowie sukna z płótnem pożyczyć nie chcieli, albo go na ten czas nie mieli, tedy ciało swoie pod leytuchem pochować rozkazał“.

Wikarzy katedralni uszanowali zmarłego, jak na to zasługiwał, sprawili mu piękny pogrzeb w kaplicy Buczackich.

Testament i fundacye ks Kossowskiego przedstawiają nam ówczesnego księdza z familii mieszczańskiej, gorliwego i pracowitego. Kochał miasto swe rodzinne i mieszczan, kochał pieśni polskie stare, dbał o szpitale, o ochędóstwo w domach Bożych, a na posadach kościelnych chciał widzieć ludzi zacnych, sumiennych i uczonych. Możemy być pewni, że w połowie wieku XVII. kapłanów podobnie myślących było więcej, a ks. Kossowski nie był jedynym, o innych niestety zbyt mało mamy wiadomości.

ROZDZIAŁ IV.

Wikarzy.

1. Wikarzy, ich stanowisko i stosunki. 2. Testament księdza Szymona Fabrycego. 3. Postanowienia synodu w sprawie udzielania różnych Sakramentów, 4. Stypy. 5. Ubiór.

1. W połowie XVII. wieku przy kościołach spotyka się różnych altarzystów i mansyonarzy, a obok nich także wikarych.

---

[5]) In utramque Poenitentiariam, ut personae bene de Ecclesia Dei meritae et nonnisi qualificatae semper eligantur, quam maxime oro.

Niezawodnie wikarzy zajmowali niekiedy altarye, ale ufundowana altarya nie stanowiła jedynego ich przychodu, tembardziej, że z reguły były dość ubogo uposażone. Utrzymanie mieli u proboszczów, od których też pobierali zazwyczaj stałą pensyę 80—120 złp. rocznie, nie wliczając w to dochodów niestałych. Proboszcz wikarego przyjmował i opłacał, ale też wikary zależał przedewszystkiem od niego. Przy katedrach jednak i kolegiatach tworzyli wikarzy własne collegia, miewali statut i pewną autonomię. Tak miała się rzecz przynajmniej z wikarymi przy lwowskim kościele metropolitalnym. [1])

Wikarzy katedralni zgodnie ze statutami wybierali sobie seniora i prokuratora (ekonoma), zobowiązywali się do zachowywania milczenia w rzeczach, których nie należało zdradzać i postanawiali nie uciekać się do nikogo w sprawach spornych. Na podobieństwo kanoników mieli odbywać sesye kolegialne, na nich wszelkie wspólne sprawy omawiać i załatwiać, a nawet nakładać kary na winnych współbraci. Jeśli wolne było jakie miejsce, wikarzy sami szukali kandydata, badali go i egzaminowali, a następnie przedstawiali kapitule do zatwierdzenia. Gdy kapituła kandydata zatwierdziła, wprowadzał go kanonik w posiadanie mieszkania i miejsca w kościele.

Senior zwoływał posiedzenia i przewodniczył na nich. Prokurator prowadził rachunki i wraz z seniorem i jednym jeszcze z braci miał klucz od wspólnej skarbony.

Statut nie dozwalał wikarym zasiadać publicznie po gospodach z niewiastami, ani tańczyć, ani wszczynać kłótni z ludźmi świeckimi. [2])

Na posiedzenia kolegialne mieli przychodzić wszyscy, albo się przynajmniej usprawiedliwić przed seniorem pod karą trzech groszy. Co kwartału miano odczytywać statut cały i wówczas to na-

---

[1]) Wikarzy katedralni (Domini Vicarii perpetui Ecclesiae Metropolitanae Leopoliensis) mieli swój statut, ułożony za wiedzą arcybiskupa Bernarda Wilczka przez kapitułę lwowską, za zgodą samychże wikarych. Statut ten po dziśdzień przechowuje się w Archiwum kapitulnem. Obejmuje 28 punktów.

[2]) Statuitur, ut nullus Vicariorum in tabernis publice cum mulieribus inhoneste consedere, aut choreas exercere in scandalum vulgi audeat, seu rixas aut contentiones movere (cum) laicis sub poena unius fertonis.

kładano kary na winnych za zaniedbywanie się w obowiązkach kościelnych. [1])

Nad całem prowadzeniem się kolegium wikarych czuwała kapituła, a w czasach które omawiamy, przedewszystkiem Solikowski i Skrobiszewski, bo ci prawie zawsze przebywali we Lwowie i interesowali się gorąco sprawami kościelnemi. Ztąd zapewne płynęły owe upomnienia odnośnie do wikarych, o jakich dość często wspominają Akta kapitulne.

Wikarzy mieli obowiązek odmawiać w chórze pacierze kapłańskie, brać udział w nabożeństwach, udzielać Sakramentów, zwłaszcza spowiadać i chrzcić, umarłych grzebać i zaopatrywać chorych itd. Nic dziwnego, że jako młodzi, potrzebowali od czasu do czasu pewnej podniety a nawet upomnienia, nie ma jednak żadnych poszlak, któreby dozwalały podejrzywać ich o jakieś występki i czyny niemoralne. O tem ani śladu. Mamy przeciwnie dowody, że żyli z sobą dobrze, wzajemnie się szanowali, prowadzili wspólny stół, odwiedzali się wzajemnie i witali na ulicy, jeśli było już pod wieczór, mówiąc „dobry wieczór".

Naturalnie były między duchowieństwem niższem różne usposobienia i tworzyły się ciaśniejsze kółeczka więcej dobrane, w których ten lub ów o odmiennych nieco zapatrywaniach lub odmiennym charakterze niechętnie był widziany. W procesie ks. Wojny, [2]) widać z protokołów zeznań pewną różnicę w zapatrywaniu na spór z zakonnikami u wikarego ks. Grodeckiego i u innych księży. Ks. Grodecki zapalił się sam do wojny z zakonami, inni zaś wstrzymywali go, aby nie prowokował ks. Wojny, kapelana przy kościele i szpitalu św. Łazarza i nie doniósł o nim kapitule.

W ogólności jednak pełnili obowiązki swoje sumiennie, tak w czasie pokoju, jak w czasie zaraz i wojen. W czasie oblężenia Lwowa przez Bohdana Chmielnickiego w roku 1648 zasłużyli sobie na osobne podziękowanie ze strony kapituły za dbałość, jaką okazali względem chorych i umierających w mieście. [3]) Stary dziekan Solikowski ślubował wtedy postawić ołtarz św. Michała, wikarzy zaś nieśli pomoc duchowną ludności.

Ubiór wikarego katedralnego był całkiem przyzwoity. Ks. Szymon Fabrycy, syn mieszczański z Buska, w testamencie swoim

[1]) Item statuitur (p 28), ut statuta praefata ad quodlibet quartuale anni, quando poenae propter negligentias in ecclesia commissas reponi debent, legantur, ne quis eorum ignorantiam allegare praesumat.

[2]) A. Consistor. 1640–1646 k. 688 i nast.

[3]) Annales ks. Józefowicza str. 280 (Arch. Kapit.).

z r. 1642 [1]) wspomina o sutannie i płaszczu, obojgu czamletowych, nowych, o czapce nowej sobolowej, a miał nadto płaszcz stary falendyszowy, palendran przetarty i czarnego sukna nadto po 7 łokci w dwu sztukach. Inni mieli zapewne i szuby na zimę. Ks. Fabrycy o szubie nic nie mówi, nie miał jej sobie może za co sprawić. Miał jednak i on kobierzec i kilim pstry i obrazy dwa i kołdry, [2]) pięcioro pościeli z podszewkami i jednem prześcieradłem i różne chusty białe. Mieszkał sam, zajmował pokój i alkowę. Miał zapewne ks. Szymon i zegar pendent i biblioteczkę, choć o tem nie wspomniał, miał je przecież i biedny proboszcz w Toporowie. [3])

2. Pamiętali też wikarzy o krewnych swoich i miejscu rodzinnem i znów testament ks. Szymona Fabrycego jest żywym tego przykładem.

Pochodził z Buska i po kilkakroć wspomina o nim serdecznie, tam zapewne żyli krewni jego, o których mówi. Matce swojej przeznacza z pozostawionej sumy (180 złp.) w gotówce, złotych piętnaście i sutannę falendyszową starą, do połowy podszytą (futrem). Bratu Benedyktowi zapisuje złotych dziesięć, Annie siostrze rodzonej złotych dziesięć, siostrzeńcom dwom (może w szkołach) Aleksandrowi i Janowi po złotych piętnaście.

Dla Buska pozostawił zapisy na ołtarz rajców buskich, przy którym był altarzystą. W Busku ustanowił za duszę swą anniwersarz, czyli nabożeństwo coroczne, aby tam wikarzy śpiewali Msze de Requiem i wigilie, a zaległe u rajców buskich należytości przeznacza na ornat biały do tego ołtarza, który „trzymał", na inne jego potrzeby i na potrzeby kościoła N. Maryi P. Śnieżnej we Lwowie, przy którym chciał być pochowanym.

Nie darował jednak rajcom buskim długów, lecz polecił je komendarzowi buskiemu ściągnąć i porozdzielać zgodnie ze swoją wolą ostatnią.

Szanowano też wikarych katedralnych, zwłaszcza ks. Wojciecha Rumińskiego, doktora filozofii, penitencyarza i przełożonego nad zakrystyą katedralną. Jego to czynią umierający bracia wyko-

[1]) A. Consistor., j. w., k. 323.

[2]) Wspomina w testamencie o starej — widać miał i nową, nie wiadomo tylko, komu ją dał. Pięcioro pościeli składało się zapewne z pierzynki wierzchniej i spodniej i poduszek małych trzech — wylicza je tak proboszcz toporowski.

[3]) Porównaj testament jego w A. Consistor., j. w., k. 513.

nawcą testamentu i spotyka się go bardzo często przy rozprawach konsystorskich.

Wikarzy po miasteczkach i wioskach mieli również swoje biblioteczki. Wikary z Buska wypożyczył u proboszcza toporowskiego Biblię łacińską, księgi Besseusa [1]) i Labata opus; [2]) kazania Skargi i Katechizm polski miał prawdopodobnie własne.

Do wikarych więc w ogólności tak katedralnych, jako też innych, odnosi się niniejszy rozdział uchwał synodalnych. Podaje wprawdzie wskazówki, które i proboszczom przydać się mogą, ale omawia przedewszystkiem czynności, spełniane przez wikarych. Rzecz naturalna, że występują tu w pierwszym rzędzie wikarzy katedralni i niektóre zarządzenia ich w szczególności mają na względzie.

3. Na wstępie upomina synod wikarych, aby żyli w bojaźni bożej, w pokoju, zgodzie i miłości, aby życiem swojem wielu odwracali od złego, a nikomu nie dawali przyczyny do gorszenia się; aby Msze św. odprawiali, przychodzili wcześnie do kościoła i odmawiali pacierze kapłańskie nabożnie, uważnie i wyraźnie.

Chętnie i uprzejmie mają słuchać spowiedzi, bo należy to do ich obowiązku, zwłaszcza w święta, w czasie adwentowym i wielkopostnym [3]) i kiedykolwiek zajdzie potrzeba.

Niechaj chętnie spieszą z Najśw. Sakramentem do chorych, innym zaś wiernym niechaj podają komunię z wszelką pobożnością i ze zbudowaniem, [4]) unikając nawet pozoru chciwości i łakomstwa na zyski pod karą trzech grzywien; niechaj się zadowalają tem, co wierni z własnej gorliwości i pobożności ofiarują według chwalebnego zwyczaju. [5]) Niech udzielają Sakramentów bez zgorszenia, z intencyą przynajmniej wirtualną.

---

[1]) Petrus Besseus, autor dzieła Conceptus theologici ac praedicabiles in omnes Quadragesimae et Paschatis Dominicas et ferias. Coloniae Agripinae 1613 w 3 tomach.

[2]) Jest to Thesaurus Moralis R. P. Francisci Labati, dwa tomy. Spotykam to dzieło bez podania miejsca i roku wydania w katalogu książek Biblioteki kapitulnej, sporządzonym w roku 1729.

[3]) Synod wyraża się: tempore silentii, przez co rozumiem czas adwentu i wielkiego postu.

[4]) Cum... incitamento ad pietatem.

[5]) Zwracam uwagę na analogiczny zakaz, pomieszczony w Zbiorze Wężykowym (na str. 254): quia aliqui sacerdotes ex simplicitate sive... dum Eucharistiam. Oleum infirmorum... sepulturam... pretium extorquent ab ipsis (suis subditis). Nos... sub poena 3 marcarum... prohibemus, nisi huiusmodi munera sponte et charitative a Christi fidelibus offerantur.

Zakazuje nadto synod udzielania komunii św. ukradkiem, jak to wprowadzili niektórzy nie wiedzieć z jakiej przyczyny, ponieważ sprzeciwia się to czci należnej Najśw. Sakramentowi. [1])

W dalszym ciągu zwraca synod uwagę na tabernakulum, aby je zawsze zamykano i aby tam wszystko było czyste, zwłaszcza puszka sama, korporały i ręczniczki. Niechaj wikarzy sami zanoszą oleje do chrzcielnicy. Niechaj unikają zajęć dla siebie niestosownych i gorszących, [2]) niech utrzymują między sobą zgodę.

Wielką ostrożność muszą zachować przy błogosławieniu małżeństw nawet po wygłoszeniu zapowiedzi, zwłaszcza co do osób nieznanych i nie mających stałego pobytu. Mają uważać, aby nie zawierano małżeństw podwójnych i pod karą suspenzy nie wolno zawierać małżeństw gdzieindziej, jak wobec proboszcza właściwego, chyba że jest prawne pozwolenie.

Nie wolno dopuszczać na ojców chrzestnych, niewiernych, heretyków, szyzmatyków, wyklętych z Kościoła, nieletnich, tych,

---

[1]) Clandestinam etiam communionem furtive a quibusdam nescitur, quo spiritu introductam, tamquam honori Divino in Sanctissimo Sacramento existenti inimicam, praesens Synodus detestatur et interdicit. Ks. Wysocki w podanej wyżej rozprawce (w „Gazecie Kościelnej") nie mógł rozwiązać trudności, czy synod ma tu na myśli zanoszenie komunii do domów, czy też rozdzielanie jej w kościele. Co do mnie przechylam się stanowczo na rzecz przypuszczenia drugiego. Zanoszenie bowiem wiatyku do chorych należało do czynności wybitnie dyszpasterskich i żaden ksiądz we Lwowie nie ważyłby się wchodzić w drogę wikarym katedralnym i ukradkiem zaopatrywać chorych, wikarzy zaś nie mieli najmnieszej potrzeby kryć się z tem. co należało do ich urzędu.

Inna rzecz z udzielaniem Komunii w katedrze, przy której byli różni mansyonarze i altarzyści. Ofiary dobrowolne i mniej dobrowolne składane przy Komunii św., mogły zachęcać tego i owego z księży obecnych, że proszony nie odmawiał, ale zaraz spieszył z usługą. Nie chciał jednak narażać się wikarym katedralnym i dlatego robił to cichaczem, jakby ukradkiem, aby jak najmniej zwracać uwagi na swą czynność. Może więc opuszczali dzwonienie, nie wołali kościelnego, nie zapalali świec, co nie godziło się z czcią należną Najśw. Sakramentowi.

Na poparcie tego tłumaczenia przywodzę jeszcze ten fakt, że w Aktach kapitulnych z r. 1642 spotykam ustęp następujący: „Sacram Eucharistiam Christifidelibus distribuendi in Eccl. Metrop. ob defectum Vicariorum, Patribus Mansionariis est concessa in necessitate". Ustęp ten dowodzi, że zakaz synodu ich miał na względzie i że nie śmieli odtąd nawet w potrzebie udzielać Komunii, aż otrzymali osobne pozwolenie od kapituły. Zakaz ten spowodowali prawdopodobnie sami wikarzy katedralni.

[2]) Occupationes inhonestas et scandalosas evitent.

którzy nie odprawili spowiedzi wielkanocnej i nie przyjęli wielkanocnej Komunii św., publicznych konkubinaryuszy i osób zakonnych jakiejkolwiek reguły. Ma się też zwracać uwagę na pokrewieństwo duchowe. wynikające z trzymania do chrztu.

Nie wolno udzielać chrztu bez przyczyny i bez osobnego pozwolenia przed wschodem słońca lub po zachodzie, nigdy zaś nie należy chrzcić po domach prywatnych. Przy polewaniu głowy mają (wikarzy) używać miednicy i wodę chrzcielną z miednicy wylewać na osobne miejsce, nie do zbiornika napowrót. [1]) Przy chrzcie nadawać imiona świętych, a nie jakieś obce. Katechumenów przypuszczać do chrztu dopiero po ośmiomiesięcznem przygotowaniu i doświadczaniu. [2])

Wszyscy kapłani, mający altarye i beneficya przy kościele metropolitalnym, mają brać udział we wszystkich procesyach i uroczystych nabożeństwach i mają być wówczas w komżach. Przy wystawieniu Najśw Sakramentu mają być wszyscy obecni i trzymać zapalone świece przy wyjmowaniu i chowaniu do tabernakulum. Do Mszy św. mają się ubierać starannie; jeśli jest wystawiony Najśw. Sakrament, mają odkryć głowę i uklęknąć na kolana, w przeciwnym razie z głową nakrytą (biretem) poniosą kielich, przytrzymując go z wierzchu prawą ręką, aby coś z kielicha nie spadło.

Aby uniknąć możliwego znieważenia Najśw. Sakramentu, nie będą go nosili księża przez ulice, zamieszkałe przez Żydów, a jeśliby to było rzeczą konieczną, mają Żydzi uciekać i zamykać swe domy. [3])

4. Księża lwowscy, a i zalwowscy niezawodnie, bywali nieraz zapraszani na stypy pogrzebowe. Może tam nieraz spierali się o pierwsze miejsca przy stole? Może niektórzy za długo bawili w gościnie? Jest to więcej niż prawdopodobne. Synod wydaje

---

[1]) Nec recidat (aqua) in fontem.

[2]) Catechumenum quemlibet non nisi per octo menses in fidei rudimentis bene instructum ad baptisandum recipient.

[3]) Quod si aliter fieri nequeat, claudent Judaei domos suas fugientes. Synod postępuje w tym względzie za konstytucyami prowincyonalnemi, które głoszą: si Sacramentum altaris ante domos Judaeorum deferri contingat, ipsi Judaei audito sonitu quamprimum intra domos suas se recipiant et fenestras ac ostia sua claudant. (Zbiór Wężyka str. 260.)

tedy zarządzenie, by zaproszeni na obiady pogrzebowe [1]) zajmowali przy stole miejsca, jakie im wyznaczą, aby młodsi okazywali starszym należny szacunek i aby się strzegli pijaństwa. Na przestępców nałoży władza kościelna dowolne kary, które będą obracane na szpital. Zakazuje też synod przebywać poza mieszkaniem swojem dłużej, jak godzinę po zachodzie słońca. [2])

Postanowienie powyższe wskazuje, że we Lwowie liczono godziny do 24. od zachodu słońca do zachodu, ztąd czyta się w aktach konsystorskich o godzinach dwudziestych i dwudziestych trzecich, [3]) a nadto stwierdza, że stypy były u nas bardzo rozpowszechnione. Tego też dowodzi i testament ks. Szymona Fabrycego, wikarego lwowskiego. Miał w skrzyni gotowych pieniędzy 180 złp.; z tychże gotowych pieniędzy przeznacza „oycom wikaryom na obiad w dzień pogrzebu swego złotych osimnaście". Taki był już widać zwyczaj, od którego nie wypadało się uchylać. Stypy przeciągały się zapewne nieraz dość długo, a może były przyczyną różnych nieporozumień, dlatego zajął się niemi nasz synod.

Stypami lwowskiemi nie zajmował się sobór trydencki, ale zajmował się strojem kleru, wydawał dekrety w sprawie ubioru duchowieństwa. Soborowi trydenckiemu wtórowały w tym względzie uchwały synodów prowincyonalnych i dyecezyalnych w Polsce. [4])

5. Poszedł w te ślady i synod lwowski i rozporządził, by księża chodzili starannie ubrani w szatach koloru czarnego [5]) i po kostki, zakonnicy zaś w szatach swojego zakonu. Ubiór odpowiedni

---

[1]) Ad prandia pro defunctis invitati in sedendo nonnisi assignatum sibi locum occupent.

[2]) Nec ultra primam noctis horam extra habitationes suas morabuntur.

Uchwały prowincyonalne mówią raczej o biesiadach ze świeckimi i nakazują w tym względzie wszelką wstrzemięźliwość, z czegoby należało wnosić, że w dyecezyi lwowskiej więcej rozpowszechniły się stypy pogrzebowe niż gdzieindziej, a ztąd też zwrócił na nie szczególniejszą uwagę synod. (Por. zresztą Decretales pro Regno Poloniae t. II., str. 92.)

[3]) 15. marca 1642 conclusum est de unanimi consensu, ut sessio in generali Capitulo inchoetur hora decima quinta (9 z rana) et duret ad vigesimam (2 popołudniu) A. Cptl. t. V., str. 348.

[4]) Por. Decreta Conc. Trident. Sess. XIV. cap. 6 de reform. i Decretales pro Regno Poloniae tom. II., str. 81 ssqu.

[5]) Proboszcz toporowski miał „szubkę lazurową"; ks. Fabrycy mówi o sutannie „sutanelli", prawdopodobnie stroju krótkim, nie sięgającym kostek.

niechaj wskazuje na ich wewnętrzną uczciwość. Na nieposłusznych nakłada synod karę odjęcia rocznego przychodu z beneficium, innych zaś, którzy nie mają jeszcze beneficium, uznaje synod za niezdolnych do objęcia jakiegokolwiek beneficium.

Podał więc synod w tym rozdziale wiele mądrych wskazówek i wiele wydał rozporządzeń w celu utrzymania duchowieństwa parafialnego na drodze cnoty i życia zgodnego ze stanem swoim, zgodnego z prawem kościelnem.

Ks. Dr. Szydelski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MATERYAŁY
do historyi polskiej XIX. wieku.

Działalność emigracyi z roku 1831 na terenie Turcyi do pokoju Paryskiego.

(Ciąg dalszy).[1]

III.

Hrabia Władysław Zamoyski.

Do Michała Czaykowskiego.

Widdin, 30. sept. 1849.

Mon cher Czayka! Je reçois à l'instant vos lettres du 23 et du 24; celle du 17 ne nous est pas parvenue ce qui nous avait causé une inquiétude pénible, malgré le bruit qui nous était parvenu du départ du P-ce Radziwill et de la suspension des rapports diplomatiques que s'en étaient suivis. La conduite généreuse du gouvt. ottoman dans cette circonstance me cause une joie que je ne puis décrire et je puis dire que cette joie tient non seulement à ce que la protection du Sultan nous défend contre d'indignes insolences, mais aussi parceque cet acte honore la Turquie et ne peut manquer de lui assurer au milieu des grandes puissances une considération, un prestige que l'insolence de la

---

[1]) Zob. „Przew. nauk. i lit." Zeszyt XII. z r. 1909.

Russie tendait à lui enlever d'un seul coup. Je vous en prie, saisissez toute occasion de témoigner à ces ministres et surtout à S. A. le Grand Vézir toute me sympathie, mon admiration et mes voeux.

Vous m'apprenez que le 23 il a été décidé que la légion polonaise serait conduite à Choumla. Provisoirement, rien ne pouvait être mieux. Mais au nom du Ciel, pourquoi prolonger ici le séjour des chefs — Vous avez fait contre cette pensée des représentations qui ne me laissent rien à ajouter. Je me borne à dire que c'est condamner ces chefs à une détention qui affaiblit aux yeux du monde l'admiration méritée par la noble attitude de la Turquie, que cela excite chez les Russes une double colère en prolongeant des espérances d'extradition que tout commande de faire cesser sans délai. J'ajouterai même, que cela cause à la Turquie des dépenses gratuites puisque la plupart de ces chefs auraient les moyens de s'éloigner de la Turquie a ses propres frais.

Quant aux Polonais, quoique vous m'en disiez, et quoiqu'il en soit des objections que pourraient faire certaines puissances, je reviens à la charge pour exposer les avantages considérables qu'apporterait à la Turquie, leur colonisation. Elle peut se faire à plusieurs degrés selon l'attitude que la Porte voudra prendre à l'égard de la Russie qui ne lui épargne aucune occasion de la violenter, de l'humilier ou de la déshonorer aux yeux du monde et de ses propres sujets, que quelques officiers, une vingtaine, obtiennent sans bruit la permission de quitter Choumla pour aller s'établir à Adampde et que le gouvernement consente à leur avancer les secours de premier établissement. Ces vingt officiers seront, comme ils vous l'ont écrit, accompagnés d'une centaine des soldats comme manoeuvres et artisans et d'un prêtre pour former paroisse et commune à part. Que d'autres, à mesure qu'ils le demanderont, et lorsqu'ils présenteront les conditions d'organisation intérieure nécessaires pour créer une colonie sur la même terre ou sur une autre, donnée par le gouvernement, la permission de s'yé tablir comme agriculteurs. — Ce second détachement pourrait déjà recevoir dans son organisation coloniale les premiers germes d'une discipline nécessaire, surtout si avec le temps, on amenait ces colons à payer à l'Etat qui les a reçus et établis, l'impôt du sang, en lui fournissant un contigent militaire. Enfin le troisième degré consisterait à créer, sans détour, une colonie agricole et militaire à l'instar des Cosaques.

Il n'y a pas de raison valable pour que la Russie qui dure les Colonies cosaques objecte à une Colonie polonaise et si elle y attachait plus d'importance, ce devrait être pour la Porte une preuve de plus, de ce qu'une telle colonie serait une force réelle disponible à la vérité contre la Russie si la Russie attaquait l'Empire ottoman sans qu'on put affirmer que cette force ait en soi rien de menaçant pour la Russie tant, qu'elle gardera la paix.

J'insiste sur ce point quoique vous dites toutes ces choses et savez les dire mieux que moi et avec le crédit que vous donne votre long séjour et vos rapports constants avec les excellents conseilleurs du Sultan. J'ajoute une chose seulement: Si la Porte veut adopter franchement l'idée de coloniser les Polonais doit elle même pour le moment ne point admettre et moins encore proclamer celle de les colonier militairement, je verrai, dans cette determination un motif suffisant pour me consacrer tout entier à cette oeuvre s'il convient à la Porte de m'y employer.

Jusqu'ici, j'ai invité le g-al Wysocki à parler et à écrire au nom de la légion qu'il a commandée. Les généraux Dembiński et Bem ne paraissaient pas disposés à prendre cette tâche sur eux et le gén. Wysocki me prouvait chaque jour son désir de ne rien faire que de concert avec moi et en vous chargeant, comme l'agent du P-ce Czartoryski, de tout arranger avec le gouvt. Ottoman.

Ce que vous m'écrivez et la conduite noble de gouvt. Ottoman à notre égard, m'a décide à vous prier de dire à S. A. le gr. Vézir que je me mets à ses ordres pour cette colonisation s'il pense pouvoir m'utiliser. Je ne lui écris pas directement, car je ne veux rien solliciter pour moi, ni l'obliger peut-être à me donner un refus. Je vous prie donc de lui parler pour moi et je serai heureux que S. M. le Sultan apprit sans délai, mon désir de le servir. Je crois, qu'en prenant ce parti, je fais quelques sacrifices qui méritent bien de compter pour quelque chose. Ce qui me détermine c'est ma sympathie pour la Turquie et mon admiration respectueuse pour le noble caractère de son souverain. Ce sera surtout, si elle m'est donnée, de faire quelque bien à mes compatriotes réfugiés sous la magnanime protection de ce souverain et de faire en sorte que cette protection soit payée un jour par de bons et loyaux services. J'ajoute encore que mon patriotisme s'il en est tenu quelque compte, ne devrait causer aucune inquiétude à la Porte. Certes le vôtre ne le cède pas au mien et cependant on a pu se convaincre qu'il ne vous empêchait

pas de garder à Const-ple la mesure nécessaire pour être utile sans être une cause de graves embarras. Hélas, aujourd'hui nos chances politiques sont tombées si que cette réserve prudente nous sera plus.

Et c'est encore une des raisons qui me porteraient à consacrer mes forces à une oeuvre modeste comme ilsera toujours cette colonisation, parce-que je crois que de quelque temps, il ne nous sera pas permis de songer à aucune autre plus directe et plus attrayante sans doute, mais que ne ferait qu'entrainer notre pays dans de nouveaux malheurs. Le gén. Wysocki se prête de bonne grâce à tout ce que je lui suggère sur le compte de la légion.

Cependant je ne vois pas en lui l'énergie, la persévérance ni même peut-être l'habilité nécessaires pour conduire à fin et à bien cette colonisation. Il sera utile cependant pour tous les actes préliminaires car son autorité est encore réelle et son esprit est conciliant, je pourrais presque dire docile. Je crois qu'il ne demandera pas mieux que d'être affranchi de cette tâche et il y aurait renoncé depuis longtemps si mes encouragements et mon exemple ne l'avaient contenu. N'ayez donc aucune inquiétude sur son compte. Si la Porte veut nous coloniser et veut m'y employer nous ne le garderons pas un jour de plus que nous ne voudrons. Il sera fort content je crois le jour ou il croira pouvoir s'éloigner sans paraître abandonner cette espèce de famille. Si la Porte se décide à nous coloniser elle se décidera par ce fait même à vous maintenir comme agent du Prince Czartoryski.

Elle le fera peut-être même sans cela. Je le désire ardemment. Quelle perte ce serait en effet d'interrompre des travaux et des influences résultés d'un travail aussi assidu et dans lequel vous, surtout, avez déployé un si incontestable talent. Je n'ai pas besoin de vous dire que si je rêve de pouvoir faire quelque chose en Turquie, c'est en comptant avant tout sur votre concours et sur vos conseils.

Le temps me passe; je n'ajoute plus qu'un mot: Faites-moi arriver à Constantinople: j'en éprouve maintenant un désir et une impatience très grands. Faites part, je vous prie, de cette lettre au Prince Cz., je n'ai pas la force de lui écrire longuement aujourd'hui, encore moins le temps.

(Signé). *L. Zamoyski.*

Je vous embrasse de tout mon coeur. Je vais tenter de persuader à J. de me faire partir à Const-ple, mais j'ai peu d'espoir

et cependant la détention devient bon longue, bien gratuite et mal entendue.

Mèmoryał złożony sułtanowi.

Canal de Constantinople
à bord du Tâhif le 16. Mars 850.

Sire

J'ai adressé, Sire, en plus d'une occasion aux Ministres de Votre Majesté Impériale —, et le respect seul m'a emprché jusqu'ici de porter aux pieds du trône même de Votre Majesté, — l'expression des sentiments de profonde reconnaissance et, qu'il me soit permis d'ajouter de vive admiration que m'inspire la conduite magnanime de Votre Majesté Impériale à l'égard des réfugiés, venus de Hongrie, de mes compatriotes surtout. Elle suffirait seule à entourer d'une gloire impérissable le nom auguste du Souverain qui l'a tenue en présence des plus sérieuses difficultés. Je prie Dieu que les conséquences en soient aussi profitables à la prospérité du règne de Votre Majesté qu'elles sont déjà glorieuses pour Son Empire; et je me plais à espérer que le Gouvernement de Votre Majesté Impériale recueillera quelques bons fruits de la présence et des services de ceux de mes compatriotes qui, en acceptant les offres faites au nom de Votre Majesté par Son propre Commissaire, ont compris que désormais leur patriotisme leur commandait de se dévouer à l'Empire Ottoman sans réserve.

J'eusse été de ce nombre, Sire, bien certainement, si le Gouvernement de Votre Majesté n'avait pas vu une nécessité politique dans mon éloignement. Le regret que j'en éprouve, celui nommément de me séparer de compatriotes avec lesquels j'ai partagé de bons et de mauvais jours se confond, toutefois, avec une vive reconnaissance pour les témoignages de confiance que le Gouvernement de Votre Majesté Impériale a bien voulu me donner et qui, en me mettant a même de faire ou de procurer quelque bien à mes compatriotes, en afait pour moi, comme une famille, dont je ne puis me séparer sans une profonde émotion, qui de son côté a reconnu mon dévouement pour elle, et que désormais, malgré l'accueil magnanime qu'elle reçoit de Votre Majesté, j'ôse encore respectueusement recommander à Sa paternelle sollicitude.

Et d'abord, Sire, daignez juger avec indulgence les premiers pas de mes compatriotes dans Votre service. L'ignorance de la langue et des usages du pays, si différents des nôtres, rendra ces premiers pas très difficiles, pour eux. S'ils sont au début éparpillés et isolés au milieu des Ottomans, — je ne puis m'empêcher de le dire à Votre Majesté, comme je me suis efforcé de le représenter à Son Gouvernement, — les difficultés doubleront pour eux et le moment où ils deviendront utiles sera de beaucoup retardé. Mais ce qui dans les mesures qui font prévoir cet isolément, me cause aujourd'hui le plus de regrets, c'est qu'elles détournent un grand nombre des réfugiés de s'inscrire pour les services divers qui leur sont offerts par le Gouvernement. Ils s'en effraient et se découragent au point de préférer follement, mais irrésistiblement courir la chance de chercher du travail dans le quartier franc de Constantinople!

J'implore, encore une fois, l'indulgence de Votre Majesté et celle de son Gouvernement pour cette erreur de jugement que, malheureusement, chez un grand nombre j'ai vainement combattue. J'ôserai même humblement supplier Votre Majesté de daigner jeter un regard de miséricorde sur ceux des réfugiés qui s'en rendent coupables et se précipitent à leur insu dans une misère profonde. Quelque soit leur imprévoyance, j'ôse encore plaider leur excuse en ce qu'ils n'ont pas tous compris les intentions du Gouvernement et ne s'en rendent pas jusqu' à ce jour un compte exact. — Rien n'aidera mieux à les éclairer que de se retrouver un moment libres et laissés à eux mêmes. Ici, les efforts bienveillants de S. E. Ahhmet Effendi secondés de nos propres avertissements sont restés insuffisants pour le plus grand nombre. Ils ont persisté à se flatter qu'ils pourraient, par leur travail, trouver en même tems à Constantinople des moyens d'existence et la liberté dont ils sont privés depuis longtems. Leur sort est aujourd'hui fixé par la liste que Mr. le Commissaire Impérial a adressée au Ministère et qui contient les désirs exprimés par chacun pour son avenir.

Après tant de témoignages de la sollicitude la plus bien veillante du Gouvernement de Votre Majesté pour eux, serait ce toutefois, abuser de cette bienveillance que d'implorer une faveur de plus? Je ne saurais le penser quand je m' adresse au magnanime et généreux Empereur Abdul Medjid. Un mot de Votre bouche auguste, Sire, pourrait prolonger de deux mois pour ces infortunés le terme auquel il leur serait encore permis, comme

il l'a été jusqu' à la veille du jour òu Mr. le Commissaire Impérial a quitté Choumla, de declarer qu'ils veulent profiter de l'offre qui leur a été faite d'entrer dans les différents services du Gouvernement Vivant à Constantinople sous les yeux de l'autorité, observés attentivement par leur compatriote Mr. Czayka, la valeur de chacun serait facilement appréciée. Et d'autre part, ils pourraient eux mêmes se reconnaître et juger plus sainement de la situation. Ils verraient les débuts de leurs camarades mieux avisés et jouissant déjà des positions qui vont leur être accordées par le Gouvernement. Je ne mets pas en doute que l'impression en sera salutaire pour le plus grand nombre; et de cette manière se complètera la protection déjà si bienfaisante que ces enfans nouvellement adoptés par Votre Majesté ont reçue de sa paternelle sollicitude. Ils reconnaîtront enfin qu'en aucun pays et pour aucune émigration il ne fut jamais fait une hospitalité aussi grande et aussi généreuse, que partout les émigrés, si même ils obtenaient les secours nécessaires pour vivre, demeuraient toujours étrangers, et que nulle part on n'a vu un Souverain leur ouvrir, à l'égal de ses propres sujets, une part dans les services de l'Etat. Ils le reconnaîtront et leur dévouement dans ces différents services en sera doublé. Il leur suffira pour cela de quelques semaines de liberté et de réflexion. J'implore humblement Votre Majesté de daigner les leur accorder. Je le demande dans leur intérêt, mais aussi dans celui de l'Etat lui même, pour qui une rasse d'hommes livrés à la misère, à l'inoccupation et à toutes ses mauvaises inspirations, tolérée néanmoins par l'indulgence toute bienveillante du Gouvernement, peut devenir une charge incommode. Je le demande pour la bonne renommée du nom polonais en Turquie, mais aussi pour qu' à cette page glorieuse du règne de Votre Majesté ne s'attache aucun désappointement.

Daignez, Sire, me permettre d'exprimer ici un autre voeu encore. Il concerne ceux qui ont exprimé à Mr. le Commissaire Imperial le désir de servir l'Etat. Ce sont pour la plupart des hommes jeunes encore, intelligents et capables de se former beaucoup par l'étude et l'application. Mais pour qu'ils puissent promptement devenir utiles, une condition est indispensable. Il leur faut acquérir la connaissance de la langue turque. A cet effet il ne suffit point qu'ils soient dans les différents services de l'Etat, mis en contact journalier avec des Ottomans. Ce moyen suffirait à peine pour leur faire apprendre le turc d'une manière

imparfaite, fort lente et qui diminuerait de beaucoup la valeur et la portée des services qu'ils peuvent rendre.

Ici de nouveau, pour leur bonne renommée comme pour le bien du service, j'ôse supplier Votre Majesté de daigner ordonner que partout òu un certain nombre d'étrangers se trouvera réparti dans les services du Gouvernement, dans l'armée sourtout, un Maitre possédant la langue allemande ou française, soit spécialement chargé de leur enseigner le turc, et qu' avant tout autre service résultant de leurs nouvelles fonctions, ils soient astreints à des heures d'étude de cette langue.

Un cours de langue turque fondé à Constantinople pour des étrangers en général serait également d'une grande utilité. Les élèves n' y seraient admis qu' à la condition de servir l'Etat, après avoir profité de cet enseignement pendant un tems qui ne devrait pas dépasser six mois. Les élèves qui, — pour éviter les doléances de la diplomatie, pourraient ne point être pris exclusivement parmi les réfugiés politiques, feraient d'autant plus de progrès que l'autorité les soumettrait à des devoirs et à une discipline plus sévère.

Et rien ne contribuerait davantage à ramener sur la bonne voie ceux des réfugiés qui ont eu la fatale présomption de croire qu'ils pourraient se suffire à eux mêmes.

Mais n'est ce-point de ma part une grande présomption que d'ôser ainsi fatiguer Votre Majesté de mes voeux et de mes suggestions? Votre indulgence, Sire, pourra seule m' acquitter: et je me plais à espérer que Votre Majesté daignera tenir compte des sentiments dévoués et respectueux qui m' animent; car je n'ai pas de désir plus vif que celui de Lui témoigner, combien tout ce qui touche à Son intérêt et à Sa gloire est pour moi même un intérêt de premier ordre.

Je ne saurais en terminant négliger un devoir. C'est un devoir bien agréable pour nous de dire à Votre Majesté que nous savons la part considérable et pleine de bienveillance qu' ont eue dans l'accomplissement des augustes volontés de Votre Majesté à notre égard Ses principaux Ministres. Nous désirons surtout proclamer devant Votre Majesté notre reconnaissance pour L. L. A. A. le Grand Vézir, Réschid Pascha et le Séraskier Méhémet Aali Pascha, ainsi que pour S. E. le Ministre des affaires étrangères Aali Pascha. Nous ne devons pas moins remercier respectueusement Votre Majesté d'avoir envoyé près de nous Son Commissaire Impérial, S. E. Ahhmet Véfik Effendi qui, dans

l'accomplissement de ses délicates fonctions, a su allier à la fermeté nécessaire un soin tout paternel des intérêts de chacun. Nous ne saurions oublier les bons procédés de S. E. Zia Pascha, le premier des fonctionnaires Ottomans, qui nous fit pressentir par son accueil, ce que serait, Sire, Votre magnanime hospitalité.

Je dois passer sous silence beaucoup de fonctionnaires qui en ont été successivement les instrumens. J'en nommerai un cependant qui s'est acquis particulièrement notre affection et notre estime à tous, Saïd Bey le Commandant du 1-er Régiment de la Garde. Logée dans sa caserne à Choumla et sous son commandement immédiat, l'émigration entière à été pendant quatre mois l'objet de ses procédés les plus obligeants en même tems que les plus judicieux. La tenue parfaite de son Régiment a fait l'admiration de nos militaires les plus expérimentés qui s'accordent à reconnaître en lui le modèle d'un Chef de Corps. Aussi, soldat dans l'âme, paraissait-il éprouver pour nous une sincère sympathie, comme s'il pressentait que nous pourrions un jour rivaliser de zêle dans le service de Votre Majesté avec Ses soldats les plus dévoués.

Au moment ou je quitte les Etats Ottomans, c'est aussi un devoir pour moi d'ôser humblement recommander à l'auguste bienveillance de Votre Majesté l'Agent dont mon oncle, le Prince Czartoryski, a depuis nombre d'années fixé la résidence à Constantinople pour y servir en toute occasion les intérêts polonais. Mr. Michel Czayka reçoit chaque jour du Gouvernement de Votre Majesté des témoignages qui l'encouragent et le soutiennent dans sa difficile mission. Son zêle pour les intérets de l'Empire Ottoman, dicté par les incessantes instructions qui lui parviennent, à été reconnu dans des occasions importantes par les différents Ministres de Votre Majesté.

La présence en Turquie et dans les services de l'Etat d'un grand nombre de Polonais déjà disposés à reconnaître ses bons offices et à suivre ses conseils, lui fournit l'occasion d'exercer sur eux une salutaire influence. Celle qu'il a obtenue au nom du Prince Czartoryski en plus d'une circonstance, sur les Slaves de l'Empire ne pourrait-elle conduire à une combinaison utile? Peut être un jour, ayant formé un certain nombre d'officiers polonais à l'ordonnance turque et prouvé leur dévouement et leur fidelité, le Gouvernement de Votre Majesté jugera-t-il le moment venu de les faire servir de principal instrument dans les mesures d'améioration, de progrès et d'assimilation qu'il prépare dans sa sagesse

et dans sa prévoyance pour une partie nombreuse de Ses sujets que la communauté de race et la similitude de langue et de penchant rend merveilleusement propres à recevoir, dans l'intérêt et pour l'affermissement de l'Empire Ottoman, l'influence des Polonais que le Gouvernement aurait lui même préparés à cet effet. L'exécution de cette idée dans ses détails se trouve exposée dans un mémoire que j'ai soumis à S. A. le Grand Vézir, rédigé par un de nos officiers les plus distingués. Je me borne à la mentionner ici d'une manière générale.

Le désir d'arracher les populations slaves à une influence ennemie et fatale, à été une des pensées constantes de la politique du Prince Czartoryski. Cette pensée est aujourd'hui comprise et partagée par tous les Polonais. Lorsque Votre Majesté jugera le moment venu de les employer à cette oeuvre, Elle les trouvera doublement dévoués à sa personne et à ce service qui fera vibrer en eux toutes les cordes de leur patriotisme.

Il est une oeuvre aussi dont l'accomplissement et la direction ne saurait être confiés plus convenablement qu' à Mr. Czayka. C'est celle qui aurait pour objet de coloniser ceux des Polonais que leur âge rend impropres à toute autre occupation et que leurs antécédents ont familiarisés avec la culture de la terre. Un projet détaillé sur la manière de rendre cette Colonie viable, soumis également à l'appréciation du Ministre y a été, me dit-on, jugé d'une exécution pratique. Votre Majesté nous comble de bienfaits. Celui, qui aurait pour effet de fonder en Turquie une grande Colonie de Polonais serait un des plus précieux pour nous et l'un des plus durables dans ses effets.

Je suis, Sire, avec un profond respect

de Votre Majesté Impériale
le très humble
très obéissant
et très dévoué Serviteur
Władysław Zamoyski.

FR. RAWITA-GAWROŃSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bazylianie w Owruczu.

Dla tych, którzy zostali, zaczęło się długie męczeństwo, krwawa praca bez sławy, cierpienie bez nadziei: jedni po drugich ustępują do grobów, a po sobie zostawiają milczenie...
Z. Krasiński, w dzienniku Henryki Ankwiczówny.

I. Fundacya i uposażenie monasteru zaruczajskiego w Owruczu. [1])

Nie mamy wyraźnych świadectw, kiedy powstał i przez kogo do życia powołany został monaster zaruczajski, męski, przeczysteńskim zwany, p. w. Uśpienia N. M. P. a jego udotowanie zupełne także nie jest znane dokładnie.

Wiemy jednak, że na początku XVI. wieku on istniał. można się więc domyślać, iż już w XV. stuleciu na pewno istniał.

---

[1]) Za dawnych wieków w Owruczu, jak wiadomo. było kilka monasterów: pod wezwaniem Św. Joachima i Anny, znany już w XV. w.: Zaruczajski też, lecz żeński, w temże stuleciu istniejący; Spaso-Wasilewski, wspominany w XVI. wieku. Cerkwi również kilka się tam znajdowało.: Św. Bazylego, zbudowana jakoby w X. w., Św. Michała Archanioła, Św. Eliasza, Św. Koźmy i Damiana, Piatnicka, Zmartwychwstania Pańskiego, Św. Mikołaja i Spaska. Teraz są trzy: t. z. Preobrażeńska, parafialna, przerobiona z kościoła po-jezuickiego, Św. Mikołaja, dawna soborna, teraz filialna i Uśpienia N. M. P. zbudowana przez OO. Bazylianów w 1730 r., przy której był dawny klasztor bazyliański, też parafialna.

Do wniosku tego przychyla się p. Zvĕkinski. [1]) a także w wizycie z roku 1798 [2]) znajdujemy wzmiankę, iż ziemia, na której monaster zaruczajski męski stoi. jurydyka klasztorna, karczma etc. się znajdują, przed 300 laty nadana przez Helenę Niemirzankę. jak świadczą późniejsze potwierdzenia z XVI. wieku. Można przeto sądzić, że owa Helena, jeżeli nie pierwszą była fundatorką. przyczyniła się następnie do uposażenia tego monasteru.

Dobrodziejami późniejszymi jego wymieniają: [3]) Michała Pauszę w r. 1555. Bogufała Pauszę z 1605 r. (właściwie znacznie wcześniej nim został). Teodora Kirdanowskiego z małżonką z 1620 r., Antoniego Trypolskiego z 1736 roku, Surynów. Romanowiczów i wielu innych. Widać jednak z tego, że ów monaster już był wtedy starożytny. kiedy o pierwotnym fundatorze pamięć naówczas zaginęła. Królowie nasi, zaczynając od Jana Kazimierza, Wiśniowiecki, Sobieski, obydwaj Sasowie, też o monasterze tym pamiętali i gdy ubożał. z powodu wojen, klęsk krajowych. rozmaitych wypadków. grabieży sąsiadów. starali się stawać mu w przygodzie, wspierać. nowemi obdarzać nadaniami, pomagając przytem rewindykować dawne prawa i mienia. Takich przywilejów znamy dosyć.

Najdawniejsze szczegóły o uposażeniu tego monasteru. z jakich mogliśmy korzystać. pochodzą z początku samego XVI. w., z roku 1600, [4]) gdy tam był przełożonym Wasyl prezbiter.

Wprawdzie stan majątkowy podany tam pobieżnie. niejasno i. jak się zdaje, nie wyczerpująco zupełnie, ale lepszego o tem sprawozdania nie mogliśmy znaleźć nigdzie. O posiadłościach tego monasteru powiedziano tam, mniej więcej w taki sposób: pola pod miastem zaznaczono ich granicą. ale dziś nie dadzą się one odszukać dokładnie), — „odna niwa pod samym mistom“. na której wysiewano 11 wiader „miary owruckiej (?)“: na drugiej — 6 wiader; na innem tam miejscu (znowu opis topograficzny) zaznaczono takich niw 4, a wysiewu 18 wiader tejże miary: za Noryniem, z drugiej strony miasta, na niwach tamtych wysiewano 40 wiader. summa więc summarum 75 wiader wysiewu. Są też

---

[1]) Materyał dla izslĕdowania o monastyrjach, Petersburg 1897, t. I., nr. 1947.

[2]) Kopia współczesna owej wizyty, manuskrypt w ręku piszącego.

[3]) Taż sama wizyta i wizyta z 1753 r. wydrukowana w Woł. epar. wiadomościach z r. 1904.

[4]) Archiv Jugo-Zapad. Rossii tom I., część 6, p. 286.

wspomniane w tym dokumencie sianożęcie monasterskie bez oznaczenia jednak ich przestrzeni.

Ludzi na gruntach monasteru i placach osiadłych i czynsz płacących wymieniano 10; każdy z nich dawał 12 groszy (zapewne rocznie), a szlachcic, Zdan Trypolski, za ogród tyleż opłacał: od 12—24 groszy (mających pewno więcej gruntu) płaciło znowu 25 włościan, czyniąc nadto różne jeszcze daniny. Mieszczanie królewscy (około 7) składali na Wielkanoc czynsz od 10—20 groszy.

Lasów było bardzo dużo z barciami, ale pomiaru ich naturalnie nikt nie robił.

We wsi Biłce było poddanych monasterskich 6; dawali oni kadź miodu.

Ta Biłka alias Biełka[1]) teraz w powiecie owruckim w gminie słowеczańskiej, o 3 mile od miasta powiatowego a o milę od miasteczka Słoweczna: mieszkańców tam teraz 260, a dymów 81. W wizycie z r. 1753[2]) zaznaczono, że Boguchwał Pausza zapisał ją w 1605 r. d. 6. lipca monasterowi, który trzymał ten monaster na siebie z przywileju królewskiego. Lecz z inwentarza z r. 1600 widać, że mnisi już wtedy ją posiadali: jak to sobie wytłumaczyć? Inwentarz, zdaje się, zasługuje na większą wiarę.

Może de facto zakonnicy już wcześniej mieli tę wioskę, de jure otrzymali na nią dokument w 1605 roku.

W drugiej wiosce w Denisowiczach posiadał natenczas monaster też 6 poddanych, kadź miodu uiszczających i pół kopy groszy.

Z tych dwu wiosek in natura żadnej nie dawano roboty a tylko z podwodami jeżdżono podług wskazówek.

Co się tyczy tej wioski, to także są różne wersye, od kiedy ona do monasteru należała: w wizycie z 1798 roku powiedziano: Denisowicze, Słoboda, Rudki jeszcze przed rokiem 1558 do mnichów zaruczajskich należały, a w wizycie z r. 1753 czytamy, że król Michał w 1670 r. dnia 23. lipca darował Denisowicze vel Denysowicze temu monasterowi; nam się zdaje, że raczej potwierdził dawniejszą (może w jaki sposób zakwestyonowaną) już własność, co też utrzymuje i p. Fr. Rawita-Gawroński w swo-

---

[1]) Cf. Spisok naselonnych mèst wołyńskoj gubernii, izdanie statističeskago komiteta, Żytomierz 1906, zkąd czerpaliśmy wiadomości o cytowanych tu miejscowościach.

[2]) Wołyńskie eparch. wiadomości z 1904 roku.

jej cennej i gruntownej pracy, z której tu jeszcze nieraz korzystać będziemy. [1])

Nadto miał jeszcze ów monaster w owym czasie (1600 r.) inne rozmaite daniny z niektórych majątków szlacheckich i mieszczan owruckich po kilka wiader miodu. Takich było circa propter 30.

Następnie znane jest jeszcze jedno wyszczególnienie dóbr monasteru zaruczajskiego w drugiej połowie XVII. w., gdy ten monaster dostał się Teofanowi Krechowieckiemu; [2]) jednak, jak się zdaje, nie podano tam wszystkich majątków tej archimandryi.

W tym akcie czytamy: ...zatwierdzamy i zachowujemy tym przywilejem naszym tak, aby tę archimandryę owrucką T. Krechowiecki, archim. owrucki, z cerkwiami Świętego Spasa, Uśpienia Przeczystej Panny, z cerkwiami Św. Mikołaja i Św. Wasyla, ze wszystkiemi do nich dobrami, wsiami H o ł o w c z y c e i D e m i d o w c e, w powiecie mozyrskim leżącemi i cerkwią Św. Michała i jej gruntami i innemi wsiami, folwarkami, gruntami, lasami, polami, borami, ostrowami, danią miodową, młynami, ich wymiotkami, rzekami, stawami, sadzawkami, gony bobrowymi, ławy zwierzęcymi i rybnymi, poddanymi, ich robociznami, czynszami, daninami i przychodami wszystkimi, według dawnej fundacyi, trzymał i spokojnie używał do ostatniego kresu życia swego... I jeśliby dobra, abo grunty jakie do pomienionej archimandryi należące, niesłusznie oddalone były, aby ich prawem dochodził. A że pomienione monastery bardzo są zubożałe, tedy jako antecesorowie nasi przywilejami swemi dla wspomożenia ich na gruncie S p a s z c z y z n a nazwanym za bramą noryńską, nad młynem wielkim zamkowym leżącym, poddanych osadzać antecesorom jego (t. j. Krechowieckiego) pozwalali, tedy i my pozwalamy... wszelką powinność i podatki z nich (t. j. poddanych) odbierać i karczmę na tymże gruncie, lub innym cerkiewnym postawić i pożytki z niej przywodzić pozwalamy, a koło także jedno... we młynie wielkim zamkowym w dzień każdy sobotni... do używania konferujemy... Na każdy prażnik po 2 kadzi miodu sycić wolno być ma. Miejsce też na rzece Uszy, gdzie młyn Spaski był, ze wszystkimi gruntami do tej archimandryi należącymi, przywracamy, które to wolności i prerogatywy zdawna tej archimandryi służące i teraz

[1]) Szkice i studya t. I. p. 36—44.

[2]) Archiw. Bernard. we Lwowie Cast. Żydacz. t. 55 p. 1019 do 1023.

świeżo nadane, zupełnie i nienaruszenie bez wszelkiej prepedycyi urzędów, zamkowego i miejskiego, owruckich zachowane być mają...

Potem mamy wiadomość o dobrach i udotowaniu tego monasteru dopiero z XVIII. w., przeważnie z drugiej jego połowy i to, jak się zdaje, niezupełnie wyczerpujące i nie uwzględniające wszystkich klasztornych majątków, nie możemy więc tu podać całkowitego ich wykazu, tembardziej, że o niektóre z nich długie prowadzono procesy, a tymczasem zostawały one w obcych rękach.

Dobra klasztorne w powiecie owruckim.

Jurydyka Zaruczajska.[1]) Może to owe „niwy“ około miasta się znajdujące, o których wspomina inwentarz z r. 1600? Raz tylko mamy o niej wzmiankę pobieżną, a mianowicie we wspomnianej wizycie z r. 1798; powiedziano tam, że zawierała ona gruntu ornego jedną włókę, z której wtedy miano dochodu 37 rubli; mieszkało tam „dusz“ męskich 41, żeńskich 38.

Jako osobną całość wymieniają Folwark Zaruczajski w tymże czasie; było tam ziemi 3 włóki, pod sianożęcią jedna włóka, pod lasem 3.

Propinacya podana razem w tym folwarku i w kilku pobliskich wioskach rubli (zapewne wszędzie srebrnych) 117.

Prawdopodobnie jest mowa o tym samym folwarku w roku 1748,[2]) gdzie on nazwany folwarkiem klasztornym, pod miastem, za mostem. Znajdowało się tam wtedy krów dojnych 7, jałowych 5, wołów roboczych 4, byków 3, buhaj 1, cielica 1, cieląt 11, owiec 8, świń 3, podświnków 6, prosiąt 15, gęsi 4. W spichrzu: żyta miarek 3, pszenicy 9, gryki ośmak (?) 8, jagieł miarek 9, jęczmienia 1 ośmaka, owsa miarek 4. W stodole: żyta niemłóconego kóp c. 15, gryki około 20. Koni 2. Z arendy 130 zł.

Podana też krescencya tego folwarku w 1750 roku.[3])

---

[1]) Fr. Rawita-Gawroński w swojej pouczającej pracy o uposażeniu duchowieństwa katolickiego na kresach (Studya i szkice, Lwów, 1902, l. c. p. 40) zaznacza Jurydykę podklasztorną i dochód z niej w 1789 r. 248 zł. gr. 28; otóż nie wiemy, czy się to tyczy Jurydyki zaruczajskiej, czy folwarku zaruczajskiego?

[2]) Woł. eparch. wiad. 1904, Nr. 18.

[3]) Woł. eparch. wiad. 1904, Nr. 26.

Żyta ozimego kóp 129, snopów 12, żyta jarego kóp 14, pszenicy jarej 15, jęczmienia 79, owsa 61, grochu 10, gryki 143, żyta pozostałego z r. 1749 kóp 60.

Oprócz tego zaznaczony koń 1, źrebiąt 2, bydła rogatego, starego i młodego sztuk 50, owiec 24, świń 23, prosiąt 18, indyków 5, gęsi 2, kaczek 9, kur 10.

W spiżarni (w dyspensie): słoniny połciów 11, sadeł 4, masła 3 faski, sera 4, grzybów wianków 5; nadto rozmaite krupy, mąka, legominy etc., nie wyszczególniając ilości.

Łukiszki — teraz wieś w gminie gładkowickiej (Gładkowicze v. Kładkowicze) o $1/4$ mili od Owrucza, dymów 39, mieszkańców 251, naówczas (t. j. w 1798 r.) posiadające dusz męskich 42, żeńskich 32, gruntu klasztornego 3 włóki, dochód 50 rs. W roku zaś 1789 wykazany dochód z tej wsi 333 zł. [1]) Miał to być zapis Antoniego Trypolskiego, podkomorzego kijowskiego z r. 1736 dnia 17. września. [2])

Telatycze, obecnie wioska w tejże gminie, o dobrą milę od miasta powiatowego, w niej dymów 5, mieszkańców 33, a w wyżej wymienionej wizycie liczono tutaj dusz męskich 10, żeńskich 8, gruntu włóka, dochodu 20 rs. W r. 1789 [3]) podano w niej dochodu zł. 134 i gr. 24.

Posiadłość tę przeznaczył Michał Pausza w 1629 roku na cerkiew Spaską w Owruczu, a potem dostała się monasterowi zaruczajskiemu. [4])

Kierdany alias Kirdany, wioska w tejże gminie o $1/2$ mili od Owrucza, a o milę od gminy, dymów 28, mieszkańców 172. W r. 1798 było w niej dusz męskich 22, żeńskich 19, trzy włóki gruntu i 15 rs. dochodu, w r. 1789, podług Rawity-Gawrońskiego, przynosiła 138 zł. i groszy 24. Zapis to Teodora i małżonki jego Tomidy Kierdanowskich z 1629 r. dnia 29. marca. [5])

W części wsi Biłki v. Biełki, o której wyżej była mowa, dusz męskich 18, żeńskich 28, ziemi ornej 3 włóki, dochodu 51 rs.; dochód w 1789 r. 345 zł. 18 gr.

---

[1]) Rawita-Gawroński l. c. p. 40.

[2]) Wizyta z 1753 r. Woł. ep. wiad. l. c.

[3]) W studyum p. Rawity-Gawrońskiego zecer przekręcił tę nazwę, uczyniwszy z niej Jelatycze, czytamy tam także: część wsi Bielca, zamiast w Biełce.

[4]) Wizyty z r. 1798 i 1753.

[5]) Wizyty z r. 1798 i 1753.

Litki — wioska w gminie ługińskiej (miasteczko Ługiny v. Łuhiny) o 7 mil od Owrucza, niedaleko od Iskoroici, dymów 124, mieszkańców 591 teraz. W r. 1750 liczono tu 4 gospodarzy, odbywających po dwa dni tygodniowo pańszczyzny, składających po 8 zł. t. z. podoroszczyzny, a 3 zł. stróżowszczyzny, dających po jednym wianku grzybów, po 2 kury i 3 arszyny (= $1^1/_4$ łok.) płótna, a jeden z nich dawał beczkę miodu. [1]) W Litkach był dwór z zabudowaniami gospodarskiemi, we wsi karczma, gorzelnia, młynek, staw itd., pola ornego posiadał dwór „w każdą rękę" na 12 dni orania, sianożęci dostatek, także i lasów wiele, lecz u poddanych gruntu mało. [2]) W r. 1789 dochodu z tego majątku było 403 zł. i groszy $17^1/_2$; w 1798 — 60 rubli srb.; dusz męskich 29, żeńskich 28, ziemi ornej trzy włóki, a lasu 47. Litki, Ostapy i Radohoszcza pochodziły z zapisu Jana III., zatwierdzonego konstytucyą w 1775 roku.

Ostapy — w tejże gminie, jeszcze dalej od miasta powiatowego, jakich mil 9, teraz dymów 96, mieszkańców 606. W roku 1750 było gospodarzy 13, obowiązki ich i daniny takie same, jak wyżej; miodu wszyscy razem dawali 24 beczek. Dochód w 1789 roku 824 zł. gr. 11, a w r. 1798 124 rs., mężczyzn 55, kobiet 47, gruntu 6 włók.

Radohoszcza w gminie ługińskiej od Owrucza $9^1/_4$ mili, dymów 134, mieszkańców 398. W roku 1750 siedziało tutaj 4 gospodarzy, dających 3 beczki miodu; inne opłaty takie same; trzy beczki miodu; dochód z 1789 — 327 zł. $12^2/_8$ groszy, w 1798 — 49 rs., poddanych było wtedy 35 mężczyzn i 32 kobiet. W 1748 r. Litki, Ostapy i Radohoszcza znajdowały się w dzierżawie Jakóba Szeptyckiego, skarbnika buskiego za kontraktem dwuletnim i opłatą 200 talarów czyli 1600 zł., wypuszczone, jak się można dorozumiewać, przez opata J. Lipnickiego. [3])

Korczówka, wioska w gminie gładkowickiej, o $^2/_3$ mili od Owrucza, mająca teraz 50 dymów i 297 mieszkańców, należała też do Bazylianów owruckich. [4])

---

[1]) Woł. epar. wiad. 1904, Nr. 33—34.

[2]) Woł. epar. wiad. 1904, Nr. 26.

[3]) Powyższe wiadomości też na podstawie tych wizyt, które były pierwej cytowane.

[4]) Podaje to Indeks nazw geograficznych do Akt J. Z. R.

August II. w 1698 roku. potwierdzając dawniejsze przywileje i posiadłości tego klasztoru, nadał mu jeszcze: Zubkowicze, Zubrowicze i Zarzewicze. [1])

Zubkowicze, wieś w gminie białokurowickiej (Białokurowicze v. Biełokurowice), od Owrucza jakich mil 13, dymów 194, mieszkańców 1232.

Zubrowicze v. Żubrowicze, w tej samej gminie, trochę bliżej od miasta powiatowego, dymów 146, mieszkańców 943 obecnie.

Gdzie są owe Zarzewicze — znaleźć nie mogliśmy! W owym, nieraz tu cytowanym spisie zamieszkałych miejscowości w gubernii wołyńskiej, nie ma takiej nazwy. Może to Żerewce i Rudnia Żerewska, także w gminie białokurowickiej, trochę bliżej Owrucza?

Dochody z Zubkowicz i Zubrowicz w 1789 wynosiły: z pierwszej wsi 2190 zł. i 20½ gr., a z drugiej 1058 zł. i gr. 23, nie licząc w to arendy.

W r. 1788 obie te wioski były w zastawie u Stroynowskiego, szambelana (jeszcze się z nim spotkamy), za 120.000 zł. polsk. W Zubkowiczach było natenczas dusz męskich 158, a żeńskich 134, gruntu ornego 17 włók, a dochód obliczony na 328 rs., a w Zubrowiczach poddanych płci męskiej 102, żeńskiej 84, gruntu ornego włók 13, dochód zaś wynosił 226 rs. Pod folwarkami zaś w obu tych wsiach ziemi ornej 12 włók, pod lasami 50, pod sianożęciami 6: arenda zaś z młynami przynosiła wtedy 273 rub. sr. [2])

Majątki klasztorne poza obrębem powiatu owruckiego.

Jan III. w 1695 r. dnia 11. sierpnia wydał monasterowi zaruczajskiemu przywilej, który głosi: [3]) „wiedząc o znacznej dezolacyi monasteru zaruczajskiego do archimandryi owruckiej należącego, częścią przez inkursye nieprzyjacielskie, częścią przez ogniowe wypadki zniszczonego, umyśliliśmy fundacyę jego z ruiny i popiołów do lepszej przyprowadzić perfekcyi“.

Otóż, potwierdzając dawne posiadłości tego monasteru, nadał mu jeszcze dawne monachów mikolskich w Kijowie dobra ogromne

---

[1]) Rawita-Gawroński l. c. p. 38.

[2]) Rawita-Gawroński l. c. i dotycząca wizyta.

[3]) Rawita-Gawroński l. c.

szepielickie z przyległościami, ostrowami, rudniami, młynami. karczmami" etc.

Majątki te leżały przeważnie w powiecie radomyślskim gubernii kijowskiej, a niektóre wsie tego klucza w sąsiednich — mozyrskim i rzeczyckim, obecnie w gubernii mińskiej.

Rawita-Gawroński takie podaje dochody. — liczby średnie za 3 lata — z tych posiadłości w roku 1789.

Z klucza szepielickiego:

Z Szepielic Nowych zł. pol. 2.544 i gr. $4\frac{2}{3}$;
z Szepielic Starych „ „ 1.495 „ $28\frac{1}{3}$;
z Koszarówki „ „ 980 „ $28\frac{1}{2}$;
z Bieniówki „ „ 1.523 „ $12\frac{1}{2}$;
z Czystohołowki „ „ 1.507 „ $4\frac{1}{2}$.

Z klucza pohonnego:

Z Pohonnego (powiat rzeczycki) zł. pol. 261 gr. $5\frac{2}{3}$;
z Druniek (powiat mozyrski) „ „ 302 „ $21\frac{1}{2}$;
z Mołoczek (p. rzeczycki) „ „ 371 „ $\frac{2}{3}$.

Z klucza sahańskiego:

Z Rudni Sahanu zł. pol. 106;
ze wsi Bodaszu „ „ 28;
z Denisowicz „ „ 922 gr. 18;
z Rudek „ „ 371 „ 17.

O niektórych z tych miejscowości [1]) znamy jeszcze inne szczegóły.

W Szepielicach Nowych nad Prypecią, niedaleko od Czarnobyla w r. 1750 był dwór z wielu izbami, koło niego piekarnia, stajnia. wozownia. obora. stodoła i inne zabudowania dworskie, nadto karczma zajezdna, gorzelnia etc. Przy rudni Kościukowej 3 młyny; jeden z nich Brodaszewskim zwany, z rudnią.

Na folwarku: 1 koń. krów 7, cielic 2, cieląt 5, świń 18. gęsi 15, kaczek 40, kur 20. Krescencya z klucza szepielickiego w owym roku: żyta ozimego kóp 258, snopów 38, jarego kóp 25, jęczmienia 58, grochu 31, owsa 85, prosa 9, gryki 115. siana stogów 10. Arendy 1200 zł., z dwóch jezior 160 zł. Różnych prowentów zł. 650. Pewnego prowentu computatis computandis zł. 3.446 gr. 6. Ostrowów 9, na których pasieki.

---

[1]) Tak np. w 1748 r. Szepielice Stare, Nowe, Słobody. Bieniówka, Czystohołówka, Denisowicze, Rudki, Koszarówka i Worochobowicze (zkądinąd nieznane) były w dzierżawie u Stanisława Grabaniego, cześnika sanockiego za 4.430 zł. rocznie. (Woł. epar. wiadom. 1904, Nr. 24.)

Szepielice Nowe, stanowiące klucz osobny, miały w roku 1798 dusz męskich 273, żeńskich 242, gruntu ornego włók 29, dochodu rocznego rs. 381. Do tego klucza należały:

Czystohołówka dusz męskich 223, żeńskich 180, gruntu ornego włók 18. sianożęci włók 8; dochody 226 rs., z arendy i młynów 590 rs.;

Rudnia Sahan dusz męskich 30, żeńskich 30; dochód z niej 15 rs.;

Pohonne dusz męskich 43, żeńskich 31, gruntu 3 włóki; dochód 39 rs.;

Druńki dusz męskich 63, żeńskich 55, gruntu 4 włóki, dochód 45 rs.;

Mołoczki dusz męskich 63, żeńskich 60, gruntu 5 włók, dochód 55 rs.

Pod lasami włók 18 w tych dobrach, a z arendy w 3 ostatnich wioskach 91 rs.

Wszystkie te wsie, t. j. Szepielice Nowe z wioskami do tego klucza należącemi, znajdowały się wtedy w posiadaniu koadjutora O. J Stroynowskiego na mocy komplanacyi zawartej z opatem O. J. Ochockim. O. Stroynowski musiał z tego utrzymywać szkoły i konwikt.

Szepielice Stare miały w tym czasie dusz męskich 134, żeńskich 124, gruntu ornego 15 włók i dochodu 224 rs.; w skład tego klucza wchodziły nadto:

Słoboda Ochotówka dusz męskich 40, żeńskich 31. ziemi 6 włók, dochodu rocznego 90 rs.;

Bieniówka dusz męskich 153, żeńskich 137, gruntu 16 włók, dochodu 228 rs.;

Koszarówka dusz męskich 69, żeńskich 57, gruntu 8 włók, dochodu 138 rs.;

Denisowicze dusz męskich 60, żeńskich 71, gruntu 7 włók, dochodu 138 rs.;

Rudki dusz męskich 34, żeńskich 40, ziemi ornej 3 włóki, dochodu 55 rs.

Intraty z arend i młynów 504 rs. Klucz ten należał do opata Ochockiego.

Pod lasami rachowano 80 włók. z których $^2/_3$ szły na użytek O. Stroynowskiego, a $^1/_3$ O. Ochockiego i ten ze swojej schedy opłacał $^1/_3$ część utrzymania emeryta, ex-Jezuity ks. Sobolewskiego,

a miał zapewnione opatrzenie potrzeb swoich, trzech sług, koni z klasztoru i na własny użytek trzy dworki w mieście. [1])

Rawita-Gawronski cytuje jeszcze (z r. 1789) dochody z arend, utrzymując, że w rzeczywistości były one znaczniejsze niż te, co Bazylianie do opodatkowania podawali.

I tak z kluczów szepielickich zł. 6619 gr. 10;

Z Pohonnego, Druniek, Mołoczek zł. 610;

z arendy denisowickiej zł. 680;

z arendy litkowskiej zł. 489; [2])

z arendy podklasztornej zł. 782 gr. 29$^3/_4$;

z arendy zubkowieckiej i zubrowieckiej zł. 1824gr. 2.

W tejże rubryce zaznaczono:

Stróżowszczyzna, otaksowana na 325 zł. i wyprzędzenie lnu z dworskiego przędziwa 104 zł. 10 gr.

Cała więc intrata z tego roku, według obliczenia Rawity-Gawrońskiego, wynosiła 28.254 zł. 17 gr.

Do skarbu powinni byli OO. Bazylianie zapłacić 20%, ale za wstawieniem się O. opata ks. Ochockiego rząd zgodził się na 10%, a to z powodu, że zakonnicy owruccy utrzymywali swoim kosztem szkoły o pięciu nauczycielach i siedmiu uczniów, ubogiej szlachty, w konwikcie; więc zapłacili tylko 2.825 zł. 13 gr.

Wiemy jeszcze, że klasztor posiadał też 6 gorzelń, 6 karczem zajezdnych, 3 młyny grobelne i 2 na łodziach.

Jaki był obszar tych majątków, nie wiadomo; rozległość ziemi miała wynosić trzy mile, ale uprawianych gruntów tylko $^3/_4$ mili, reszta błoto i lasy, znaczne bardzo, lecz niezdatne na budowę „korablową“.

Powinności włościan takie: każdy gospodarz odbywał tygodniowo 2 dni pańszczyzny i płacił rocznie od 2—3$^1/_2$ zł. [3])

Wiemy jeszcze, zawdzięczając to też p. Rawicie-Gawrońskiemu, jakie dobra posiadał ten klasztor po ostatecznym rozbiorze kraju, ale w obrębie tylko powiatu radomyślskiego.

W Szepielicach Starych dymów 45, dusz męskich 133, żeńskich 125, intrata 1505 zł. 29 gr.;

w Szepielicach Nowych dymów 78, dusz męskiah 273, żeńskich 242, intrata 2411 zł. 23 gr.;

---

[1]) Z wizyty z 1798 roku.

[2]) W r. 1750 200 zł., a 1798 73 rs.

[3]) Rawita-Gawroński l. c.

Rudnia Sahan dymów 9, dusz męskich 30, żeńskich 30, intrata 74 zł.

Bieniówka dymów 38, dusz męskich 153, żeńskich 133, intrata 1519 zł. 15 gr.;

Czystohołówka dymów 64, dusz męskich 233, żeńskich 180, intrata 1490 zł. 20 gr.;

Denisowicze dymów 23, dusz męskich 60, żeńskich 71, intrata 922 zł. 18 gr.;

w Rudkach dymów 12, dusz męskich 34, żeńskich 40. intrata 371 zł. 17 gr.

Według tedy obliczenia tegoż autora stanowi to dymów 292. mieszkańców płci męskiej 986, żeńskiej 878 i dochodu 9209 zł. p. 28 gr.

Na początku zaś XIX. wieku [1]) w 1804 roku podano, że w majątkach opactwa owruckiego w gubernii wołyńskiej, mińskiej i kijowskiej liczono dymów 475, poddanych mężczyzn 1784. karczem 5. z tych jedna murowana w Owruczu, dochodów zaś 28.000 zł. p., zaznaczywszy, że za czasów polskich bywało więcej.

W roku 1828 posiadało to opactwo dusz męskich 1328 (ogromne zmniejszenie!), dużo bardzo ziemi i lasów i kapitału 750 rubli. [2])

Wołyniak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Kopia wizyty współczesna w ręku piszącego.

[2]) Akty izdavajemyje Vilenskoju ar. kom. t. XVI. p. 630.

ŻARNOWIEC I JEGO OKOLICA.

Zarys historyczno-etnograficzny.

(Dokończenie).

Nr. 8.

Przywilej z 1563 roku.

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam Nos Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Masoviae, Samogitiae, necnon terrarum Cracoviae, Sandomirae. Siradiae, Lanciciae, Cuiaviae, Russiae, Prussiae. Culmensis, Elbingensis, Pomeraniaeque etc. Dominus et Haeres. Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis et singulis. praesentibus et futuris harum notitiam habituris. Quia obtinuerunt a nobis antea oppidani nostri Żarnovienses duo fora annualia mercium, quarumvis unum pro festo Divi Jacobi, alterum vero pro festo Exultationis Sanctae Crucis in autumno, supplicarunt Nobis humiliter. ut etiam illis tertiam forum annuale pro feria tertia Pentecostes, ac pecudum pecorumque generis cuiusvis facultatem in praedictis foris annualibus vendendi et emendi, aliisque personis cum eis eo undeque veniendi concedere dignavemur. Nos itaque supplicationi eorum benique annuentes et fisci nostri proventum augere cupientes, tertium forum annuale seu nundinas, pro feria tertia Pentecostes in eo ipso oppido nostro Żarnowiecz instituendum et indicendum duximus, pro ut instituimus et indicimus, ac pro instituto et indicto habere volumus per praesentes

in perpetuum et in aevum, dantes etiam facultatem praedictis oppidanis nostris fora annualia supra nominata diebus et temporibus statutis more aliarum civitatum et oppidorum Regni Nostri agendi, celebrandi et exercendi, omnibus et singulis mercatoribus, vectoribus, negotiatoribus, artificibus, institoribus, civibus, oppidanis, villanis ac hominibus ciuiuscunque status sexus et conditionis existentibus ad praedictum oppidum nostrum Żarnowiecz pro diebus et temporibus fororum annualium superius expressorum cum rebus venalibus quibuscunque et cuiuscunque generis vieniendi easdem exponendi, vendendi, emendi et commutandi, ac pecudes et pecora omnis generis pro singulis foris annualibus adducendi et ea ibidem libere vendendi et emendi omnibus et singulis personis undeque venientibus, secundum consuetudinem Regni Nostri antiquibus introductam et in talibus observatam, sine tamen praeiuditio et iactura aliarum civitatum et oppidorum nostrorum, in vicinia circum quaque consistentium. Nisi tales sint homines ipsi utriusque sexus ad dictum oppidum pro foris praedictis annualibus confluentes, vel aliqui ex eis, quos iura et leges fovere non permittunt et qui proborum hominum consortiam merito sunt denegandi. In quorum omnium fidem et evidens testimonium sigillum Nostrum praesentibus est sub appensum. Datum Petricoviae in Conventu Regni Nostri Generali, Sabbatho ante Dominicam Letare proximo Anno Domini milesimo quingentesimo sexagesimo tertio, Regni vero Nostri trigesimo quarto.

Nr. 9.

Przywilej z 1563 roku (dopełniający poprzedni).

Sigismundus Augustus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. Dominus et Haeres. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis et singulis, quia Nos cupientes, ut major multitudo hominum cum pecoribus et pecudibus ad fora annualia oppidanis Żarnoviensibus a Nobis concessa confluat. Damus et concedimus libertatem a foralibus alias od targowego, omnibus ementibus et vendentibus ea, hinc ad decursum sex annorum sese continuo sequentium. Insuper damus etiam facultatem ea ipsa pecora et pecuda circum oppidum praedictum Żarnowiecz in fundis et agris

Nostris similiter ad decursum sex annorum pastendi sine damno tamen et destrimento segetum et pratorum adjacentium. accedente etiam scitu Capitanei praesentis et pro tempore existentis. Quibus quidem sex annis expiratis praefati subditi Nostri tali modo solvent ea, ut et quem ad modum reliqui cives civitatum et oppidorum nostrorum solvunt et perpetuis futuris temporibus solvent. Tibi Generoso Andrea Gnoienski Burgrabio Castri Cracoviensis et Capitaneo Novae Civitatis Corczin Żarnoviensique in absentia eius Vice-Capitaneo moderno et pro tempore existenti Żarnoviensi mandamus omnino habere volentes, ut praedictos oppidanos nostros in ea ipsa libertate conservetis. Harum quibus sigillum Nostrum est supaprassum testimonio litterarum. Datum Petricoviae in Conventione Regni Nostri Generali feria quinta ante Dominicam Juditae proxima. Anno Domini milesimo quingentesimo sexagesimo tertio. Regni nostri trigesimo quarto.

Nr. 10.

Uniwersal z 1571 roku dotyczący ceł.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae. Russiae. Prussiae. Mazoviae. Samogitiaque etc. Dominus et Haeres. Universis et singulis Palatinis. Capitaneis, Castellanis. Tenutariis. Burgrabiis, Vicecapitaneis. Nobilibus bonorum haereditarium iurisdictionis Terrestris Possessoribus. Praeconsulibus. Consulibus, Advocatis, arcium. civitatum, villarumque Theloneatoribus. pontalium Exactoribus eorumque vicegerentibus. caeterisque subditis nostris in Regno et Dominiis nostris ubilibet constitutis ad quos praesentes litterae nostrae pervenient sincere et fidelibus dilectis gratiam Nostram Regiam. Sincere et fideles dilecti: Quandoquidem gravioribus Nostris et Reipublicae negotiis intervenientibus in eo praesenti Conventu Regni Nostri Lubliniensi Universam cognitionem de privilegiis nostris et libertatis a nonsolvendis Theloneis quibuscunque ad proxime instantem Conventum Regni Nostri distulimus et limitavimus. Quare volumus atque litteris Nostris mandamus. ut mox visis praesentibus. ne quid thelonei nomine et foralium in derogationem privilegiis civium oppidi nostri Żarnowiecz ab eisdem civibus Żarnovicensibus rebusque et mercibus illorum exigere, priusque de privilegiis eiusmodi

a nobis cognitum constitutumque non fuerit praesumant. Secus pro gratia nostra et debito suo non factura. Datum Lublini in Conventu Regni Nostri Generali die XVI. mensis Augusti Anno Domini MDLXXI. Regni vero Nostri Anno XXXVII.

Nr. 11.

Uniwersał o podwodach z 1504 roku.

Zigmund Trzeci z Bożei łaski Król Polski, Wielgie Xiąże Litewskie, Russkie, Prusskie, Mazowieckie, Żmuckie, Inflanckie y Szwecki, Godcki, Vandalski Dziedziczny Król.

Wszem wobecz y każdemu z osobna komu to wiedzieć należy oznaimuiemy. Isz gdy nam podali supplikacią Mieszczanie z miasta naszego Żarnowca, uskarżaiąc się na niektórych, którzy podwody biorąc w tem tam mieście, pieniędzy od koni y wozów według zwyczaiu i prawa płacić nie chcą, ale wziąwszy konie podwodne bez płacej powinny odieżdżaią. Drudzy zaś listy podwodne skrobane y podeirzane, a czasem zokienkami pokazuiąc podwody dawać y wiencei niżli na liście naszym napiszą. Urzand ten sam przymuszaią, sługi mieskie biiąc i na Urzand sam tego się miasta targaiąc. Co my bacząc być zniemałem uciążeniem y szkodą poddanych naszych, a chcąc takowe niesłuszne y gwałtowne wybieranie podwód zahamować Constitucią Króla Zygmunta Augusta przodka Naszego w roku Tysiącznym Pięcsetnym Sześcidziesiątym Czwartym i Piątym o wydawaniu podwód uczynioną, tym Uniwersałem Naszem tak deklaruiemy: Aby nikomu tak sług iako i Urzendników naszech, który listu podwodnego za podpisem y pieczęcią koronną nie bendzie miał, albo tesz pokaże skrobany i według Constituciei na Seimie Tysiącznym Sześćsetnym Pierwszym w Warszawie uchwalony, to iest od konia na milie po dwu groszu a od wozu, ieśliby swego własnego nie miał według Constituciei dawny puł grosza płacić zaraz na mieiscu nie bendzie chciał, y temu, komu to tam w tem miasteczku na ten czas należeć bendzie, słusznego podwodnego listu niepokaże, podwody tak konny iako i z wozem Urzand Miescki Żarnowiecki niedawał y dawać zakazał. A tym, którzy listy podwodne z podpisem y pieczęcią koronną bez okienek mieć bendą, tak wiele koni, iako na owym liście napisano bendzie dawać maią. A którzy z okienkami pokażą, aby Urzand Miescki takowemu żadnemu podwody, asz wone okienko

imię poflancowie (sic!). y dokand iedzie y wiele koni bandź przez niego samego bandz tesz przez Urzand, także y data listu wpisana bendzie, niedawał. Niemaią także ci, którzy za listami naszemi podwoda poiadą omiiać na gościńcu podwód y na dalszy odwóz przewodnika przymuszać, ale iako dokand według drogi podwoda zwykła ciągnąc, tak przestawać ma. A gdy podwodnemu listowi naszemu cztery niedziele od daty miną, tedy iusz na takowy list niepowinien Urzand Miasta Żarnowca żadny podwody nikomu dawać. Nazad się jednak wracaiącemu niema to nie szkodzić. ale owszem powinien Urzand zatymże listem, za którem na posłane mieisce iechał, gdy go, nazad się wracaiąc. pokaże bez omieszkania odwóz podwodny dać. Co do wszech wiadomości przywodząc, a mianowicie tym wszystkim, którzy podwody za listami naszemi w Żarnowcu biorą, rozkazuiemy y oznaimuiemy, aby się wtym wszystkim, iako wniniejszym Uniwersale Naszym iest opisano skromnie y prystoinie, tak przeciwko Urzendowi y mieszczanom iako tesz sługom ich zachowali, ani Urzendowi Miesckiemu Żarnowieckiemu, gdy się według tei deklaraciey naszei sprawować bendą żadnych gwałtów nie czynili. A Urzand przestrzegać tesz tego ma, aby nieomieszkanie podwody posłańcom naszem za listy dobremi podwodnemi wydawali. Inaczei nieczyniąc dla łaski Naszey y karania. Dan Wkrakowie dnia XXIII. Miesiąca Maia Roku Pańskiego MDCIII panowania Królestw Naszych Polskiego XVII, Szweckiego XI.[1]) Na oryginale zaopatrzonym w pieczęć koronną własnoręcznie podpisano: „Sigismundus Rex“.

Nr. 12.

Przywilej z 1626 roku.

Sigismundus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae Livoniaeque, necnon Svedorum, Gottorum, Vandalorumque haereditarius Rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest universis et

---

[1]) Uniwersał ten godnym jest uwagi i z tego względu, że to jest jedyny akt urzędowy, dotyczący Żarnowca, zredagowany w języku polskim, gdy inne redagowane są wyłącznie po łacinie. Dodać też musimy, że tekst jego podajemy dosłownie, zachowując pisownię podług oryginału.

singulis. Quod cum ad Regni Nostri Splendorem pertinere existimemus. ut omnes nostrae atque praedecessorum nostrorum civitates tam publicis, quam privatoriis hominium opibus affluant, quibus non tantum rei domesticae consulerent sed etiam maximo commodo Rei Publicae in illius necessitatibus adsint. Cum eiusmodi opes potissimam comercii ac mutuis civium negotiationibus parentur ac propterea fora annualia in civitatibus instituta sint, quo cum benefitio earum commoda et privata civium facultates uberiora perciperent incrementa, libenter intercessioni Consiliariorum nostrorum assensi sumus, quam pro civitate sive oppido praedicto apud Nos interposuerant, ut in eadem ex recepto et aliarum regni Nostri civitatum more et consuetudine, nundinas seu fora annualia institueremus. Itaque volentes privatis atque publicis commodis praedicti oppidi Żarnowiecz consultum et provisum esse, mercatus publicos ac nundinas in eadem nobis indicendas ac instituendas duximus, quem ad modum indicimus et constituimus litteris his nostris bis in anno: Primas quidem pro festo Sancti Simonis Judae, alteras pro festo Philippi Jacobi celebrandas. Quam ob rem integrum atque liberum esse volumus cuiuslibet status et conditionis hominibus ad dictum oppidum pro commemoratis nundinis cum cuiusvis mercibus ac rebus venire easdem devendere ac mercari, res pro rebus commutari ac alia solita negotia exercere sine tamen praeiudio vicinarum civitatum. Porro venientes ad dictas nundinas et iterum redeuntes omnes et singulos, qui negotiandi causa commeabunt, omnimodo securitate nostra et Serenissimorum Successorum nostrorum gratia immunitos esse volumus. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni communiri mandatum. Datum Varsaviae die IIII mensis Martii Anno Domini MDCXXVI Regni Nostrorum Poloniae XXXIX Succciae XXX secundo Anno. Na oryginale podpisano własnoręcznie: „Sigismundus Rex“.

N. 13.

Przywilej z 1700 roku.

Augustus Secundus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae, Livoniae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Smolensiae, Severiae,

Czernichoviaeque etc. Necnon Haereditarius Dux Saxoniae et Princeps Elector etc! etc. Significamus praesentibus Litteris Nostris quorum interest universis et singulis. Productas coram Nobis esse litteras infrascriptas.[1]) — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Nos igitur Augustus Secundus Rex supplicationi eidem uti iustae benignae annuentes, prainsertas Confirmationis, Generalis Iurium, Privilegiorum, Libertatum, Immunitatum, Concessionum, Exemptionum, Ordinationum omnium in genere immunitatum, Litteras in omnibus earundem punctis clausulis et conditionibus approbandum et confirmandum esse duximus cum eisdem additis punctis ratione Conflagrationis totius civitatis Żarnowiecz tempore Regni Nostri in Anno 1697. Publicis conventuum duo nundinarum tempora, id est pro festo Circumcissionis Domini et pro festo Sancti Ioannis Baptistae, item duo forensia in una septimana, id est die Dominico et Feria Tertia, iuxta consuetudine antiqua, approbamus et confirmamus praesentibus Litteris Nostris, volentes easdem vir et robur debitae firmitabis obtinere debere. In cuius rei fidem, praesentes manu nostra subscriptas Sigillo Regni communiri iussimus. Datum Varsaviae Die IV. Mensis Decembris Anno Domini milesimo septingentesimo,[2]) Regni vero Nostri (roku nie ma). Na oryginale podpisano własnoręcznie: „Augustus Rex".

WACŁAW JASKŁOWSKI.

---

[1]) Powyżej zacytowano w streszczeniu wszystkie przywileje, które podaliśmy powyżej, pomijamy je zatem jako znane czytelnikom

[2]) Powyżej nadmienione przywileje, dotyczące Żarnowca, były dwukrotnie potwierdzane przez następnych monarchów, w 1754 roku przez Augusta III. i w 1777 roku przez Stanisława Augusta. (P. Sigillata.)

Podróże królewicza polskiego

późniejszego króla Augusta III.

(Francya 1715.)

Z dyaryusza rękopiśmiennego.

(Ciąg dalszy).

1-a Augusti. Biskup był z pożegnaniem u królewicza Jmci. Po rannym obiedzie wyjachaliśmy de St. Malo w barkach avec la marée montante i płynęliśmy rzeką Roncé pięć mil à Dinan. Mr. l'Empereur commissaire ordonnateur de la marine, le grand prévôt de la province de Brétagne, et Mr. Gendron, ingénieur en chef akompaniowali królewiczowi Jmci. Stanęliśmy à Dinan au Petit Paris na wielkim placu. Miasto to dosyć jest wielkie, na górze leży, nic w niem nie masz do widzenia i żadnej oprócz muru i fosy nie ma fortyfikacyi.

2. Wyjachaliśmy rano de Dinan, obiad jedliśmy o dwie poczty à Jugon w miasteczku, należącem au comte de Toulouze. Zjachaliśmy na noc do miasta l'Amballe drugie dwie poczty, które także jemu należy. Stanęliśmy à l'Amballe w austeryi Aux quatre lions.

3. JKs. Biskup de St. Brieux de la maison des Beaussieux, którego brat ma za sobą siostrę rodzoną du maréchal de Villars, przyjachał umyślnie à l'Amballe, zapraszając królewicza Jmci na kolacyę do siebie i dom swój albo rezydencyę biskupią ofiarując.

Był u mnie i u królewicza Jmci i ja byłem u niego. Mr. le marquis de Villemenou, colonel du régiment du duc d'Orléans był u królewicza Jmci. Po obiedzie wyjachaliśmy de l'Amballe i zjachaliśmy na noc à St. Brieux o cztery mile a la Grande Maison, gdzie zastaliśmy pomienionego biskupa, u którego byliśmy na wieczerzy. Miasto to nie jest wielkie, ma swego biskupa. Fortyfikacyi żadnej nie ma oprócz muru, i nic w niem nie masz godnego do widzenia. Status tej prowincyi w niem miewają swoje sesye.

4. Wyjachaliśmy rano de St. Brieux. Biskup był jeszcze z pożegnaniem u królewicza Jmci. Jachaliśmy na obiad mil cztery à Château laudrin, co jest małe miasteczko, a na noc zjachaliśmy mil trzy à Guingam, które jest miasto niewielkie, należące au comte de Toulouze. Stanęliśmy au Cheval blanc.

5. Wyjachaliśmy rano de Guingam. Zjachaliśmy na południe à Pontou mil osiem. A na noc mil trzy à Morlaix, które jest miasteczko dosyć handlowne, osobliwie w płótna, którego tu wielkie jest commercium z Hiszpanią, Portugalią i z Anglią. La piramide, albo wieża jest barzo piękna w pośrodku miasta z kamienia ciosanego jak filigran cała przeźroczysta. Oficerowie de la marine, tu na kwaterach stojący, kłaniali się królewiczowi Jmci.

6. Wyjachaliśmy rano de Morlaix, zjachaliśmy na obiad siedem mil à Landerneau, gdzie zastaliśmy Mr. Robert, l'intendant de la marine de Brest, który z kilką innemi oficerami umyślnie przypłynął avec trois canots, to jest z trzema barkami dla sprowadzenia królewicza Jmci wodą do Brestu. Po obiedzie jachaliśmy karetą do barek ćwierć mili od Landerneau, aż tam gdzie klasztor Bernardynów jest nad wodą, i w barkach pomienionych spłynęliśmy cztery mile do Brestu. W portu le commandant de la marine Mr. le comte de la Reteloir, lieutenant général de la marine, z wielą innemi oficerami przyjmował królewicza Jmci. skąd w karetę siedliśmy i jachaliśmy do stancyi au Grand monarque, gdzie znowu commandant, l'intendant i inni oficerowie kłaniali się królewiczowi Jmci. Brest jest port sławny i największy między wszystkiemi, co Francya ma na Oceanie. Założony jest nowo za panowania króla teraźniejszego od lat circiter 50. Natura sama formavit miejsce, nad które nie może być sposobniejsze pro receptaculo okrętów wojennych, bo z morza wielkiego wchodzą okręty jakoby przez bramę dwoma potężnemi fortecami opatrzoną dans la rade, gdzie niezliczone okręty pomieścić się mogą i stać bezpiecznie od wiatrów i od nieprzyjaciela, bo la rade jest długa i szeroka najmniej na dwie mile. Taż morska odnoga,

to jest la rade, formuje kanał jeden, który wpół miasto Brest dzieli i czyni port, w który najwalniejsze okręty wojenne, zupełnym ekwipażem obciążone wchodzą, i tak in fluxu jako in refluxu à flot, to jest na wodzie stoją i nie osychają. Na przystępie portu są bateryе potężne i wysokie i nizkie z jednej i zamek z drugiej strony. Nad portem, gdzie są okręty, są magazyny wielkie murowane, l'arsenal, les corderies, les hôpitaux etc. a ten port łańcuchami na noc zamykają, że żaden ani mały statek wnijść i wynijść nie może. Miasto to portem przedzielone, jednę stronę nazywają Brest, drugą la Recouvrence. W mieście jest wiele nowych pięknych domów, inne są małe wpół drewniane primae fundationis. Obronę od ziemi ma także dobrą i mocną. Gubernatorem tego miasta i zamku jest Mr. le marquis de Chaseron, lieutenant général; komendantem de la ville et du château Mr. de Rintry. Od ziemi są góry, które miastu dominantur i dlatego mają dolci extendi fortyfikacye według projektu, który widzieliśmy. W tym tu porcie jest une compagnie des gardes de la marine des jeunes gentils hommes.

7. Byliśmy na obiedzie chez Mr. l'intendant, który solennie częstował królewicza Jmci. Po obiedzie byliśmy na okręcie nazwanym le Royal Louis, który jest największy w Europie, 120 dział noszący, nowo od kilku lat wystawiony. Ten okręt ma wzdłuż 175 stóp francuskich, a 54 stóp wszerz. Ekwipażu ludzi do tej artyleryi do okrętu trzeba najmniej 1300, albo półtora tysiąca. Byliśmy w wszystkich kontygnacyach i pokojach, które są o trzech piętrach i czwarte małe na wierzchu. Schodziłem ja na sam spód z latarnią widzieć, gdzie prochy, kule, wino, wodę, drwa, suchary, mięsiwa, ryby suche, groch, ryż, sól, klatki z ptactwem żywem, barany etc., zgoła wszystkie amunicye wojenne i do wiktu należące składają, item magazyny lin, żelaztw etc. etc. Z tego wyszedłszy okrętu, widzieliśmy la cordiere, to jest galeryę piękną murowaną na 200 sążni długą, o dwóch kondygnacyach, potem magazyny, gdzie liny, żagle, żelaza i inne okrętowe mobilia od każdego okrętu w osobliwem są zamknięciu, gdzie maszty, gdzie kotwice są w schowaniu: maszt najwyższy du Royal Louis z trzech (jako zwyczajnie) sztuk, jedna na drugiej, jest wysoki na 230 stóp. Ten zaś okręt, gdy jest ładowny, idzie głęboko w wodzie na 28 stóp, nad wodą drugie tyle, a in puppa, gdzie są admiralskie pokoje, jest nad wodę na 40 stóp. Widzieliśmy magazyny osobliwe des vivres, gdzie są wina, mięsiwa, mąki, piekarnie, ryby suche, grochy etc. i inne rzeczy do wiktu należące, co zwyczajnie na okręty

ładują. Byliśmy na bateryach dwóch, jednej nizkiej, drugiej wysokiej z działami i trzeciej jeszcze wyższej z moździerzami do bomb, które baterye są in accessu portu vers la rade. Widzieliśmy arsenał ręcznej strzelby i szpad, co działa do okrętów służące, te są na ziemi sur le quai, ułożone przy magazynach. Widzieliśmy le magasin général, gdzie ordynanse okrętom wydają i tam są latarnie, dzwony i inne różne żelazne utensylia. L'hôpital général z łóżkami na 2000 chorych. Le seminaire pod dyrekcyą OO. Jezuitów, gdzie są les aumôniers de tous les vaisseaux, qui sont dans le port. Teraz jest okrętów różnych wojennych w tym porcie dwadzieścia i kilka, innych czasów było na 60. Na ostatek ku wieczorowi przejeżdżaliśmy się w karecie po rampartach, drzewami sadzonych. Notandum, że podczas wojny jest na bateryach, które są oprócz portu, tylko in accessu à la rade i na brzegach o kilka mil, dział na 500. Mr. l'intendant odprowadzał królewicza Jmci do gospody. Miejsce też, où on radoube les vaisseaux, to jest gdzie naprawiają i zamykają że zostają na suszy, jest godne widzenia.

8. Rano wyjachaliśmy o dziewiątej do portu i tam wsiedliśmy w barki, w których płynęliśmy na drugą stronę de la rade widzieć, jako ostrygi et les oursins łowią. Tamże przy brzegu jedliśmy polowy obiad, to jest z zimnych mięsiw. Po południu płynęliśmy dans le goulet, to jest w tę szyję, którędy okręty z głębokiego morza wchodzą dans la rade, szeroką o ćwierć mili, gdzie z obu stron bateryi pełno, i na jednej pryncypalnej byliśmy bateryi, de Maingan nazwanej, przeciwko której jest jedna la Cornouaille, skąd powróciliśmy do Brestu i byliśmy w ogrodzie jezuickim i w seminaryum wspaniałem pod ich dyrekcyą, gdzie jest 20 aumôniers, albo kapelanów, co na okrętach wojennych służą. A Jezuitów jest 12. Ogród piękny, mający in conpendio formę des Tuilleries de Paris. Przejeździliśmy się po rampartach.

9. Rano pocztę expedyowaliśmy. Po obiedzie byliśmy avec Mr. l'intendant au château, który jest dawny zamek, gdyż ma jednę wieżę murowaną par Jules Cesar, która to imię retinet. Stamtąd byliśmy dans l'hôpital de la marine, w którym jest 2000 łóżek, a w potrzebie więcej daleko pomieścić się może. Przy tym szpitalu jest ogród des Simples, w którym są zioła medicinalne. Przy tym szpitalu są OO. de la Charité, alias Bonifratres nazwani. Mr. l'intendant de la marine był u mnie z wizytą, i ja u niego.

10. W dzień Śgo Wawrzyńca wyjachaliśmy de Brest; powróciliśmy się nazad à Landerneau cztery mile na obiad. Stamtąd wyjeżdżając po obiedzie, wstąpiliśmy do parku du marquis de Querolée à chef de bois o ćwierć mili od Landerneau, który kawą częstował królewicza Jmci: z którego parku prospekt barzo piękny i widać nietylko kraj okoliczny daleko, ale la rade et le goulet de la rade de Brest i obiedwie rzeki, które morze formuje à Landerneau et à Faou, i prosto par le goulet widać daleko morze otwarte. Zjachaliśmy na noc à Faou drugie cztery mile, gdzie stanęliśmy w domu jednym partykularnym chez la veuve, nommé Bijau. NB. Casus, koło przejachało lokaja JPana barona de Hagen.

11. Wyjachaliśmy rano du Faou. Po drodze o półtorej mili wstępowaliśmy aux moulins du Pont du Buye, gdzie są les moulins à poudre, to jest prochy do dział i do muszkietów robią. Widzieliśmy, jako w stępach saletrę, węgle etc. biją, jako je przesiewają etc. Proporcya ta jest: trzy części saletry, a czwarta pół węgli, pół siarki. Funt prochu tego kosztuje w prochowni 9 soldów francuskich bez liara. Zjachaliśmy na obiad do miasteczka Châteaulin o trzy mile du Faou, a noc à Quimpercoventin miasta, które ma swego biskupa. Stanęliśmy à l'Image de Notre Dame. Le comte de Querandault, lieutenant général le commandant des troupes de la marine, Mr. de Marigny z wielą oficerami kłaniali się królewiczowi Jmci.

12. Wyjachaliśmy rano de Quimpercoventin, gdzie przed wyjazdem widzieliśmy kościół katedralny i krucyfiks w nim w wielkim ołtarzu cudowny, wielki jako statura ludzka, przed którym krucyfiksem, gdy jeden mieszczanin zaparł pieniądze, dane sobie od sąsiada i gdy na to krzywoprzysięgał, laska się jego rozszczepiła, i pieniądze zaparte, w lasce zachowane, z niej wypadły i krzywoprzysięstwo jego wydały. Zjachaliśmy na obiad à Rospordin mil cztery. A na noc do miasta Quimperlay mil 5, gdzie stanęlismy Aux trois pigeons. Miasto to niewielkie, ma swój mały port, nic w niem nie masz do widzenia.

13. Wyjachaliśmy rano de Quimperlay, zjachaliśmy na obiad pięć mil do miasta Hennebond, gdzie jest także mały port. Na noc zjachalismy o dwie mile à Port Louis, stanęliśmy à la Grande Maison. Le commissaire ordonnateur de la marine de Port Louis i innych niemało oficerów przypłynęło avec des canots do Hennebond, chcąc wodą sprowadzić królewicza Jmci à Port Louis, ale dla wiatru lądem jachaliśmy. Port Louis jest nowy port od króla teraźniejszego wystawiony od lat circiter pięćdziesiąt. Przedtem

rybackie tylko domy tam były. Port ma dobry i bezpieczny, do którego przez ciasną szyję okręty wchodzą, między potężnemi bateryami i potem mimo zamek na strzelenie z muszki tu płynąć muszą dans la rade, gdzie największe wojenne okręty obciążone są zawsze a flots. La rade jest wielka na milę francuską wzdłuż, a na pół mili wszerz, w którą dwie rzeki wchodzą, jedna de Hennebond, druga de Ponserof. Okręty królewskie stoją à l'Orient blizko mili francuskiej od Port Louis, z których wprzód działa i inne ciężary debarkują dans la rade i dopiero do portu de l'Orient wprowadzają, bo ładowne tam wchodzić nie mogą. L'Orient wystawiła la Compagnie des Indes Orientales i tam swoje magazyny ufundowała, okręty construebat i armowała, które miejsce od lat circiter dwudziestu krol na swój port obrócił, Kompanię Indyjską przeniósłszy à St. Malo. Przeciwko Port Louis jest na morzu o siedem mil wyspa, nazwana Belle Ile, mocno także ufortyfikowana pro receptaculo okrętów, nim do portu przystąpią. Miasto samo Port Louis jest niewielkie, domy w niem kamienne, i coraz więcej murują pro numero habitantium, co się w niem fundują.

14. Płynęliśmy po obiedzie à l'Orient widzieć okręty wojenne, których teraz nie masz nad 8 albo 9, między innemi jest l'Alcyon o 40 działach sławnego generała du chevalier Jean Bart, co w Dunkierce eskadrą komenderował. Tam widzieliśmy magazyny i na okręcie jednym byliśmy, co świeżo z Chiny przyszedł, widzieć gabinet w nim chiński wernissowany. Le capitaine du port et d'un vaisseau Mr. Biguot częstował w stancyi swojej kawą i kofektami królewicza Jmci. Przed wieczorem powróciliśmy się nazad à Port Louis.

15. W dzień Wniebowzięcia Nszej Panny byłem na nabożeństwie u OO. Bernardynów. Po obiedzie bylismy avec le lieutenant du roi et commandant de la citadelle et de la ville Mr. de Gravier, le commandant de la marine Mr. de Ferville, le capitaine d'un vaisseau et du port de l'Orient Mr. Biguot i z innemi wielą oficerami w cytadeli, która jest o czterech bastyonach, i mimo którą okręty à la rade wchodzić muszą, skąd sytuacyę portu, le goulet i wyspę la Groix nazwaną, która zasłania le goulet, la rade i miasto dobrze widać! Miasto i zamek morze niemal dokoła oblewa, tylko jest szyja ziemi, ktorą przekopawszy, może tam łacno insulę uczynic, tymże sposobem może zamek albo cytadelę od miasta oddzielić. Kiedy czas jest piękny, może widzieć z cytadeli la Belle Ile siedem

mil na morzu. Ciż oficerowie odprowadzali nazad do gospody królewicza Jmci. Gubernatorem de Port Louis jest le duc de Mazarin.

16. Wyjachaliśmy rano de Port Louis, zjachaliśmy na obiad à la Chartreuse d'Auray, gdzie przeor traktował solennie królewicza Jmci. Tamże widzieliśmy klasztor, kościół, ogród wielki piękny et les avenues dokoła, to jest ulice, drzewami wyniosłemi sadzone dla przechadzki zakonników. Po obiedzie przejażdżaliśmy przez miasto Auray, mały port kupiecki o ćwierć mili od przerzeczonej kartuzyi, i zjachaliśmy na noc o trzy mile do miasta Vannes, dosyć wielkiego i porządnego, gdzie także jest port kupiecki. Stanęliśmy na przedmieściu à la Grande Maison. Tamże byliśmy widzieć biskupstwo i ogród piękny przy nim na dawnych fosach miasta, wielkim sumptem wypełnionych, wystawiony en trois étages i jeszcze nad ogrodem są les plate-formes z pięknemi gabinetami, skąd prospekt piękny na całe miasto, na port i na kraj okoliczny. W tem mieście był quondam parlament de la Bretagne, który teraz jest przeniesiony à Rennes, które jest miasto kapitalne tej prowincyi. Le maire de la ville kłaniał się królewiczowi Jmci. Wielu szlachty w tem mieście rezyduje.

17. Wyjachaliśmy rano de Vannes, zjachaliśmy na obiad sześć mil à l'abbaye de Prière Ordinis Cisterciensis. Klasztor piękny, nowy, kościół stary rozrzucono, teraz nowy murują. Opactwo to i klasztor leży o ćwierć mili od morza, fundacyi ducum Britaniae. Po obiedzie byliśmy widzieć les salines, to jest gdzie się sól robi, ale inszym sposobem, nie tak jako à Avranches przez ogień, bo tam z wody słodkiej, one przepuszczając przez piasek słony morski, robią; a tu woda sama morska wchodzi dans un parterre, na to umyślnie zrobiony i tako jako w jakim labiryncie per conductus przez niemało kanalików przechodzi i potem in centro zastanawia się, gdzie jest grunt czerwonawy, na to umyślnie przysposobiony z ziemi tłustej, gdzie nie więcej nad kilka jako to trzy albo cztery cale na tym gruncie wody jest, która, gdy tam stoi przez godzin 24 na wietrze i na słońcu, robi się jako kożuszek jaki na wierzchu wody, który subtelnie zbierają, i to jest sól najdelikatniejsza biała, co ją do stołu do solniczek zażywają, a potem tę sól, co się na gruncie zsiada, deszczkami powoli zgarniają, gruntu ziemi nie tykając; i potem de novo tyleż calów wody napuszczają i tak codziennie to czynią. Tę zaś sól wielkiemi gromadami na lądzie sypią i tłustą ziemią okładają, żeby jej wiatr i deszcz nie psował, która sól notandum fiołkami pachnie.

Jest rzecz bardzo ciekawa widzieć tę robotę i dyspozycyę kanalików, przez które woda przechodzi się, nim do centrum wchodzi. Z tej soli jest pryncypalny prowent tego dostatniego opactwa: jedno oeillé, to jest sadzaweczka, w której się sól robi circiter trzy sażnie w quadrat mająca, daje soli na rok (gdy rok jest dobry, to jest pogodny) na 500 funtów. A w jednym parterze, albo labiryncie, co tu zowią le marais, jest takich oeillés 40 i 48. Ludzie, co koło tego robią, to jest co akomodują les marais, co grunt w nim preparują, wodę napuszczają i sól zbierają, mają czwartą część soli.

Alexander Kraushar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA LITERACKA.

Pisma pośmiertne i listy Juliusza Słowackiego w wydaniu ks. Kantaka. (Poezye Juliusza Słowackiego. Pisma pośmiertne wydane w setną rocznicę narodzin poety zebrał ks. Kamil Juliusz Kantak. Tom V—X. (Nowa Biblioteka pisarzy polskich tom XIX. do XXIV.) Mikołów-Warszawa. Nakładem Karola Miarki. Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie 1909. 8-vo małe, s. 359 + 200 + 251 + 379 + 383 + 419.)

W znanej „Nowej Bibliotece pisarzy polskich", wydawanej przez zasłużoną księgarnię Karola Miarki w Mikołowie, ukazały się dotąd dzieła Mickiewicza (t. I—IV.), Słowackiego (t. V—VIII.), Krasińskiego (t. IX—XII.) i Kondratowicza (t. XIII.—XVIII.). W roku bieżącym wyszły pisma pośmiertne Juliusza Słowackiego, jako uzupełnienie poprzednio wydanych tomów, które zawierały tylko pisma poety, ogłoszone za jego życia. Wydania podjął się ks. Kamil Juliusz Kantak z Poznania, który dał się już poznać z kilku prac o Słowackim jakoto: Słowacki i Słowiańszczyzna (w „Świecie słowiańskim". Kraków 1908 I.), Hierarchia duchów polskich (tamże 1909, I.). Postacie w dziełach Słowackiego z ostatniego okresu (po r. 1842) (Literatura i sztuka. Dodatek do Dziennika Poznańskiego 1909 nr. 13 nn.), Religijność J. Słowackiego (Unitas 1909), zapowiedział nadto obszerniejszą pracę p. t.: Juliusz Słowacki — synteza kultury polskiej. Wydanie pism pośmiertnych, przygotowane przez ks. Kantaka, jest popularnem, podaje bowiem w całości tylko te utwory, jakie poeta wykończył, z ułamkowych zaś wyjątki, przedstawiające całość formalną lub myślową. W porównaniu z wydaniem popularnem, ogłoszonem w „Bibliotece klasyków polskich",

wydawnej nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, podaje mniej, uwzględnić jednak należy, że wydanie to przeznaczone jest przedewszystkiem dla najszerszych warstw publiczności, którym może dać wyobrażenie dokładne o twórczości poety w ostatnim okresie jego życia. Tomy V. i VI. obejmują dramaty: Horsztyńskiego, Beatryx Cenci i Fantazego (Niepoprawnych), Agezylausza, dalej Samuela Zborowskiego i Zawiszę Czarnego (w najważniejszych wyjątkach), nadto wybór wierszy drobnych zarówno z lat młodzieńczych, jako też dojrzalszych: tom VII. zawiera Podróż do ziemi świętej, Rozmowę z matką Mokryną Mieczysławską, nadto pieśni VI—XIV. Beniowskiego, tom VIII. dalsze rapsody Króla Ducha (rapsod I. pomieszczony jest w pierwszej części wydania). Resztę tomu wypełniają najważniejsze pisma prozaiczne poety: Święcone u J. O. Księcia Radziwiłła Sierotki, Preliminarya Peregrynacyi do Ziemi Świętej, Noc letnia, Krytyka krytyki i literatury, Genezis z ducha, Modlitwa, List apostolski, List do J. N. Rembowskiego, Do księcia A. C., Do Emigracyi o potrzebie idei, Głos z wygnania do braci w kraju,. Głos brata Juliusza Słowackiego.

Tekst wydania oparty w części na wydaniach dawniejszych, jak Małeckiego, w części na najnowszem wydaniu dziesięciotomowem lwowskiem. Odmienny układ wprowadza wydawca przy Królu Duchu, dzieląc całość na cztery tylko rapsody wbrew dotychczasowym podziałom na pięć. Uzyskuje zaś ten podział w ten sposób, że rapsod, ogłaszany dotąd zawsze jako rapsod drugi, uważa za dokończenie rapsodu pierwszego, wobec czego rapsody pozostałe: III—V. wydaje jako rapsody II—IV. Podobnież w układzie tekstu rapsodów wprowadza pewne zmiany, starając się przedewszystkiem uwypuklić główny plan poety. W tym celu łączy różne opracowania. Przeważnie idzie za układem Małeckiego, por. dokończenie rapsodu pierwszego, pieśni pierwszą i trzecią rapsodu drugiego, pieśń pierwszą rapsodu trzeciego i pieśń pierwszą rapsodu czwartego. Trudno wchodzić tutaj w szczegóły tem więcej, że kwestya układu Króla Ducha należy do najtrudniejszych w zakresie krytyki tekstu Słowackiego, ztąd do porozumienia prawdopodobnie nie dojdzie się nigdy: tak np. ks. Kantak fragment zawarty w tomie IV. wydania lwowskiego na s. 310—311 jako fragment trzeci zaczynający się od słów: Skończył śpiewak i usiadł, znów guślarze wstają, przydziela do rapsodu IV. (według zwykłego liczenia V.), Kleiner znów wciela do rapsodu p. t. Miecz i sława (według zwykłego liczenia rapsodu IV.). W podobny sposób wprowadza wydawca do tekstu jako rodzaj wstępów do rapsodu II. (względnie III.) i III. (względnie IV.) fragmenty z tomu IV. w wydaniu lwowskiem na s. 313, 56 i 314 n., w rapsodzie III. (IV.) po-

mieszcza też jako pieśń wstępną fragment zawarty na s. 584 n. wspomnianego wydania. Innowacyą też wydawcy jest wprowadzenie do tekstu głównego fragmentów ze strony 602 i 270 tomu IV., zawierających urywki epizodów o Bolesławie Chrobrym i Mieczysławie II., jako też fragmentu ze strony 169, który uważa za rodzaj zakończenia poematu. W uzupełnieniu tekstu głównego podaje jeszcze wydawca fragmenty, odnoszące się do księcia Michała Twerskiego, Litwy (= tom IV. str. 339, 370), jako też najważniejsze inne luźne fragmenty (s. 170—207).

Cennem uzupełnieniem czterech tomów pism poety są tomy IX. i X., zawierające „listy wszystkie zebrane Juliusza Słowackiego", wydane również przez ks. Kantaka. Ks. Kantak ogłosił w wydaniu swem nie tylko listy poety do matki i Teofilostwa Januszewskich, które znane są z trzech osobnych wydań książkowych, lecz także zgromadził z wielką starannością listy do innych osób, ogłaszane w rozmaitych dziennikach i czasopismach, nieraz trudno dostępnych, ztąd też prawie nieznane szerszej publiczności. Pomieścił mianowicie listy następujące: [1]) list do stryja poety, Erazma Słowackiego z r. 1820 lub 1821 (drukowany w „Gazecie codziennej" 1860 nr. 225 i „Tygodniku illustrowanym" 1893 sierpień nr. 188), jedenaście listów do Aleksandry Bécu z lat 1828—1830 (według tekstu podanego w „Księdze pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza", Warszawa 1905, I.), list do Wilhelma Bogumiła Korna (Warta 1880), dwa listy do Antoniego Edwarda Odyńca z r. 1829 i 1832 (według korespondencyi A. Mickiewicza 1880 s. 50 n. i Kroniki rodzinnej 1882 s. 12), list do Eustachego Januszkiewicza z 20. VIII. 1833 r. (Dziennik Poznański 1908 Dod. lit. i art. nr. 4), do Ignacego Domejki z 15. X. 1833 r. (Iris, Lwów 1899), do Nakwaskiej (Przewodnik naukowy i literacki 1899), do Leonarda Chodźki (Tydzień lwowski 1894), do Zofii Balińskiej z 17. VIII. 1836 (Kuryer warszawski 1904 nr. 322), dwa listy do Michała Wiszniewskiego z 6. II. i 14. V. 1839 (według Gazety lwowskiej 1905 284—8), do Hipolita Błotnickiego z 21. VIII. 1838 (Biblioteka warszawska 1895 II.), do Wojkowskiego z 21. XI. 1839 (Przewodnik nauk. i lit. 1899), do Konstantego Gaszyńskiego z 22. V. 1839 (Gazeta lwowska 1902, nr. 119—122), trzy listy do Leonarda

[1]) Ponieważ wydawca nie podał, gdzie po raz pierwszy każdy z listów był wydrukowany, oznaczam przy listach pierwodruki ich. Po szczegóły dokładniejsze odsyłam do moich recenzyj w Kwartalniku historycznym 1895—1901 i do „Przeglądów najnowszych prac o J. Słowackim", ogłaszanych w Pamiętniku literackim od r. 1903.

Niedźwiedzkiego z r. 1841, podane przez wydawcę w przekładzie francuskim (Biblioteka warszawska 1893 I.), dwa listy do hr. Ludwika Platera z 2. VIII. 1840 i 2. III. 1841 (Przewodnik nauk. i literacki 1899), dziewięć listów do Joanny Bobrowej z lat 1841—1845 (Bibl. warszawska 1895 IV., 1896 III.), sześć listów do Zygmunta Krasińskiego z lat 1842—1846 (według Warty 1879, 1881, Biblioteki warszawskiej 1902 I. i Kuryera codziennego 1901 nr. 127—130), do Benedykta Kołyszki z 6. XI. 1843, do Andrzeja Towiańskiego, do A. Mickiewicza z 1845 r., sześć listów do Wojciecha i Juliusza Stattlerów z lat 1843—1848 (według Warty 1882), do Władysława Słowackiego z 14. III. 1845 (Gazeta codzienna 1860), pięć listów do Seweryna Goszczyńskiego i Rutkowskiego z lat 1847 n. (Tydzień lwowski 1894 i Biblioteka warszawska 1896 I.), do Georges Sand (według V. tomu wydania lwowskiego pism poety z r. 1894), trzy listy do Józefa Komierowskiego z r. 1848 (Sfinks 1909), trzy listy do Karola Pettiniaud z r. 1848 (Bibl. warszawska 1896 I.), do Zofii Węgierskiej (Chimera X.), do pani Bukowieckiej z r. 1848 (Roczniki Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, 1898), do Józefa Reitzenheima, do Kornela Ujejskiego z r. 1848 (Gazeta Lwowska 1901, nr. 288—90), do Ludwiki Reitzenheimowej z r. 1848 (w przekładzie z j. francuskiego), w końcu list ostatni z r. 1849, niewiadomo do kogo pisany. (Bibl. warszawska 1896 I.)

Zasługa ks. Kantaka polega na zgromadzeniu wszystkich tych listów do różnych osób pisanych i uprzystępnieniu ich zarówno zawodowym badaczom, jako też szerszej publiczności. Po raz pierwszy mamy w ten sposób zebraną całą korespondencyę poety, obejmującą 142 listów do matki, 73 listów do różnych osób. Opuszczeń w wydaniu nie ma wiele — późniejsze wydania mogą przynieść jeszcze inne listy, niedostępne lub nieznane wydawcy, tymczasem wydanie ks. Kantaka może oddać każdemu biografowi poety wielką pomoc w pracy. Cennem uzupełnieniem wydania jest sumiennie sporządzony skorowidz do listów, obejmujący nazwy osób, dzieł i miejscowości, skorowidz niezwykle pożądany dla każdego badacza, który przy jego pomocy nie będzie musiał po kilkakroć wertować listów dla odszukania jakiegoś szczegółu.

We wszystkich tomach podał wydawca krótkie objaśnienia, utrzymane w tonie popularnym. Starannie też dobrane są illustracye, podające reprodukcye ważniejszych portretów poety i jego rodziny; między innemi podano małoznany portret Aleksandry Bécu (X 256); pomieścił nadto wydawca kilka rysunków samego poety, widoki miejscowości, w których poeta przebywał; osoby i miejsca uwzględnione w utworach poety objaśniają odpowiednio dobrane ryciny, np. Puławskiego przy Księ-

dzu Marku, Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego przy Królu Duchu itp. Na ogół wykonanie rycin jest poprawne.

Poprzedza w końcu wydanie krótka rozprawa ks. Kantaka o religijności Słowackiego, w której dochodzi do tych samych mniej więcej rezultatów, co i ks. J. Ciemniewski.

Niezwykle niska cena (6 tomów w ozdobnej oprawie tylko 6 marek) przyczyni się niezawodnie do rozpowszechnienia tego wydania, na co zasługuje przedewszystkiem przez pomieszczenie w niem całej korespondencyi poety.

Dr. Wiktor Hahn.

ODP. REDAKTOR ADAM KRECHOWIECKI. — NAKŁAD „GAZETY LWOWSKIEJ“.